[Radecki Jan Kanty]

# PAMIĄTKI

Z DZIEJÓW

# DAWNEJ POLSKI

ZEBRAŁ I WYDAŁ

JA... KA... NA...

TOM II.

Poznań

Druk Walentego Stefanskiego.

1842.

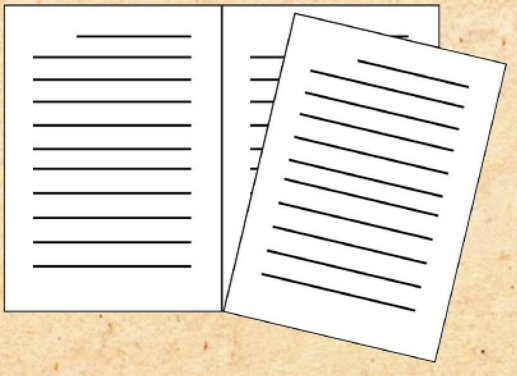

**W woluminie kolejno współoprawne sygnatury:**

**364488 I /1**

# 364488 I /2

BIBLIOTEKA GŁÓWNA
UNIWERSYTETU IM. A. MICKIEWICZA
W POZNANIU

[Radecki Jan Kantz]

# PAMIĄTKI

Z DZIEJÓW

# DAWNEJ POLSKI

ZEBRAŁ I WYDAŁ

JA... KA... NA...

TOM II.

**Poznań**

Druk Walentego Stefanskiego.

1842.

3644887
Т.2

Ty dawna domów polskich gościno i chwało!
W coś poszła, jakież ciebie igrzysko rozwiało?
W rychle domów gościnnych zardzewieją wrota,
Gdzie się wzorem, opieką odradzała cnota;
Nie tam się przyjdzie garnąć młodzi Narodowa!
Starte tam ojców dzieje, przebrzmiała ich mowa.

KAZIMIERZ BRODZIŃSKI

# JANINA

ALBO

## HISTORJA O JANIE III.

KRÓLU POLSKIM.

# PRZEDSŁOWIE.

*Wiadomo naturze, że gdy słońce przy wschodzie, swoich dobywa promieni, albo przy zachodzie kryje światłość, przeraża oko, a tym bardziéj kiedy w samém południu otrząsnąwszy się z pochmurnych cieni, najjaśniejsze rzuca promienie; ciekawe oko, patrzące na blask, wzrok traci. I to mnie dotychczas odraziło, żem na najjaśniejsze Jana III. dzieła, nieco zamrużoną dotąd patrzył źrenicą, kiedy na ten Pański blask (lubo dawno w śmiertelnych, życia doczesnego zagrzebiony cieniach) ciekawsze nie śmiały spojrzeć źrenice, żeby jednak potomnych czasów jaśniała nieśmiertelna chwała, którą Najjaśniejszy król niegdyś Polski Jan III. do téj wspaniałości doprowadził, do*

*której, ledwie więcéj i daléj można postąpić. Jakoż prawdziwie to najjaśniejsze słońce w znaku lwa stanęło, także lwemi piersiami, a nie ustraszonym umysłem Miesiąc, przeciwny sobie pod nogi podesławszy, najwyższy ascens uczyniło; aby w potomnych czasach do podobnych dzieł i heroicznych spraw, wzajemnie się młódź polska i wspaniałego umysłu rycerstwo pobudziło. Odważam się tym cieniem i umbrą po części Jana III. heroiczne wspomnieć życia punkta, i na publiczne światło z prassy drukarskiéj wydać. Dowcip wprawdzie mój, i życie pracami stargane, do polerowania téj herbownéj tarczy, i pokazania potomnym czasom, tego najjaśniejszego słońca, nie zdolne. Lecz téż ani oświécać myślę ten Polski Luminarz, ani wysokim zdobić stylem Najjaśniejszego Pana akcje; ale tylko udzielnym promieniem, jako niegdy przez lat trzynaście, przytomny Pańskiego boku dworzanin, światu Polskiemu pokazuję. —*

***Jakób Kazimierz Rubinkowski,***
Jego Królewskiéj Mości Sekretarz
Burgrabia Toruński

POCZATKI ŻYCIA NAJJAŚNIEJSZEGO MONARCHY,

# JANA III. KRÓLA POLSKIEGO.

Najjaśniejszy król Jan III. Europy słońce, Otomańskiego zaćmienie księżyca, piorun wschodnich krajów, wschód swój wziął z Jaśnie Wielmożnéj i starodawnéj Sobieskich familji: ojciec jego liczący przodków swoich wielką liczbę krzesłowych senatorów, sam piérwszy w królestwie senator, kasztelan Krakowski. Matka go wydała na świat, idąca z Jaśnie Wielmożnéj i starożytnéj familji Żołkiewskich, córka niegdy Stanisława Żołkiewskiego, kanclerza koronnego, a potém hetmana wielkiego koronnego. Urodził się roku 1624. dnia wtórego Czerwca; właśnie w wigilią Przenajświętszéj Trójcy, która jemu przez całe życie i osobliwszą ozdobą i ratun-

kiem była, jako niżéj obaczymy; on zaś za osobliwsze dobrodziejstwa, do zgonu życia z niewymownem nabożeństwem jéj był obligowanym: ten Jan, téj Jaśnie Wielmożnéj pary jako był trzeci syn, tak w porządku królów Polskich Janów, był trzecim królem nazwany.

Jeszcze dzieciną będąc, nic dziecinnego w sobie nie pokazał, jakoby już dawno Toga aut Sago celebris; znać to było z saméj mowy, która zawsze poważna była, znać z układności, która cóś zawsze rokowała wielkiego. Znać było i ze wszystkich obyczajów, że nie tylko między bracią, ale i w całéj Polsce non surrexit major Joanne. I stądci sądził wielki na ten czas matematyk Żorawski, że Jan niepospolitym będzie. Ten widząc jego układność i symetrją, taką rodzicom jego nadzieję uczynił o Janie: Aut Rex, aut Prorex. Już i w dziecinnym wieku godna głowa do korony, w tym tylko upośledzona, że jeszcze nie koronowana.

Przez kilka lat w domu wychowany w dobrych obyczajach i polityce, dany od ojca do Akademji Krakowskiéj na naukę, gdzie usilnie o to się starał, żeby między rówieniki nie ustępował żadnemu: jakoż tak się applikował do nauk, że wszystkich przewyższył, i niby w ten czas Princeps coronandus. Oprócz języka Łacińskiego, miał wielką chęć i do innych, a najbardziéj do Francuzkiego, którego się tak doskonale nauczył, że snadnoby mógł być piérwszym we trzech językach. Retoryka jemu najosobliwszym powiodła się sposobem,

jako ta, która mu drogę do krzeseł i do najwyższych zgotowała honorów. W retoryce będąc, gdy professorowi Akademii, Dąbrowskiemu, przypadkiem biret spadł z głowy, zaraz z prędkością skoczył Jan, i podniesiony, jemu z rewerencją oddał; za co dziękując Dąbrowski, prorockim rzekł duchem: Non moriar, donec videro, diadema in capite tuo. Co się ziściło, bo ten Dąbrowski (jako niżéj powiem) żył do koronacyi i Wiedeńskiéj okazyi.

Wyszedłszy ze szkół, dla poloru z posłem wielkim od korony Polskiéj, do Porty posłanym, roku 1645. Jan Sobieski incognito złączył się; z którym gdy stanął w Konstantynopolu, w wielkiém był niebezpieczeństwie, albowiem Turcy przypatrując się jego fizognomii, powadze, w mowie roztropności, jakoby okazałość w nim widząc; jeden drugiemu go ukazował, i po Turecku między sobą szeptali: czyli to nie ten przyszły król, o którym nasz Acham Turecki prorokował? lepiéj go zawczasu zgładzić, żeby nam nie szkodził; — i tym podobnie. A że się to wcześnie przez proroctwo ogłosiło, (luboć nie zasługuje na wiarę, ile że Pohaniec pisał) atoli jednak tu go kładę, gdyż to bardzo dawne, bo roku 1200. ogłoszone, a w języku Niemieckim rokiem przed narodzeniem Jana Sobieskiego, to jest w r. 1623. przez Leonarda Sternella do druku podane.

Proroctwo Achama Turka.

Ja Acham Turecki wielki filozof, urodzeniem Arab, osobliwszy gwiaździarz Zelant sekty mahometańskiéj, i nieprzyjaciel Chrześciaństwa; widziałem w biegu gwiazd upadek Machometańskiego prawa, i wszystkich Machometanów dla ich wielkich grzechów. Blizko nastąpi czas w którym, tak w Azji Machometani, jako w granicach zachodnich, znacznie nad Chrześcianami tryumfować będą. Lecz potém przyjdzie król wspaniałéj twarzy, który nad Chrześcianami panować będzie, i światem rządzić; w ten czas na horyzoncie, pokaże się nowa gwiazda, mająca wielki ogon, jakoby włocznią, w sobie będzie jako tarcza, potém Saraceńskie państwo pocznie niszczeć i upadać. Ten król, o ty wielki Narodzie Mahometański! będzie twoją chłostą, — o ty Narodzie Izmaelski! twojém ukaraniem. Ten z wielkiéj żarliwości ku swojéj religji, opuściwszy swe państwo, Maurytanów gorąco prześladować będzie i zgromadzi wielkie wojsko. Na ten czas niepłodna rzecze: o jak szczęśliwa żem nie rodziła! kiedy obaczą, że ich dzieci różnemi i strasznémi męczeństwy i plagami utracone będą. W tenczas Maurytański miecz stępieje, ani będzie mógł odcinać, w ten czas ty Greeya! gwałt i zgubę cierpieć będziesz. Lwi zarykną a ciebie pożrą, krokodyle zdechną, a Archery bardziéj się wzmocnią niż słońce. Słuchaj Aleksandrja, wzdychaj Afryko! bo nie

będziesz miała czasu płakać, bo ten król przez swych prześladując cię, nie dopuścić. Jego ród i familja będzie bardzo wielka, sprawiedliwa, nieprzełamana, i koronami swego domu świat napełni. Berłem jego będzie laska Jowiszowa, a miecz Marsa. Ty opłakiwać będziesz twe grzechy o Izmaelu! — o Atlas! mizernym będziesz całe życie twoje, a twoja biada z nędzą nigdy końca mieć nie będą, ponieważ twe strzały od twego łuku na twoję zgubę nazad się powracają. Strzeż się Babilonja, płacz Konstantynopolu, twoja korona spadnie ci z głowy, twoich rąk ozdoba w kajdany się odmieni, twoje prawo zginie, a twoje państwo i królestwo zniszczy się; będziesz się starał abyś głowę podniósł, ale znowu upadniesz. Twój grób otwarty, Chrześciaństwu da okazją do śmiechu, ale twoim do płaczu. Moja dusza ledwie odetchnąć może, gdy przewidzę tyle nieszczęścia; w tenczas rzekną: Tu był wielki ów Kair, tu stał Konstantynopol! — a potém odleci strzała od łuku, a kto się przed nią schroni! ach Izmael, tak strasznie wspomnieć — na bij, bij! O wy zacni mężowie! jak bardzobym was kochał, gdybyście byli mojéj wiary, jak bardzobym się cieszył, gdybyście wy wielomogący królowie mojéj religii byli. Ach przepuśćcie małym dziatkom i karmiącym matkom. Płacz Agaro i Mila, bo tysiącznéj liczby nie obaczycie dopełnionéj. Ta jest nagroda twéj okrutności, i Sodomskiego grzechu. Jerozolima wyjdzie z domu Izmaela, i wnijdzie na górę

Kalwaryjską z chorągwiami zachodniémi. Zda mi się że słyszę trąby; twoi strzelcy i przyjaciele, o Izmaelu; ci nie pomogą, bo lwi bardzo mocni, a Jupiter z Saturnem złączeni. Na dokument tego obaczycie ku północy ogniste promienie na powietrzu, które ciemność w światło przemienią, a przedtém zaćmienia i wiele znaków waszego upadku, przed oczyma mieć będziecie. Płaczcie! i ja téż płakać będę, i w płaczu życie moje skończę. — Póty jest to przerzeczone proroctwo, które tak niebezpiecznie na życie Jana Sobieskiego, młodego natenczas, następowało, że przez całą bytność swoję w Turczech, kryć się musiał.

Wróciwszy się z posłem wielkim do narodu swego zdrowo z tak niebezpiecznéj ekspedycji, najpierwszy starał się o to, aby Marsowi oddał serce i ręce; mając to zawsze w ślubach, aby kiedy w nim to się spełniło, co mu pogaństwo rokowało, i czego się w Konstantynopolu lękali Bisurmani. Jakoż w każdéj umiejętności i zręczności wojennéj, coraz bardziéj postępował, że w krótce Regimentarzem ogłoszony, jakoby nie cierpiąc do honorów granic, przez odznaczenia się wojenne, niby po szczeblach do wyższych godności postępował; aż roku 1660. za heroiczne dzieła wielkim koronnym marszałkiem uczyniony, iżby rękę zawczasu do berła gotował. W następującym zaraz roku, jako marszałek wielki koronny, po nieszczęśliwie zerwanym sejmie, na zgodę senatu wotował.

Głos (Votum) Jana III.

Mówię tu apposite co gdzieś napisał poeta: „Quis me super auras praecipitem turbo vehet, atraque nube involvet?“ — kiedy się zapatruję na tę zawziętość która sejm zerwała, mógłbym tu naśladować wielkiego rzeczą Augusta, który po straconych przez hetmana swego wojskach, to tylko mawiał i często powtarzał: „Varre, Varre, redde legiones.“ Toż i ja dziś mówić mogę do tych, co zerwali; oddajcie publiczne bezpieczeństwo, wróćcie mi nabytą i która jeszcze gotowała się sławę. Ale jak wrócicie kiedy już zbawienna do odebrania Kamieńca upłynęła okazja. Źle rzeczy sądzi, ktokolwiek wolną od przygód i niewczasów do cnoty być rozumié drogę. I tym samym o dobre imie nie stoi, kiedy się na trudy i fatygi nie odważy: „sublatis enim virtutum incommodis, etiam ipsas virtutes, incommodis expiraturas novimus, — nazbyt był śmiały ktokolwiek pierwszy drewnianéj machinie, swe zdrowie, nie użytemu na ludzkie mosty morzu powierzył. Zbytnie prezumpcją zgrzeszyli. jakoby naznaczony sejm i wiosna owa następująca, tę klęskę albo zatrzéć albo nagrodzić mogła; ale się bardzo na tém zawodzą, już wieki nie dadzą takiéj okazji, téj podobnéj, ani Turczyn nie omieszka nasze zamysły uprzedzić, i gotowy, nas niegotowych cale zeskoczyć; przejrzyjmy się jak w zwierciedle, w owéj Chocimskiéj wojnie, w któréj rachowa-

liśmy wojska koronnego, jako i Wielkiego księstwa Litewskiego siedmdziesiąt kilka tysięcy, a do tego Kozaków cztérdzieści tysięcy; sam król Zygmunt pospolitém ruszeniem następował, mając przy sobie dywizją wojska od Margrafa Brandeburskiego, a przecież sromotnémi kondycjami, i trybutem, — jak kiedybyśmy byli zwyciężeni, pokój zawarty. Da ten na strasznym sądzie Boskim rachunek, z kogo pochodzi że tak dobra opuszczona okazja. Już tedy więcéj mi nie zostaje (nam quod perperam gestum est, revocari nequit) tylko złożywszy pychę nieprzyjacielowi się upokorzyć, i łaski u niego prosić, któréj od nas powinien żebrać. Tatarów zaś jak najprędszą legacją i upominkami umitygować, chwytając się tego com kiedyś czytał: „consilia, quibus impares sumus, fatis permittenda.“ Uchowaj jednak Boże, żebym pogańskiego, a nie Chrześciańskiego używał fatum; bo tu widzę o nas Opatrzność Boża, Boga naszego, sama radzi, któréj słusznie czyli pomyślne, czyli też podléjsze poda szczęście, albo też całe nic nie raczy wyświadczyć, dziękować trzeba; teraz tedy przy defekcie sił i wojsk, wsiadać na koń i broni dobywać koniecznie, i w naglącéj potrzebie, z umniéjszeniem krwi i życia bronić się nam potrzeba.“ —

Siedm lat przemysłem i roztropnością marszałkując koronie r. 1667. buławę w wigilią najświętszéj Trójcy odebrał, który to znak, wiedząc, że mu nic ku wła-

snéj ozdobie tylko, ale na pożytek i sławę Rzeczypospolitéj konferowany; natychmiast męztwem i odwagą uzbrojony, wojsko zlecone sobie przeciw Kozakom i Tatarom (którzy głęboko już się byli w Ukrainę wdarli) w pole wyprowadził, i tak mu szczęśliwie Mars posłużył, że z całéj Ukrainy, wypędził Kozaków i Tatarów, i sześćdziesiąt miast wojenną odebrał siłą.

Że zaś Kozacy przeszłémi czasy Ukrainy część, siłą i bronią sobie przywłaszczyli; Jan Sobieski z Polskiém rycerstwem tam ruszył, i miejsca przez nieprawość sobie przywłaszczone, odebrał bojem. Bolało to Bisurmanów że hetman Sobieski Kozaków jako na ten czas pod protekcją Porty będących, tyle razami zranił; zaczém z wielkiém wtargneli wojskiem do Polski, i stółeczne Rusi miasto Lwów oblegli, i wysoki zamek nad Lwią górą leżący, dość obronny, przez zdradę jednego Syzmatyków popa wzięli, i już na przedmieście wtargnąwszy ścisnęli miasto, a lubo garnizon miejski tęgo się bronił, jednak długo trzymać się rzecz niepodobna była, zwłaszcza że niespodzianie ta szarańcza przyleciała, dla któréj opóźniono się w mieście z przygotowaniem do obrony. O téj niepociesznéj usłyszawszy nowinie, Jan Sobieski hetman, jak najprędzéj pospieszył pod Lwów, i tak dobrze z Turkami, lubo to w małéj komitywie gościł, że Turcy zostawiwszy kilka tysięcy trupów, ze wstydem odejśdź musieli, a ściągając się znowu pod Pełtów obozem się położyli; a Jan So-

bieski z całém Polskiém wojskiem uderzył na Bisurmański obóz, on rozproszył, wiele tysięsy na placu położył, a innych w niewolą zabrał; i zdało się wtenczas już że cała siła Otomańska do szczętu skruszona.

Wojnę wypowiadają Turcy, pod Chocimem batalja.

Tylą upadkow zajuszony Sułtan, w r. 1673. postanowił wszelką potęgą uderzyć na Polskę, jakoż wielkiego Wezyra wysłał z 80,000. Turków pod Chocim, z którym wkrótce miał się złączyć han Tatarski, mający na 50,000. wojska, i tak uderzyć na nieobronną w ten czas Polskę, która tylko 2,000. regularnych rachowała ludzi. Lecz hetman wielki nieustraszony, uciekając się nabożném sercem do patronów Polskich, a osobliwie do błogosławionego Stanisława Kostki, śmiele z 25,000 uderzył na Turecki obóz; na zajutrz po śmierci króla Michała, to jest w dzień Śgo Marcina, gdzie ucierając się krwawo od samego poranku, aż pod wieczór Jan Sobieski, owego dnia hasło to: „Kostko ratuj!“ ustawicznie powtarzał, wołając o niebieski ratunek, w tak niebezpiecznym razie. I niepochybnie podobało się i nabożeństwo i hasło hetmańskie niebu, bo całe wojsko widziało wóz ognisty na powietrzu, na którym Święty Stanisław Kostka klęczał przed Jezusem odpoczywającym na łonie macierzyńskiém, a z rąk syna Boskiego na nieprzyjaciela ogniste leciały strzały; z czego

uweselony Jan tém bardziéj wzdychał wołając: „Kostko ratuj!“ Nieprzyjaciel zaś przerażony, nie tak siłą męztwa Polskiego, jak blaskiem strzał niebieskich; natychmiast mieszać się począł, a zatém uchodzić; zostawiwszy więcéj niż 36,000. na placu trupów, a ledwie nie drugą połowę w ucieczce. Do tych czas niesłychane zwycięztwo, tém sławniejsze, że nieprzyjaciel w szyku za wałem stanął, i trzeba było pierwéj do szturmu bieżeć, nim dać batalją: a przecież, przy bardzo małéj naszych zgubie, i obóz nieprzyjacielski wzięty i zbity do szczętu Turczyn; a oprócz zabitych jeszcze 8,420. ludzi i dwóch Baszów niewolników opłakać musiał, tak że nad 20,000 z tak licznego wojska nie wróciło się żywo, jakoby zwiastun klęski tylko uszedł. Wiedząc zaś Jan że han z swojém wojskiem pod Żwańcem; zaraz tam impet Polskiéj milicji obrócił, tymże ferworem wojennym uderzył na nich, i podobnym sposobem jako i Turków zgromił, a ostatek, albo rozproszył, albo wziął w niewolą, i na placu nie mało trupem położył.

A że już czas był dla zimna przykry, ani téż czego obawiać się nie było, po złamanych nieprzyjacielskich siłach; tryumfami i pracą zasłużonego żołnierza, na zimowe lokował kwatery. W tém ogłoszono po Polsce, zwykłe, po królu Michale bezkrólewie; a oraz i sławne zwycięztwo nad Turkami. Z jednéj strony po utracie pana zakrwawiło się serce, z drugiéj niezmierna radość płynęła, że zwyciężony tyran, a zatém wszędzie zwy-

czajny kościelny hymn: Te Deum laudamus; z dziękczynieniem śpiewano. Gdy zaś na następujący sejm, według zwyczaju wjeżdżał z tryumfem; Numizmata rzucano, z wybornego srebra, jak talar bity, tylko troche mniejsze: na jednéj stronie obraz hetmański z napisem: „Joannes Sobieski Mareschalcus et supremus dux exercituum Regni Poloniae.“ Z drugiéj strony Chocimska wysztychowana, a nad Chocimską te następujące wiersze:

„Frangere si magnum est Solymanae cornua Lunae
Vincere spes omnes, vincere castra Duces.
Bistonias acies urbesque haec omnia Martis.
(Te Duce) Sarmatici robore victa cadunt.“

Ażeby zaciągać na męty (in turbido piscari) jak najprędzéj nieprzyjacielowi zabroniono. Książe JMść Prymas Olszowski, za radą Ichmościów senatorów Uniwersał wydał, na sejmiki zwyczajne do sejmu Elekcyjnego; który sejm miał swój początek mieć, jako i miał: „Feria secunda, post Dominicam quartam post Pascha,“ to jest d. 30. Kwiet. — r. 1674.

Na ten akt oprócz wszystkich Ichmościów senatorów i Ministrów stanu, JMPanowie posłowie i rycerstwo, w takiéj liczbie zgromadziło się, że się zdało jakoby żaden pilnujący swéj zagrody (glebae suae custos) w całéj Polsce nie był, któryby wyrzekłszy się własnego dobra, nie pojechał, dla uwielbienia przyszłego Jana.

Postera die to jest 31. Kwietnia, wolnym głosem i zgodą wszystkich stanów całéj Rzeczypospolitéj, obrany marszałkiem sejmowym JW. JMPan Franciszek Biliński, miecznik koronny, który przy przyjęciu laski marszałkowskiéj, taką jak następuje miał Perorę:

Głos Franciszka Bilińskiego, marszałka sejmowego.

Zawitał czas, dies magni consilii, w którym świata Polskiego fortuna, po krótkiém i mało wygodném wytchnieniu, z ciężkiego publicae orbitatis paroksyzmu internis et externis agitata procellis, w pięcioletnią wpada recydywę. Odkłada jakby znowu od brzegu szczęśliwie (daj Boże frui secundis ventis!) i puszcza się na burzliwe collidentium Geniorum morze ojczysta Argo, w jednéj porze, i nierozerwanéj kompanii, niosąc salutem publicam et libertatem. Tu termin szczęśliwości, tu bliski gradus nieszczęścia, summisque: gravem discriminis horam, sentiat antiquitas, że bez zasłony zarzutu, aby Orzel Polski w pieszczotach, bujając pod same obłoki, wybiwszy się w górę z samego nieba, od tego, per quem Reges regnant, wzniósłszy się influencją, bystrym powszechnéj zgody naszéj lotem, Sarmacki Armiger, na jednego Elekta spuścił się rękę. O czyjaż go ręka godna, albo on czyjéj godzien! Najwyższemu Arcanornm Scrutatori compertum jest to, nam tylko ferventissimis suspiriis upraszać trzeba, aby non ambitioso Regionis, ale Religionis orthodoxae amanti, dignissimo, sce-

ptrum było oddane. Sanctuarium Regum nostrorum, powierżone, integritas tam vasti regni zlecona była; skąd by się te słowa sprawdzić mogły, że nunquam major exstat Libertas, quam sub Rege Catholico, pio, któryby non sibi debitam ale gratuitam, et libero beneficio znał sobie daną od swobodnych Narodów Majestatem. A któż nam ten kamień odwali? kto pożądanego pokoju pokaże termin? czyja rada i ręka, po tym nostrorum oceanie żeglującym, vitabit syrtes et charybdes, jeżeli non potuis intra orbitam legum servata integritas, composita ad legem naturae modestia? — co aby doskonałym dziać się mogło porządkiem; przybrać do téj Nawy potrzeba takiego Dyrektora, któryby się nie Rzymskiego Ewersora, ratował szczęściem, Caesaris fortunam veho, ale drogą krwią i szczęściem przodków naszych, nabył kléjnotu, et puplica pradentia et dexteritate kierował; non auri pondere gravis, ale virtute ingens, illibata fide do swego przyprowadził ją terminu. Te są ojczyste desideria et vota, zgromadzonych rad, które ja dziś Tutelaribus J. O. J. W. ect. Panów zaleciwszy in Nomine Domini zaczynam, ect.

Miana potym między inszemi wotami na początku tego sejmu mowa od pewnego senatora i starosty w któréj cnoty godne tronu przyszłego pana eksplikuje, niedogodności przytym z obierania Piasta i niedogodności z obcych Narodów wziętego; wprzód zaś zawady zgody świętéj wywołać stara się.

lbant po téj mowie vota in diversa i ledwie nie conclusum było, aby jednemu z pięciu książąt postronnych konkurentów, koronę oddano. Wielka tu i znaczna była animorum diversitas: jeden albowiem temu życzył extero państwa, tam ten innego panem głosił, inszy inszemu konferował królestwo, że prędzéj spodziewać się było godzącego na ruinę ojczyzny rosterku, niżeli jednego z tych pięciu kompetytorów, widzieć na tronie: każdy bowiem z tych piąciu kandydatów miał swych promctorów i to prawie in numero pari. Ta strona swego pryncypała zalecała cnoty, innych odmalowała fuco, tamta e converso, swego nad niebiosa prawie wywyższała, innych niżéj tronu poniżała. Trwała ta ingeniorum dissesio przez całe niemal niedziel trzy, a o żadnym Piaście nie wspomniono; aż w Piątek po święcie najświętszego Ducha, to jest 18. Maja, w dzień Ś. Eryka króla Szwedzkiego, a patrona tegoż królestwa, i Polskiego oraz, o godzinie wtóréj po południu, niewiedzieć skąd przyleciawszy biała cale Gołębica, z czarnym pyskiem, usiadła na szopie, i lubo tak wiele tysięcy ludzi na nię patrzących, wielki wrzask (strasząc ją) uczynili; jednak spokojnie bez bojaźni tam dwie godziny, aż do czwartéj siedziała, a potém nie wiedzieć gdzie się podziała, bo żaden nie postrzegł dokąd poleciała. A w tém samém, to jest o godzinie czwartéj uprzykrzywszy sobie ferentes vota, tylą rosterkami w szopie, poczęli inclinare affectus do Piasta, a szukając

między wolnym Narodem, os de ossibus in verticem, wszelkie swoje desideria nakłonili na sławnego już zwycięztwy Hetmana W. K. Jana Sobieskiego; który lubo pierwéj zdumiawszy się, niezdolnością wymawiać począł, atoli victus praecibus, a wolnym i zgodnym okrzykiem, na tron prawie przymuszony, podał bark pod ciężar. Zaczém jeszcze eadem die książę Imć Trzebicki, Biskup Krakowski, dla śmierci książęcia Jmci prymasa Czartoryskiego, vacante sede Archiepiscopali, królem Polskim solenni Primatiali, z pompą et servatis servandis nominował Jana III.

Oznajmienie Króla JMci nowo-obranego, na sejmie elekcyjnym, między Warszawą i Wolą.

Aczkolwiek staraliśmy się o to, aby eksorbitancje w prawach korony i w. ks. lit., tudzież wszystkie vulnera rzeczypospolitéj zachodzące, na sejmie teraźniejszym Electionis uspokojone i uleczone były; jednakże dla szczupłości czasu i następujących niebezpieczeństw na rzpltą, do namówionych przyjśdź nie mogło interessów: tedy niektóre z nich ad pacta conventa włożywszy, drugie do sejmu exorbitantium (którego złożenie na przyszłym sejmie Coronationis być ma) odłożywszy, po różnych konsultacjach i namowach de securitate reipublicae obronie onéj, do samego aktu Electionis, praemissa invocatione spiritus sancti

przystąpiliśmy, i lubo konkurencja Magnorum Principum in orbe Christiano zachodziła, jednak w najpierwszym mając respekcie praesentia Reipublicae pericula, którym zaraz zabiegać potrzeba, ze wszech stanów zgodą, obraliśmy z pośrodka siebie ex Civibus ojczyzny, za króla polskiego, w. k. lit. i państw wszystkich téj rzeczypospolitéj, Janie Wielki! Jana Sobieskiego, marszałka i hetmana w ks., którego nietylko Majorum w téj ojczyznie maxima decora, ale i samego, post tot partas z nieprzyjaciela krzyża świętego victorias, teraz świeżo na wszystek świat głośne pod Chocimem wysławione Trophea, każdego z nas do należytéj pociągnęły wdzięczności. Więc i virtutes heroicae JKMci tronu królewskiego godne, in rebus gerendis consummata prudentia, każdemu z nas dobrze wiadoma, w sercach naszych sprawiła, iż od nas jest jednostajnémi głosy na tron królewski obrany, także od najprzewielebniejszego JMci Księdza Trzebickiego, biskupa krakowskiego, księcia siewierskiego Vacante sede Archiepiscopali et Primatiali, dla książęcia JMci Floryana Czartoryskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, tymże królem polskim i książęciem w. ks. lit. (chwale imienia swego pańskiego, sławie rzeczypospolitéj naszéj racz Panie błogosławić i szczęścić) jest mianowany. A przez ww. marszałków obojga narodów, ogłoszony; którego króla Jmci Pana N. M. jednostajnie obranego, i od najprzewielebniejszego biskupa krakowskiego mia-

nowanego, a potem przez Ichmościów marszałków obojga narodów publikowanego. Koronacyi naznaczony czas i dzień 22. Lipca w Krakowie, stołecznem mieście, według dawnych zwyczajów, ritu solenni ecclesiae Catholicae Romanae, tak jako antecessorowie króla JMci byli koronowani, sejm zaś Coronationis 23. Lipca zacząć się ma, któremu termin praesentium ordinum consensu, niedziel dwie determinujemy, a sądy żadne na tym dwuniedzielnym sejmie odprawiane nie będą: a iż na tak krótkim sejmie eksorbitancje zmieścić się niemogą, tedy osobny sejm sześćniedzielny, który jest in pactis conventis assekurowany, authoritate sejmu Coronationis złożony będzie, sejmiki zaś powiatowe, sejm Coronationis uprzedzające, na którym posłowie obrani być mają w koronie, naznaczamy 25. Czerwca, tegoż dnia pruskim województwom generalny sejmik składamy. generał zaś Mazowiecki 2. Lipca, a w w. ks. lit. sejmiki powiatowe 27. Czerwca. Na tych sejmikach praecipue mieć będą, curam, o obronie rzeczypospolitéj interim JKMść z Ichmościami panami senatorami i hetmany koronnymi, w w. ks. lit. porozumiewać się, i curam obrony rzeczypospolitéj adhibere będzie raczył; a gdzieby względm następujących naszych niebezpieczeństw na rzeczpospolitą nie mógł dójśdź na terminie wzwyż mianowanym, sejm Coronationis, 2. Stycznia sześćniedzielny, o którem to odłożeniu sejmu, et de periculis, ma dać znać JKMść na sejmiki;

a in quantum by po sejmikach zaszło niebezpieczeństwo, tedy do grodu w ks. lit. i koron. przez uniwersały pod pieczęcią pokojową. A sejmiki ten sejm sześćniedzielny poprzedzające mają być dane województwom i powiatom sześcią niedziel. A in quantum by była na przeszkodzie pora wojenna, tedy cztérema niedzielami przed sejmem Coronationis, na którym sądy wszelkie i eksorbitancje traktowane być mogą, a in casu ejusdem periculi, między elekcją a koronacją, dajemy w ręce JKMci pospolite ruszenie, i wydanie trzecich wici według praw i zwyczajów, pod pokojową pieczęcią, któréj usus do wici i uniwersałów tylko na sejmiki pro hac sola vice ma currere non derogando prawu kor. i pieczęciach pokojowych in voluntate regum, wyrażonemu. A że na korrespondencji z carem JMcią moskiewskim siła należy, pozwalamy JKMci usum pieczęci wielkiéj w. ks. lit. do saméj ekspedycji moskiewskiéj, do inszych zaś monarchów, pokojowéj zażywać może. Regalia jednak i insze wszystkie do sejmu Coronationis przy rzeczypospolitéj zostawać mają. Temuż panu szczęśliwie obranemu naszemu, obiecujemy świątobliwą wiarę i posłuszeństwo według praw naszych, chcąc i obiecując dostojeństwa, bezpieczeństwa i Dignitatem jego wszędzie, jako cnym Polakom należy, bronić i o nią się zastawiać. Wolnym téż i swobodnym narodem będąc, jakośmy JMci przez wolne głosy nasze za króla sobie

obrali; tak ostrzegając praw i swobód naszych, przy JKMci odzywać się chcemy z powinnością JKMci, zawsze sobie przy obieraniu tych, przystępowali, i warunki praw i swobód drożyli, z pany swymi czynili. Umówiliśmy tedy pewne artykuły Pactorum Conventorum z posłami JKMci, które JKMść poprzysiądz raczył. Literas także confirmationis Pactorum, Jurium, et omnium Privilegiorum, przykładem antecessorów JKMci, na szczęśliwéj koronacji swojéj, dać JKMci rzeczypospolitéj będzie raczył. Chcąc zaś piis manibus JKMci Michała śp. P. N. zwykłą życzliwość narodu przeciwko panom swoim wyświadczyć, żebyśmy z jako najlepszą życzliwością i obserwacją, Domicilium niegdy tak wielkich cnot pańskich, ciało JKMci ziemi oddali, naznaczamy w stołeczném mieście Krakowie, w kościele katedralnym krakowskim dzień pogrzebowy 24. Grudnia, przed sześćniedzielnym sejmem, i aby się na ten dzień chorągwie wszystkie województw i ziem koronnych i w. ks. lit. według zwyczaju stawili, i napominamy i obowięzujemy. Sumpt zaś na pogrzeb, skarb koronny i w. ks. lit. prowidować ma.

Nazajutrz summo mane, po powtórzonych aplauzach, i okrzykach w dzień Sobotny, a wigilją Przenajświętszéj Trójcy po mszy solennéj, zwykły juramént, jako Elekt Polski koronie oddał, i Pacta Conventa poprzysiągł.

Po koronacji, jak najprędzéj, zaczętą z głównym nieprzyjacielem chrześciaństwa wojnę kontynuować postanowił, i z całém wojskiem sam in persona, ut victima Reip. gloriose casurus, zastawiając się jako prawdziwy ojciec za zdrowie synów, aut suo exemplo animaturus militem do utarczki i męztwa. Jakoż gdy supremum caput, ledwie co koroną uwieńczone subito metamorphosi, szyszakiem ukryte piersi, które coś nie długo jaśniały w ozdobie królewskiéj, już żelazem uzbrojone ręce, odłożywszy herło na czas, miecz z pochew dobywają, król z tronu na koń siada, stolicę w obóz zamieniwszy. Pałace w namiot, u króla miasto wesołych muzyk, wojenne brzmią kotły, trąby mars ogłaszają, cały majestat o wojnie myśli i gada; tém zachęceni prawdziwi synowie rzeczypospolitéj wolnéj, do kajdan nie nawykli, już jakby powolnością podlegać i exequi intencje pańskie, o niczem nie marzą, tylko jakoby w bisurmańskiéj posoce, zemsty po krzywdach szukać. I poszczęściło się intencjom pańskim, bo raz po raz przy pomocy nieba i odwadze żołnierstwa, hardy bisurmański kark złamawszy, tegoż jeszcze roku, do tego nakłonił swém imieniem i męztwem król Jan, że porta o kondycje pokoju prosiła, jako i otrzymała. Najpryncypalniejsze zaś pokoju kondycye te były:

1) Żeby się Porta więcéj do kozaków nie interessowała, ani temu krnąbrnému chłopstwu protekcji nie dawała.
2) Aby Porta ustąpiła miejsca zabrane w Ukrainie i Podolu aż pod sam Kamieniec, i téjże rzeczypospolitéj oddała polskiéj.
3) Aby się Porta już nigdy nie upominała trybutu za Zygmunta króla od rzeczypospolitéj Porcie co rocznie obiecanego.
4) Aby więźniowie ab utrinque zabrani podczas wojny, byli oddani, jeżeliby się dobrowolnie wrócić chcieli.
5) Kamieniec jednak Podolski aby należał do Turczyna.

W tym traktacie to dziwna, że Kamieniec forteca pozwolona Turkom, która zawsze Christianitatis antemurale była. Jednak kto zważy i strutynuje, matura tak króla JMci, jako i całéj rzeczypospolitéj Consilia, nie zdziwi się: z jednéj bowiem strony Turczyn, tak ufortyfikowanéj i w amunicje opatrzonéj fortecy, nigdyby był dobrowolnie nie ustąpił, którą dobywając vi et armis wiele tysięcy ludzi daremnieby attakowali, z nieoszacowaną stratą swoją, aniby rok jeden wystarczył, wynędzić mających się dobrze, a do tego nowe coraz posiłki tureckie myśliłyby o odsieczy. Z drugiéj zaś strony, ponieważ siły rzeczypospolitéj nieco nadwątlone były, zdało się potius connivendum in

aliquo niżeli totaliter succumbere non bene armatum; prudentis bowiem respicere finem. Dość jednak sławy nabył Jan III, że assekurowany trybut, z ojczyzny naszéj corocznie należący (fato quodam, lubo po tak sławnéj, Chocimskiéj wygranéj) pozwolony, mieczem odzyskał, i zabrane prowincje gwałtem z paszczęki wydarł.

Że zaś roku 1673. kościoły Lisnowski i Czapliński, nieco uciśnione były, J. K. Mść zaraz tego roku 1675. do elektora brandenburskiego pisał, aby też kościoły in suo vigore, dotrzymał, avulsa przez starostę Drohimskiego, imieniem Strem, znowu przywrócone, i całe jura tymże kościołom, jako i prywatnym w tymże starostwie Drahimskiem kaplicom, od przodków i fundatorów nadane, in suo esse zostawione były, a przytem aby tenże serenissimus Elector, violatorem Ecclesiasticae immunitatis, exemplariter skarał, pro ausu temerario et sacrilego A że tenże ausus tego starosty Strema oczywiście ob loquentiam pactorum laedit; admonet, prosząc, aby po nagrodzonych szkodach tym parochiom uczynionych i pokaraniu sacrilegi, similes broniono ausus.

Od roku 1675. aż do roku 1682. milczą prawie wszystkie wiadomości; a lubo niektóre na ten czas były rewolucje, opuszczam je jednak, gdyż majora tangere, minora transire fas est. Wiedeńska na plac idzie, a że należy rem non acu tangere, godna wspo-

mnienia, że w rok przed tą akcją, to jest 1682. roku nad Konstantynopolem Phaenomenum widziane, albo jasna szabla z szpadą na krzyż złączone, a spodem zawój turecki; i stał ten kometa kilka czasów, i nań wiele tysięcy ludzi patrzyło. Tegoż także roku nad Wiedniem, przez cztéry niedziele, taki był widziany kometa i z gwiazdy wyniknął słup ognisty, z słupa miecz, a z miecza miotła; a im się mniéj lękała Turcja, widok ten tém bardziéj przeniknął serce chrześcian, którzy Boga błagali grożącego; a zwłaszcza, że Joannes Thilont, sławny matematyk, w roku 1624. na rok 1682. wielkie konjunkcje tych aspektów przepowiedział; a Joannes Henricus Voigt matematyk, expressius te conjunctiones siderum wytłumaczył: że in trigono igneo we Lwie stanąć miały, jakie twierdził być przed potopem wkrótce, podczas uciemiężenia ludu Izraelskiego w Egipcie, przed przyjściem i niewolą Babilońską, przed zburzeniem Jerozolimskiém, za czasu Karóla Wielkiego, i przed trzydziestoletnią wojną. A lubo jedni słusznie na takowe kalendarzowe pogróżki oburzyli się, bo astra regunt homines, przecież Deus astra regit, a do tego, mere et libere contingens wymyślone fatum żadnym sposobem necessitare nie może, ani to ludzka, dopieroż chrześciańska przyznać, jakby to jedna gwiazda, liberas voluntates, tak inclinare mogła, żeby niejako oriatur necessitas, jednak inni uważając, że Bóg lubo sprawiedliwy, aleć prze-

cie ojciec, nie wprzód syny złe karze, póki nie przestrzeże (co i przed zburzeniem Jerozolimy czynił) wprzód oblecze niebo w okropne chmury, tuż zabłysnąć każe nim pioruny rzuca; tém nieco, mówię, przerażeni, do błagania zagniewanego Boga udali się.

Luboć Bóg wszechmogący, pan nieba i ziemi, różne nam znaki swojéj niepojętéj wszechmocności i Pańskiego majestatu swego przed oczyma stawia; jednak, zawsze téj jesteśmy maniery, i złego nałogu, że to, czogośmy się nałożyli, chociaż najwyższego godne podziwienia, nie zawsze do serca bierzemy, lecz tylko za naturalną jaką rzecz, bez wszelkiéj refleksji i uwagi znamy. Co jest nad podziwienie większego, jako prawdziwie świata oko, wszelkie zamykające w sobie światłości, jasno świecące słońce, jednakże dajem mu wschodzić i zachodzić, i wcale się temu nie dziwujemy, i kto wie, czyli jeden i drugi jeszcze uważa, iż ten wielkim być musi Panem, który go uczynił, i tak mu bystro bieżeć rozkazał. Co jest piękniejszego jako w ciemnéj nocy gwiazdami ozdobione niebo? ale który się temu dziwuje? gdyż wcale to w obyczaj poszło, że kilka razy przez rok, ludzkim się pokazuje oczom. Gdy zaś się nic nowego na niebie nie pokaże, to zrzadka w nię spojrzemy, i bardziéj w marnościach ziemskich oczy swe zatapiamy. Pełni miesiąca wcale się nie dziwujemy, gdyż się to co miesiąc staje. Jeżeli zaś kiedy zaćmienie będzie,

które zrzadka bywa, wtenczas niejeden na to spojrzy, i chciwiéj się pyta, coby się takiego znaczyło. Kometa, która nie mniéj dziwne Boskie jest stworzenie, nie czyni nam dłuższéj admiracji, nad jednę czyli téż drugą noc; potém gdy przy jednéj formie i istocie postoi, i nic nowego przy tem się nie pokaże, wtenczas wszystka admiracja z myśli naszych ustępuje. I czem dłużéj stoi tem mniéj bywa u nas w refleksji; jeżeli zaś kiedy znak się na niebie pokaże, który straszny w spojrzeniu, czyli to jest Phasma aerji, czyli gwiazdy znak; wtenczas każdy do tego chciwszy, dziwuje się, coby to takiego znaczyło, zaraz toż opisują w nowinach, pytając się, jakim sposobem, i kiedy, czyli się to tam i tam stało.

ZACZYNAM ORIGINEM

# STRASZNÉJ WOJNY WIEDEŃSKIÉJ.

Roku: 1682. — 1683 — 1687.

To złe już anno 1670. początek swój wzięło: Petrus Zryni, wielkiéj familji Węgierskiéj, przybrawszy sobie nobilitate, genere, et acceptatione u Węgrów, trzech sławnych, do swéj fakcji Graffów: Trangipani, Tattenbach, i najwyższego na ten czas senatora Nadastego; w bardzo niebezpieczne wdał się korrespondencje, i już przyobiecali Porcie kilka miast ustąpić, byleby się ex jugo caesariano, wybić mogli. A lubo między Portą i cesarzem Imć traktat pokoju był zawarty, aż do roku 1684. inclusive, jednak mniéj na to Sułtan wielki, od

Wezyra nabechtany dbając, auri amans, et sangvinis sitibunduns, postanowił te zerwać pakta. Jednak, gdy się w czas tegoż jeszcze roku 1670. ta odkryła konjuracja, in instanti wzięto tych cztérech sprzysięgłych familjantów Węgierskich, et in anno sequenti, tą fakcją zaprzątnione ścięto głowy, a zatém cała owa konjuracja złamała szyję. Zatém cesarskie wojsko uważając, że już cztérech z świata zgładzono Principilos, jeszcze i innych szukali, conjurationis reos, i między innymi Stephanum comitem Tekeli Luteranina (którego wielu z konjuracyi wymawiają) jako perduellem oblegli, i wzięli przez akord; a że przez jurament swoję wieczność probował, jego przy życiu zostawiono. Lubo prędko z melancholji umarł, jednakże syna swego Emeryka Tekellego, incognito ze dwiema szlachty Węgierskiéj, dawszy mu znaczną pieniężną summę, przez Polskę do Siedmiogrodzkiéj ziemi wyprawił, za co mu wszystkie dobra konfiskowano. Ten młody Emeryk Tekeli urodzony anno 1654. wkrótce w naukach tak postąpił, że w cztérnastym roku życia swego, nadspodziewanie i z podziwieniem wszystkich najwymowniejszym stał się mówcą, tak w łacińskim jako i węgierskim języku. W ucieczce swojéj lubo z wszystkich dóbr i klejnotów i pieniędzy (co się mogło rachować 150. miljonów i więcéj) był wyzuty, jednak sukcessja w Siedmiogrodzkiéj ziemi, po książęciu Rhedey, wielka na niego spadła. Przytém, ponieważ matka jego nic jeszcze posagu nie była wnio-

sła w dom Tekelów; w téjże Siedmiogrodzkiéj ziemi, dwie fortece, oprócz wielu do nich należących dóbr, wziął w posessją. Aż anno 1675. zebrawszy wojsko, nie tak przeciwko cesarzowi wojnę toczył, jak wszędzie plądrował, palił i po łotrowsku się obchodził, mówiąc, że się mścić będzie niewinnéj (jak mówił) ojcowskiéj śmierci; i wiązał się z głową wszystkich Rebellizantów, Franciszkiem Rakocym, od Porty królem Węgierskim zwanym, jednak Tekeli daleko przechodząc swego pryncypała arte et dolo, jego u Porty poczerniwszy, nowy traktat in anno 1682 zawarł.

Kontenta traktatu cesarza Tureckiego, zawartego z księciem Emerykiem Tekelim, i innymi malkontentami Węgierskimi.

1mo. Obiecuje Porta wielkie fawory przy protekcji swojéj księciu, i malkontentom węgierskim, jako i wszelki zaszczyt całemu królestwu.

2do. Tekeli będzie już nie książęciem, ale królem węgierskim, z należytą swoją panowania powagą; a po śmierci jego, wolno będzie Węgrom obrać sobie króla, któregoby sami chcieli, do czego Porta nie będzie interessowana, byle tylko intimarent Porcie.

3cio. Prawa, przywileje, wolności wszelkie, in integro, przy panowaniu króla węgierskiego władzy jego zostawać będą.

4to. Porta obiecuie odpór i protekcją wszystkim nieprzyjaciołom, królestwa tego bronić i zaszczycać się szczerze i życzliwie.

5to. Wszystkie zaś przez dawne wojny od Porty zawojowane prowincje, fortece, miasta, do tego królestwa węgierskiego należące, będą od Porty Węgrom powrócone.

6to. Bez konsensu króla węgierskiego, i stanów tego królestwa, nie będzie Porta żadnego traktatu pokoju zawierała z Niemcami.

7to. Przy wierze swojéj którą mają in toto zachowani będą; ani też garnizonów swoich Porta do węgierskich fortec nie będzie wprowadzała, chyba in casu necessitatis, za konsensem tego królestwa.

8vo. Jeżeli Porta Ottomańska będzie miała wojnę przeciwko Chrześcianom. Węgrzy nie będą obligowani assystować i jednym żołnierzem, ani żadnémi kontrybucjami, prowentami, nie będą obciążeni. Porta zaś suo sumptu wojnę prowadzić deklaruje.

9no. Comercia wszelkie przy dobréj harmonji i przyjaźni pozwala Porta Węgrom, po całém państwie swojém.

10mo. Hołd królestwa węgierskiego raz postanowiony na zawsze, a to na znak subjekcyi Porcie Ottomańskiéj, nie będzie wyżéj podnoszony, ale tylko co rocznie z całego królestwa wypłacać powinni będą 40,000. talerów, więcéj do niczego nie będą obligowani.

Po skończonych traktatach starał się o wdowę pozostałą, po niedawno zmarłym Franciszku Rakocym, a córkę ściętego Piotra Zeryniego, która go po ślubie, jako zemsty pełna niewiasta, tym bardziéj stymulowała, ile że obudwu ojcowie pokarani. A lubo cesarz Jmć posła do Porty posłał, któryby nietylko ten odwrócił impet, ale aby się w Konstantynopolu postarał, o dalsze armistitium; tedy albo Tekeli u Porty przeszkadzał, albo Wezyr wielki Ksara Mustafa, mąż pełny krwi pragnienia, że o niczém już w Konstantynopolu, tylko o wojnie nie gadano, a codziennie się do niéj przysposabiano, i już eo anno 1682. wiele inkursji czyniono w Węgrzech: jakoż (lubo jeszcze dalszych indukcij była nadzieja) zawsze jednak vana spes in herba late bat, aż tegoż roku, Amurates czyli Machomet, czyli Achmet cesarz turecki, pełny dumy list napisał do cesarza Jmci Chrześciańskiego, w te słowa, pełne bluźnierstwa:

List Cesarza Tureckiego do Leopolda
Cesarza Chrześciańskiego.

My ciebie cesarzu Leopoldzie pozdrawiamy, jeżeli tego pragniesz, przyjacielem naszym jesteś, i naszego majestatu, który daleko rozprzestrzenić chcemy. Przed niedawnym czasem zawarte z nami pakta pokoju złamałeś, chociaż my do tego okazji nie dali; rozerwałeś

zobopólną między nami miłość; nie przez wojny, ale przez jakieś skryte z postronnymi królami i konsyljarzami twymi zmowy, ażebyś mógł nasze jarzmo z siebie zrzucić, w czém nie rozmnie uczyniłeś: albowiem ty, i lud w bojaźni i strachu życie twoje prowadzić będziesz musiał, i niczego się nie spodziewać, tylko śmierci, którą ja wam na karki wasze zgotował. Oznajmuję tedy tobie, że ja was zechcę pod swoję moc i jarzmo podbić, od wschodu słońca aż do zachodu prześladować, i moje państwo rozszerzyć aż do końca świata; a to będzie na większą waszę chańbę i mizerją, o czém cię upewniam, i potęgę moję i moc tobie oznajmuję.

Jeżeli tedy ty nadzieję pokładasz w miastach twoich obronnych, zamkach i fortecach? — ja już wydałem ordynans, ażeby one z gruntu wywrócone, i końmi zdeptano, a wszystko co twoim oczom miło i wdzięczne było, w proch żeby obrócono: a do tego nie spodziewaj się żadnéj ode mnie łaski, ponieważ już postanowiłem ciebie i lud twój wcale zniszczyć bez odwłoki. Państwo zaś twoje Niemieckie, ze wszystkich splendorów i bogactw wyzuć i w twojém Imperium wieczną pamiątkę mego strasznego oręża zostawić, żeby wszystkim wiadomo było, iż mi się podobało moję religją tam wprowadzić, i nieustannie twego Ukrzyżowanego Boga prześladować; którego się gniewu wcale nie boję, ani on ci pomoże, ani cię obronić nie będzie mógł,

ani cię wyrwać z moich rąk: Przytém twych księży do pługa obrócę według woli mojéj, a piersiami niewiast waszych, psy i bestje nakarmić rozkażę. Dobrze tedy uczynisz, jeżeli porzuciwszy twoję religją, mojéj się chwycisz, inaczéj, wszystko ogniem i mieczem zepsuję. To wszystko na przestrogę twoję czynię, skąd zważ intencją i wolą moję, którą dość obszernie do wyrozumienia, niniejszym skryptem opisuję. —

Odebrawszy cesarz Jmć list ten, pełny hardego bluźnierstwa, płaczem się zalał, że Ukrzyżowany Zbawiciel, od jednego tak zeszpecony pohańca, a potém przekopjowany do Rzymu Ojcu Świętemu, jako też królowi Janowi III. przez posła swego posłał (o czém i niżéj będzie) a zaś Turczynowi w te słowa odpisał:

Respons Leopolda.

Ja cesarz Leopold, po wszystkich stronach wiadomy cesarz Rzymskiego państwa, przełożony mego państwa, obrońca Chrześciaństwa, jednak wszystko za pomocą ukrzyżowanego Chrystusa, i naszego żywego Boga, który niebo i ziemię stworzył, oprócz którego o żadnym Bogu nie wiémy, bo tylko nasz Bóg jedyny. Podajęć do refleksji cesarzu Turecki, synie Machometa, przez co proszę twój bóg Machomet, jeżeli nie przez gołębicę, przez wołu, albo inne djabelskie sztuki, i magnesowy

kamień, na którym on zawisł, ciebie i cały twój lud omamił. Wiedz o tém synie Machometa, dumny cesarzu Turecki! że ty, co się chełpisz, i z prezumpcji nazywasz się wodzem naszego Ukrzyżowanego Chrystusa, wiedz mówię o tém, że twéj wyniosłości i dumy, dłużéj nie będzie, jako była Nabuchodonozora, który z wołmi trawę zrzéć musiał, a potém przyznać że nie ma Boga, tylko Bóg Izraelski. A czy Bóg twój Machomet, aby jednę gwiazdę mógł stworzyć, jak nasz Bóg niebo i ziemię stworzył? Chełpisz się, że naszego tak wielkiego Boga i cały jego lud, od wschodu aż do zachodu chcesz prześladować i zwojować całe Chrześciaństwo, lecz wiedz o tém dumny cesarzu, że i miecza nie podniesiesz bez Boga, albo Ukrzyżowanego Chrystusa, którego Żydzi prześladowali i zabili, luboć sobie i dzieciom swoim dla tego wieczne rozproszenie aż do tego czasu zasłużyli; takimże sposobem stanie się hardemu cesarzowi, który nas prześladować myśli, i on prześladowany będzie aż do końca ziemie, tureckiéj wiary i religji, — dopieroż jarzma, które na karki wasze włożył Machomet odrzucamy. Ja cesarz Leopold twoich się pogróżek nie lękam, ani się najmniéj boję. Lecz i ja i moi rycerze, są gotowi z tobą walczyć, i prędzéj zginąć, niżeliby się pod twoje jarzmo mieli poddać. Zaczém cię pozdrawiam, dumny cesarzu Turecki! jeżeli wdzięcznie przyjmiesz nasze pozdrowienie, tak, jakoś i ty nam czynił, etc.

Ten list cesarza Chrześciańskiego odebrawszy Sułtan zajuszony, zwoławszy principes, albo Wezyrów i Baszów, a naradziwszy się z nimi, solennie się na wojnę gotował, gdzie między innemi rozmowami, assekurowano sułtana, że ad minimum, na cztéry kroć sto tysięcy wojska, na przyszłą wojnę będzie mógł wyprowadzić Wezyr wielki.

A tym czasem widząc cesarz Jmć że już rzecz nieuchronna, i koniecznie bić się z Turczynem potrzeba, a wiedząc że sam takiéj potędze nie wydoła; do Ojca Świętego naprzód, a potém do Króla Jmci Jana III. posła ekspedjował, prosząc o wojenny sukkurs; toż czynił, prosząc wszystkich książąt Chrześciańskich o pomoc wojenną. Stanął poseł cesarki od Ojca Świętego instructus w Krakowie, zapraszając do ligi króla Jmci, z Rzecząpospolitą całą; a lubo senatorowie na danie tym posłom audjencyi konwokowani, pokojem poprzysiężonym wymawiali i króla Jmci i całą Rzeczpospolitą, i w tę się wojnę wdać nie chcieli; jednak, gdy Nuncjusz imieniem Ojca świętego irritare jusjurandum przyobiecał, i na to Bullam wyjednać, Król Jmci z senatem na ten czas przytomnym, uniwersał na sześć-niedzielny sejm extraordynaryjny wydał, czas jego naznaczając na osmy dzień Marca, sejmikom zaś tak w koronie, jako w w. ks. lit. item na sejmik generalny pruski, według praw na 25. dzień Stycznia.

Na ten sejm w dzień naznaczony zjechali się Jmci

panowie posłowie z wszystkich województw i powiatów na sejmikach (które wszystkie nullo excepto stanęły) obrani; a naprzód po inwokacyi Boga na pomoc w tak ciężkim razie, discuciebantur, przyczyny zerwania pokoju z Portą, a wejścia w ligę z cesarzem JMcią, pytając się, czyby to justum było bellum? Pracowały tu ingenia, niektórzy pro, niektórzy contra, życzyli decydować, przeważała zawsze jednak ratio wojny, z téj najbardziéj przyczyny, że nie tak my zaczniemy wojnę, jako ulciscemur, od Turczyna pod pretekstem pokoju często łamiącego przysięgę uczynioną, gdyż żadnéj nigdy satysfakcyi doczekać się korona polska nie może od Porty, lub często rupta amicitiae faedera. Pokazano potem oczywiście, że zmocniwszy się Turczyn, po zbitym (uchowaj Boże) cesarzu Jmci, extra dubium nienasycona bestja, zawsze krwi chrześciańskiéj pragnąca, i na Polskę by się targnęła, i snadniéj pochłonęła. Przybył na ten sejm i Ablegat od cesarza Jmci Leopolda, Jmć pan Graf Karól de Valle Szteyn, z punktami nierozerwanéj ligi, niżéj wyrażonemi; któremu dana jest rezolucja od króla Jmci i Rzeczypospolitéj obojga narodów, gdzie natychmiast ratyfikowana, upewniona i podpisana liga. Między tego najpożądańszego przymierza punkta, w wieczną następujących czasów chwałę, nieśmiertelną sławę założył sobie Innocentius XII., Ojciec święty, który z osobliwéj pobożności i miłości ku Chrystusowemu kościo-

łowi, tę ligę traktatu, swoją promocją, staraniem i żarliwością do skutku przyprowadził. Opuszczam tam mowy zacne, in hac materia miane, jeden tylko dyskurs erudycjami napełniony tu kładę.

Mowa zachęcająca do wojny przeciw Turkom.

Już też dosyć harda Ottomańska hydra pozwoliła sobie; gdy swoję dumną, z cudzego szumną uczyniła głowę, oręż alieno innym z rąk wydartem koronując diademate, skąd to superbum caput, na cudzych wyniesione karkach, nietylko Lechici Regni Solium lecz też supremum solium imperii ambit: i tak się ta hydra rozpościerać poczęła, plus ultra swojéj założyła konsystencyi, per tela et ignes, w cudze wdziera się państwa. Pewnym tego dokumentem, tak wielu bisurmańskim gwałtem wydartych prowincyi, jasnym dowodem Occidentis Imperium, po którego wzięciu nie dawnym czasem, Violentum currentis Thraciae Lunae impetum ledwie Lechica moles zatrzymała. I Podole już w dole, i z Kamieńca już nie ma Polska laurowego wieńca, którym go niegdy i postronne przyozdobiły kraje, gdy go antemurale Christianitatis być tytułowały. Zaprawdę tak z Kunktatorem jak z Oratorem Fabjuszem trzymam, że: adwersus inferentem damnum, justa ultio est, — słuszna tego konać, przez którego świat ledwie nie

skona, któréj veritatis lucem, przy Ottomańskim księżycu, krótką objaśniam historją.

Ottomana pierwszego, pierwsza potęga już straszna światu, by i same Bythynii morze w atrament się obróciło, jeszcze od roku 1301. toby posteritati drukowało, że tam dziesięć lat grassując Ottoman, Christianos premendo, praemium odniósł, że pierwszy królem tureckim nazwany, na chonor ten chcąc się popisać roku 1307. wyspę Rodją odebrał, gdzie spocząwszy sobie, snem zasnął śmiertelnym. Lecz nie śpi Orkan, drugi po nim król ottomański, który w roku 1330. u sławnego miasta Prusiam, pogańskiéj sławy a więcéj chrześciańskiéj dokazał ruiny. Tę fortecę szturmem zrujnował, piekielny ogień ottomańskiéj hydry, krwią chrześciańską gasił, w pień wszystkich wyciąwszy. Następuje roku 1372. trzeci turecki król Amurat, który w małym wieku wiele narobił złego, gdy prowincje Sergją i Bulgarją zwojował i podbił sobie. Po nim w roku 1374. czwarty Bajazet, Cratericum książęcia Bulgarji zniósłszy z rycerstwem i imię książąt zagubił; gdzie dobrze się zaprawiwszy roku 1376. wtargnął w Bośnią, w Kroacją, Sklawonją, Balbonją i Wołoską ziemię w 300,000 ludu, i te prowincje funditus zrujnowawszy, zbiwszy rycerstwo, nad 10,000 ludzi w wieczną zabrał niewolą. Daléj jeszcze bissurmańska postąpiła potencja, w roku 1382. i wielkiego niegdy Konstantyna, nie mały Konstantynopol,

pod jarzmo swoje podbić chciała, i wszelką siłą o to się starając, ledwieby nie była intencyi swojéj do skutku doprowadziła, gdyby nie tot Virium et virorum potentia, terminum objecisset. Lecz tymbardziéj zajuszony Thracius furor, w roku 1396. przeciw węgierskiemu, francuzkiemu i Burgundyi wojsku, w pole wyjechał; i lubo chrześciańskiego wojska więcéj było niż 200,000 w Bulgaryi pod miastem Nicopolis, on jednak nierównie mocniejszy, uderzył na wojsko chrześciańskie, Victor, Chrześcian ingenti poraził clade, i w tropy tenże Bajazet do Konstantynopola idzie; onże powtórnie oblegl, i pewnieby był wtenczas już grecką koronę na głowę włożył, ten tyran, gdyby nie wszechmocność Boża była wzbudziła Tamerlanesa, assyryjskiego króla, który w 300,000 na odsiecz chrześciańskiemu miastu przyśpiał, i 200,000 trupem położył, a samego Bajazeta w niewolą wziąwszy, w złotym łańcuchu i żelaznéj klatce, po Azyi wozić kazał, a siadając na konia, po jego deptał karku. Jednak i tem hardość nie ukarana, bo ledwie 11 lat wypocząwszy sobie, szósty król turecki w r. 1408. Machomet, ostatek Serwii, Sklawonii i Wołoch, pod moc turecką podbił, i zaraz się pierwszym cesarzem tureckim nazwał, stolicę sobie w Adrjanopolu obrawszy in Thracia; skąd wyszedł in anno 1411. przeciwko Zygmuntowi, królowi węgierskiemu, i jego wojsko zniósł; lecz że on téż prędko tyranii wziął zapłatę, następca jego

Amurat w roku 1439. Sinderoviam, stolicę Raselji odebrał, i książę Despota z rycerstwem wszystkiém zabrał, samemu książęciu i dwom synom oczy wyłupić kazał i dwanaście tysięcy Chrześcian, w tyrańską niewolą zabrał. W tym prawie też czasie Thessalonicam, sławne miasto weneckie szturmem odebrał, w roku 1444. Tenże Amurat nie kontent, że Victor terrae, na morze się udał i pod Hellespontem 60 okrętów chrześciańskich zbiwszy, w tymże roku die 11. 9bris idzie pod Warnę miasto i Władysława, króla węgierskiego, oraz polskiego zbił, gdzie i sam król poległ. Anno zaś 1445. tenże tyran w Karyntji opanował miasto Isthmum, i wyplądrował Pelopenesum, a Anno 1446. onże w węgierskie i polskie państwa wkroczył; i lubo nasi tyrana spędzili i wiktorję otrzymali, a oprócz wielkiéj liczby żołnierzy i syna cesarza tureckiego położyli trupem, jednak i Polsce niepowetowana była szkoda, gdy oprócz hetmana, 60 tysięcy trupem padło. Anno 1448. chciało chrześciaństwo powetować klęskę, i przez Węgry w tureckie wpadło państwo, lecz nieszczęśliwie, bo w przegranéj 60 tysięcy padło naszych, oprócz w niewolą zabranych, tak, że tylko jeden tysiąc Nuntius cladis uszedł. W roku 1453. dnia 9. Aprilis Konstantynopol obległ, i onże dnia 29. Maja szturmem dobywszy, wszystko rycerstwo i samego cesarza wschdniego, w bramie miejskiéj położył trupem. A lubo roku 1456. pod Belgrad już zaszedłszy

i 40,000 straciwszy, z wstydem odejść musiał; jednak 1458. nagrodził sobie, gdy Corinthum, miasto greckie, a roku 1460. Trapesunt i wyspę Lesbum podbił; a zaś 1464. książęcia mirańskiego, do siebie go amicabiliter niby przyzwawszy, ze skóry odrzéć kazał, brata jego i siostry w niewolą zabrawszy. W tych latach trochę ta hydra upokorzona, od sławnego wojną i dzielnością, godnego chrześciańskiego wodza, Szkanderberka; ale skoro ten trybut ludzki zapłacił śmiercią, w roku 1467. do paszczęki jéj dostała się Epirus prowincja, z miastami i fortecami jéj, a w roku 1668. na Syrją i Egipt rzuciła się, gdzie przez akkord wziąwszy Natrot i Sandalot miasta, rycerstwo tameczne z wież zrzucać kazał, a pospolity lud w pień wyciąć. Coraz mocniejszy Turczyn w r. 1470. w trzydziestu dniach, wziął Nigropontum, nie dbając jednak, że tamże 40,000 tysięcy swoich stracił. Tegoż roku wpadł w Dalmacją i Syrją, a połupiwszy te państwa z bogactw, palił i rujnował. Roku 1473. znowu Węgrom był nieszczęśliwy, bo wiele tysięcy od Turczyna zabito, i wielu w niewolą zabrano. Roku potem 1479. dwa wojska wyprawił sułtan: jedno do Siedmiogrodzkiéj ziemi, które stanąwszy u Szubinowa, od Stefana Batorego, wojewody siedmiogrodzkiego, tak porażone, że 90,000 poległo, a 50 baszów pojmano; drugie zaś wojsko, morzem wyprawione, chrześciaństwu porażeniem było, bo oprócz Hidruntu, Leukadji, Cephalonji,

i Zacyntu, na 20 miast chrześciańskich wzięto, lubo ten okrutnik Machomet, roku 1481. panowawszy 29 lat, a wiele złego nabroiwszy, po nieszczęśliwą nagrodę do Achoronta poszedł. Następca jego Bajazet, splondrował weneckie państwo, Dalmacją zaś, Methon i Coron odebrał, ogniem palił, a niewolnika, którego dla mnóstwa morzem przewieść nie mógł, 40,000 pościnać kazał. W roku 1522. dnia 29. Augusti, Soliman, cesarz w 400 okrętów wyspę Rhodium obległ, tak dalece, że się przez akkord musiała poddać, do któréj w sam dzień Bożego-Narodzenia wjeżdżał. Tenże tyran 1526. die 29. Augusti zbił Ludwika, króla węgierskiego, gdzie sam król poległ, i przy nim 30,000 wojska, po któréj klęsce 1529. Buda forteca, stolica węgierska, Turkowi się dostała, i zaraz 300,000 wojska die 26. 7bris zaczął szturmować Wiedeń in anno 1530., lecz z wstydem i utratą w 150,000 swoich odejść musiał, jednak całą Rakuzką prowincją ogniem i mieczem zrujnował. Roku potem 1532. tenże Soliman wziął fortecę węgierską Gintz, która przedtem kilkanaście razy dobrze mu się oparła: w roku 1537. jeszcze Soliman w 150 okrętów obległ Korcyrę, wyspę wenecką, któréj większą część zrujnowawszy, ustąpić musiał. Roku 1543. szturmem wziął Strygonium, a 1552. przez Machometa Baszę w 100,000 pod Temezwar podciągnął, a lubo się forteca przez akkord poddała, przecież całą praesidium w pień wycięto.

Roku 1558. Hali Basza Copozinwar, i Waborz wziął zdradą, a 1560. fortecę Zygiel 4. 7bris szturmem; w roku 1574. przedmieście forteca, niza fortecy, z gruntu aż pod sam zamek spalili, i wszystkich ludzi wycięli, a 1584. Krymską ziemię, jako też 1587. Mochatż miasto, i wszystką w około krainę, w perzynę obrócili. Znowu 1592. Kroacja nieszczęśliwa była, bo tam kilka miast Turczyn wziął, a potem tegoż jeszcze roku dnia 17. 7bris 12,000 Turków na 700 Chrześcian uderzywszy, tak je zbili, że tylko 60 żywcem uszło, po któréj klęsce zamek Georgji odebrali. Roku 1595. syn Basza, wziął obronne miasto Dotis. 1596. fortecę Erla, — 1597. Waitz, Papę, Cornorę Baboc i Canizę; i w r. 1602. fortecę Białą-Banię. Jeszcze i tu nie koniec téj furji, bo roku 1603. Wandalską ziemię funditus zrujnowawszy, w 1604. miasto Pest pod Budą, 1605. Nowygród, — 1614. zaś Lippę, Genew, Solimoc, Totwaragdę, Margiłę, Manaster i Arad wzięli. Pomykał się coraz to daléj, i w roku 1644. Rakocy, wojewoda siedmiogrodzki, w protekcją się turecką poddał, i już na cały świat rzuciwszy oczy, 1660 r. wzięli Waradyn, Zakielhajdę, — 1663. nowe zamki: Nistrę, Nowemiasto i Lewentz, a roku 1664. nową fortecę Serinwar. To czyniąc w tych tu bliskich stronach 1666. roku zaczął wojować Kandją, którą roku 1669. 6. 7bris do ostatka pokonał. Lecz i Polska przed zawziętym Turczyna ferworem, wybiegać się

nie mogła, gdy w roku 1672. zrzenicę polskiemu wyłupił oku, Kamieniec wziąwszy zdradą, i wszystkie niemal Podole, w którym czasie i Lwów sam ledwie się wyprosił. Mijam okrutne morderstwa, złamane przysięgi, niedochowane traktaty; nie wspominam, że tyle razy i podczas pokoju, domatora i oracza z pola spokojnego wziąwszy, nietylko w niewolą zabrał, ale po złupionéj fortunie, najdroższy i nieoszacowany klejnot serca, wiarę świętą wielu tysięcy ludziom wydarł.

Niech sobie wspomni każdy Chrześcianin, że nie dosyć na tém Turczynowi, aby chrześcianie (którym na kark włożył nie odrzucony, ani przerwany i ledwie uniesiony ciężar jarzma swego), na pieniężną kontrybucją, ostatni halerz tyranowi dali; ale muszą i z dzieci swoich haracz piekielny składać, z których on jadowite bazyliszki okrutne janczary formuje. Proximus teraz ardet Ucalegon, państwo cesarskie, ale nie dosyć na ratunek nasz, że on w ogniu zostając, partim ratuje swe zbiory, partim po kropli wody, na (piorunem tym) zajęty pożar niesie, który aut nitido lacte, albo też (co lactis imitatur naturam) krwią naszą gaszą, gasić trzeba. Poprzysięgliśmy, prawda, pakta pokoju Porcie lecz fae difrago, non est habenda fides, a zaż i teraz irrupeje Tatarskie nie bywają? et quae violatae legi, restituta securitas? kiedyż karaną violentias? Cóż dopiero kiedy Imperium Romanom ta hydra osiądzie, kiedy multiplici diademate coronatum caput téj bestyi, będzie

zamyślać o sposobach, jako stare in loco sancto? jako już i teraz blasphema lingua, sidera tangit: cóż dopiero, gdyby miała stanąć (zachowaj Boże!) in capite orbis Christiani, na samym horyzoncie, pewnieby i same gwiazdy zniżeć się musiały, a my residui codziennych się piorunów obawiać? więcéj i milionami razy więcéj, powinniśmy wiary i życzliwości Bogu i wierze świętéj, za którą nie tylko fortuny, ale i życie łożyć, a consequenter eta fortiori przyjaciół i to hytrych nieżyczliwych odstąpić i porzucić powinniśmy. Primum nostrum juramentum, na którym się wszystkie inne robić powinny przysięgi, które przy odrodzeniu się naszém solennie uczyniliśmy Bogu, ani posteriora ligare powinny, które nigdy od nas Polaków nie byłyby uczynione, gdyby miały mieć speciem saltim et colorem przeciwności wiary. A do tego (co in hoc casu mniéj potrzebne i supererogatorium być sądzę) mamy propitiam nobis, supremam in terris vicariam potestatem Dei, które (jeżeli komu Ottomanica fides niby Gordium wiązała nodum) snadno et plenarie takie więzy rozciąć może, aby już nie tylko nie był węzeł, ale aby nigdy wiązać nie mógł, wszak ważne synowskie przysięgi, nie ważnémi swojem zdaniem ojciec czyni? Życzyłbym tedy, aby każdy fide enutritus syn, miecz turecki już w wnętrznościach macierzyńskich utopiony wyrwać pomyślił, a non inultum vulnus relinquere, jakoż rozumiem unitis viribus z cesarzem Jmcią fortiori impetu, jeżeli nie do

szczętu, przynajmniéj za łaską Boga przytłumiony pożar etc. —

Zważywszy tedy comoda aeque et incommoda, strutynowawszy punkta Traktatu od cesarza Imci komunikowane, tandem szczęśliwie stanęła Alliancja z cesarzem Imcią, opatrzona securitatem Regni in absentia króla i rycerstwa, oraz radzono de subsidis delli, do których Ojciec święty znaczną część corocznie przyłożyć deklarował, oprócz tego, co cesarz Imci dawał, i inne opatrzywszy necessaria, tandem cum omnium aplausu, die 18. Aprilis, rano, o godzinie trzeciéj po północy, to jest w sam dzień najchwalebniejszego Zmartwychwstania Pańskiego, skończył się sejm w Warszawie, nadspodziewanie, gdyż różne fakcje i zamysły nic nie dokazały, ani zerwały sejmu, na poparcie wiary świętéj wielce potrzebnego.

Za panowania szczęśliwego w Polsce króla Jmci Jana III. monarchy niezwyciężonego, sprawiedliwego i pobożnego, Leopold cesarz Rzymski, widząc in suo saeculo, nieszczęśliwéj wojny swojéj z Turczynem i rebellizantami węgierskiemi proceder, podległy ostatniéj zgubie z całą Europą; udał się do ligi walecznego, króla polskiego, i niektórych in imperio Elektorów książąt na sukkurs, i odsiecz oblężonemu od Turków Wiedniowi: zaraz po uczynionéj walnéj radzie in imperio suo, wysłał posłów swoich do króla Jmci i Rzeczypospolitéj polskiéj, traktować i perswadować ligę, dla u-

czynienia dywersyi armorum Porcie Ottomańskiéj; zachodziły prawda różne fakcje i trudności, trwał jednak szczęśliwym rządem najjaśniejszego króla Jmci stateczny umysł w zabieganiu tym fakcjom i machinacjom na ten traktat. Król bez odwłoki złożył sejm w Warszawie, nie przełamany ani zerwany, przeciwko nadzieji, jak najciekawszych polityków.

Tegoż prawie czasu pilnie i usilnie, roztropną króla Jmci i Rzeczypospolitéj na sejmie radą wszelkie są odrzucone trudności. Legacja poszła od cesarza Jmci, Jmci pana Grafa Karóla de Vallesteyn przyjęta, i oraz nie omieszkanie dana rozolucja od króla Jmci i Rzeczypospolitéj obojga narodów, ratyfikowana, upewniona, podpisana liga. Któréj ligi z domem austrjackim ułożone i podpisane z obojga stron takie punkta:

Liga Króla Jmci i Rzeczypospolitéj z domem Austrjackim.

1. Niezwyciężony Cesarz Jmść Chrześciański, wszystkie swoje pretensje do korony polskiéj quocunque titulo miane, a osobliwie respektem posiłków podczas wojny Szwedzkiéj, zagrzebia, kondonuje w całości, Rzeczypospolitéj na to dawszy Diplomata, i oraz na wolną Elekcją.

2. Własnym sumptem wyprawę wojska Polskiego konnego i pieszego czterdzieści tysięcy majestat Polski deklaruje, majestat zaś cesarski zwiąskowych swoich

książąt Elektorów, dwadzieścia tysięcy wyprawić konnego i pieszego wojska ex Imperio przyrzeka, nie rachując w komput tych, którzy na prezydjach zostają po fortecach Węgierskich.

3. A te wojska, tak cesarskie jako i Polskie, dotąd nie będą rozwiązane od ciężaru wojskowego, póki obojga strona nie byłaby w pokoju, zaś choćby za najlepszemi kondycjami, jedna strona bez woli i wiadomości drugiéj strony, konkludować nie powinna.

4. Uchowaj Boże, żeby nieprzyjaciel, lub Wiedeń, lub Kraków oblężeniem opasał, tedy obojga strona z temiż wojskami na sukkurs przybywać bez omieszkania powinna: a jeżeliby ci dwaj potentaci, w téj okazyi nie byli obecnymi, to przez swoich kommendantów z wojskami swemi stawać powinni.

5. A że na ten skutek chwalebny, kontrybucje w tak krótkim czasie uchwalić się nie mogą, więc na Polską milicją, cesarski majestat za jednę kwartalną część aukcyi wojska sto dwadzieścia tysięcy talarów kładzie na wojska Polskie. A téj summy ani teraz, ani na potém nie będzie majestat cesarski nazad od Rzeczypospolitéj Polskiéj pretendował.

6. Przyobiecuje nadto cesarski majestat dziesięciny po całém Włoskiem państwie od Ojca świętego należące wyjednać na wojsko póty, pókiby ta wojna trwać miała.

7. Inquantumby zaś szczęśliwém powodzeniem za błogosławieństwem Boskiem proceder dobry z téj wojny wojsku Chrześciańskiemu był, a utracone prowincje, miasta, fortece, rekuperowałyby się z rąk nieprzyjacielskich; tedy takowe do własnych dawnych panów swoich wracać się będą powinny.

8. Rezydenci zaś polscy przy boku majestatu polskiego naznaczeni będą, ex senatorio et ministorum status ordine, królestwa Polskiego.

9. Tych zaś punktów i téj kolligacyi, kardynali protektorowie, Jurament przed Ojcem Świętym wykonać będą powinni, przejrzawszy listy ab utraque parte plenipotentów.

10. Staranie nie mniejsze obadwa potentaci mają mieć, aby jak najwięcéj tak związkowych ex Imperio, jako i cudzoziemskich pogranicznych do téj przybierali kolligacyi, osobliwie jednak cesarski majestat książęciu Moskiewskiemu perswadować będzie. Naostatek, aby jak przeszłych czasów, tak i teraźniejszych, między témi dwiema potencjami mocniejsza była przyjaźń, (z któréj, oprócz małżeńskich związków, Polakom dwojako wynikła pomoc i posiłek; naprzód, przeciwko Gustawowi Adolfowi, potém przeciwko Gustawowi Karólowi, królom Szwedzkim.) Związku tego ku obronie i zemście wykonanie, niebo najjaśniejszemu zachowało Janowi III. wielkiemu królowi, któremu sprawiedliwą przeciwko Tureckiéj wojnie przyczynę dało, i onego pobudziło

paktów przełamanie, Tatarów wpadnienie, i zabranie tak wiele niewolników, i gwałtowne granic uzurpowanie i przywłaszczenie; i z drugiéj racyi: gdy król u Porty upominał się krzywdy swojéj, odebrał taki respons: „a zaż to nie na wolą waszą dano pokój Juramentem niestwierdzony trzymać, albo odrzucić?“— z takiéj deklaracyi król Jmci z Rzecząpospolitą, miał motivum słuszne, lepiéj obierać sobie pobożną wojnę, niż niepewnym się pokojem kontentować. —

Liga ta rozgłoszona, cały świat Chrześciański a pryncypalnie Ojca świętego ucieszyła; że w Rzymie Te Deum laudamus śpiewać kazano: nie mniéj i całe państwo cesarzowi Jmci aplauzów dodawało, a Polacy niewypowiedzianie weseli, przy westchnieniach, za rozkazem Jmściów księży biskupów, przy publicznych i codziennych suplikacjach serio z wesołością na wojnę się gotowali.

A tym czasem usilnie się cesarz Jmść starał in Imperio, aby siły Niemieckie sprawném, bitném wzmagały się wojskiem, co się téż szczęśliwie powiodło. Albowiem Bóg na obronę domu Austrjackiego, i całego świata Chrześciańskiego, publiczne dobro, związek na obronę i zemstę skojarzył, i utwierdził z cesarzem i najjaśniejszemi Elektorami: Bawarskim, Saskim, Margrabią Brandeburskim, za tymi poszli Frankowie, Szwajcarowie, którzy na téj ekspedycyi Wiedeńskiéj byli, o-

prócz auksiliarnych Brandeburskich, których własny interes domowy przytrzymował.

Gdy się to w Rzymskiem agitowało cesarstwie, król Polski, quam diligentissime przyszłe prowidował rzeczy ad Arma. Odnowił przyjaźń i z królem Szwedzkim, z czego otrzymał częścią pożytek, że dziesięć tysięcy wojska in casu necessitatis deklarował, żądzą i wolą swoję otworzył, Kozakom Zaporożskim, którzy ochotnie się królowi ofiarowali, z wierną swoją usługą, nigdy jeszcze od wieków nie mianą od monarchów Polskich.

Posłał oprócz tego król na Podole in omnem eventum pro securitate granic z pułkami, kasztelana krakowskiego, z kasztelanem Lubaczewskim, mężów silnych i ojczyznę kochających. Ordynował Chodkiewicza Chorążego W. Ks. Lit. także i obożnego W. Ks. Lit. we dwanaście tysięcy ludzi dla attendencyi granic Królowie bowiem, którzy wielkie rzeczy zamyślają, przyszłych się obawiają. A tym czasem co na sejmie konkludowano obronę domu Austrjackiego, i assystencją jak najprędszą, iż raczéj mówić potrzeba było, iż Anibal przy porcie polskim stoi; już nie w Polsce i W. Ks. Lit. w uściech tak szlacheckich, jako i pospólstwa nie było słychać, tylko o wojnie ochotnéj; w miastach i miasteczkach, po wsiach, tylko przy rekrutach grzmot bębnów, czyniona aukcja wojsk, i pułków dawnych, nowe się popisywały, mustrowały, i spiesznie wielkie

czyniono staranie, aby na niczem nie schodziło, do szczęśliwéj wyprawy na tę wojnę jak najprędszą.

Książę Lubomirski marszałek nadworny koronny, prawdziwy polski Achilles, z wielką ochotą, otrzymawszy na sejmie konsens, z częścią swoich regimentów wyprawiony ad Imperium, aby się ad interim łączył z wojskami cesarskiemi, ażeby dla spezy téj milicyi prolongacja nie była, król Jmść z skarbu swego rozkazał wyliczéć dwakroć sto tysięcy złotych, na dziesięć tysięcy dywizji jego; przykładem króla Jmci, Rzeplta, benevole, zgromadziła i popisała w królestwie dwadzieścia tysięcy mężów, — W. Ks. Lit. altero tanto, zgromadziło także mężów.

Cesarz Jmść będąc upewniony o posiłkach polskich przysłał do Warszawy dla wojska, ad interim, sto dwadzieścia tysięcy talarów; dwór zaś Rzymski ucieszony, dla rzeczy upragnionéj i pożądanéj szczęśliwego progressu, posłał wojsku Polskiemu przez Nuncjusza Apostolskiego, milion polskiéj monety, a tym czasem dla prędszego skutku marszu, ruszył się król Jmść z Warszawy do Krakowa, rzeczy w koronie rozporządziwszy.

Han Tatarski gońca do Polski wysłał, i w tym liście do króla Jmść Jana III. danym, wielce się dziwuje, że król Jmść porzuciwszy przyjaźń Turecką, z cesarzem się wdał w ligę; przestrzega przytem, aby tego czynić nie chciał, dla prędszego grożąc, że Sułtan wielki, zapewne co się miał udać do Węgier, do Polski wojsko pośle na ruinę Rzpltéj, a oraz prosi, aby Aga Turecki

prędzéj był odesłany, a nie zatrzymany. Lecz w responsie odpowiedziano od króla Jmci, że ani się Porty bynajmniéj nie boi, ani też Agę odeślę, póki polski goniec od Porty nie będzie odprawiony, i nie stanie na granicach polskich. Nowa przytem Polsce urosła radość, albowiem Kozacy, przedtem zawsze przychylniejsi Porcie Ottomańskiéj, wysłali posłów do króla Jmci, ofiarując się na wszelkie usługi i rozkazy; a że temi czasy nie mieli żadnego wodza, w wojennych sztukach ćwiczonego, prosili o hetmana, choć tym czasem Polaka, co się i stało, gdy hetmanem ich był naznaczony Kumicki rodowity szlachcic Polski.

Ad initium Maji, góra Etna nadzwyczaj rozpalona, na kilka mil, ogniem i popiołem ziemię nakryła, i było to znakiem niezwyczajnego pożaru tureckiego, który smok piekielny podżegał na chrześciany, ale jak ta niespodzianie i nadzwyczaj zagasła, znakiem też było, że i ten piekielny płomień, prędko miał ostygnąć. I to dziwna było, że nostri temporis, naturalistowie kommentem antiquitatis osądzili, na co obywatele Wenecyi oczyma swemi patrzali, albowiem dnia 26 Maja nie daleko Wenecji, złapano monstrum, które advivum takie było, jako starożytni nasi przodkowie malowali Syrenę: albo raczéj od głowy aż do połowy kształt niewiasty miało, a zaś ostatek podobny był rybie, przywiezione do Wenecyi przez kilka dni żyło, ale potém zdechło. I to podziwienia godna rzecz, że jako

kilka kupców Ormiańskich powiadało, na granicy tureckiéj między Turcją i Germanją, na kilka mil ziemię czerwony śnieg okrył.

Dowiedziawszy się Sułtan, o nieodmiennéj lidze między cesarzem Chrześciańskim i królem Janem, niezmiernie partim żałosny partim zajuszony, jeneralne miał consilium wojenne, do którego też Muftego przyzwał, który lubo się wymawiał, jednak przyjśdź musiał: Wezyr wielki z niektórymi Baszami krwi pragnącymi, radził wojnę przyspieszyć, dając racją, że wiele wskórać mogą, gdy na gotujących się dopiero napadną Niemców, Mufty zaś z małą bardzo kwotą Baszów i Agów, nietylko nie radził takiego pospieszenia, ale i wcale odwodził od wojny. Między inszemi była Muftego racja, że ponieważ pakta swój koniec nie wzięły, nie może być Boskie błogosławieństwo, zwłaszcza, że eksperjencja na oko pokazała, że przez cały czas Tureckiéj monarchji, nigdy to państwo nie szwankowało, tylko wtedy, gdy Porta przysięgi nie dochowała. Że jednak ta racja, i inne wyszydzone od przeciwnych, Mufty wyszedł mówiąc: „ponieważ méj rady słuchać nie chcecie, tedy trudno wam tu miejsce zastępować.“ — atoli za prośbą zgromadzonych, obiecał przysłać modlitwę na piśmie, którąby nie tylko codziennie po całém państwie miała być mówiona, ale i w obozach; modlitwa taka była:

„O Boże wszystkich rzeczy! i ty o Boski proroku Machomecie! my się Chrześcian, którzy w Ukrzyżowa-

nego swego Boga wierzą, i między sobą się jako psi gryzą, bynajmniéj nie boimy; ponieważ my téż przez woją wolę, mocniejsi i potężniejsi jesteśmy. Jednak prosimy cię, żebyś nas, i nasze nieprzełamane rycerstwo, mocą Słońca i Księżyca obłóczył, i posilił; daj to, aby ten szalony lud, który się chełpi, że im ich Bóg pomódz może, był zawstydzony; wpądź, jako wiatr, tych ludzi w nasze ręce, aby jako ołów przed nami padali, żeby żaden z naszéj mocy nie uszedł: rzuć na nich ogień, żeby zgorzeli, miotaj kurzawę w ich oczy, żeby olśnęli, i niewidzieli dokąd uciekać mają, póki się nam nie poddadzą. W twoim gniewie o Machomecie! zetrzéj ich, — skarz ich na krzyże, i niech tam od deszczu zlani będą. Mają bogów, — których sami nie znają, i przypisują Bogu (bez wstydu) że ma syna! daj, aby widzieli swoję zgubę, i aby ich głupstwo z ziemi było zniesione, abyś już nie słyszał o ich pochwałach. Wysłuchaj nas o Machomecie! i daj ich w nasze ręce, czego my tak dawno pragnęli; a tak będziemy mogli tobie podobające się ofiary oddawać, i twoje państwo w Mechu (w Mekce) ozdobimy wielu głowami trupiemi.“ —

Zaraz zmówiono tę szaloną modlitwę, i zaraz po całém państwie do wszystkich Meczetów rozesłane eksemplarze, a jak najprędzéj przy lustracji wojsk zgromadzonych (których było 360,000) znowu zmówiono. Wyprawione były wojska dwiema partjami: konne wojsko lądem, a piechotę dla prędszego pospieszenia się

w 160 galerach pod Belgrad wysłano, gdzie mieli stanąć 15 Marca, a oraz z wojskiem Tatarskiém, do których na naznaczony czas i Tekeli swoich 50,000 miał przyłączyć. Było to wojsko chaniebnie dobrze w amunicje opatrzone, a między innémi miało: 30,000 bomb, a jeszcze codziennie koło więcéj bomb i innych amunicji ustawicznie robiono.

Trzeciego Maja Wezyr wielki z Agą Janczarskim, z częścią wojska pod Belgrad przybyli, i wszystko do przyszłéj gotował wojny, i coraz pomykał się powoli; a lubo cesarskie wojsko przeciwko téj potencji Tureckiéj przyszło, jednak nie podobno było tak małéj garstce, bo 60,000 przeciw z okładem 200,000 Turków stanąć. Tekeli zaś widząc, że mu rzeczy służą, obległ Presburg stolicę węgierską, którą przez akord wziąwszy, całe prawie Węgry do niego się złączyły, oprócz 20,000 które mocno przy cesarzu stały. Wziąwszy miasto, które do szczętu zrujnował, zamek obległ, gdzie kommendant mężnie się bronił, któremu na sukkurs skoczył książę Lubomirski, nadworny marszałek koronny (który za pozwoleniem Rzpltéj z 10,000 cesarzowi assystował) i lubo mała kwota z książęciem Lubomirskim była, bo oprócz swoich 10,000 dano mu 5,000 Niemców, jednak spędził z pod miasta Tekelego, z wielką utratą węgierskich ludzi. Ztąd książę Lubomirski znowu prowadząc się do wojska cesarskiego, napadł, gdzie kilkadziesiąt tysięcy Turków obskoczyło dwa regimenty cesarskiego

podjazdu, i prawie już wszystkich położyli trupem; co widząc Lubomirski jak najprędzéj skoczył ze swoją dywizją, i tak dobrze gościł, że położywszy 4000 trupem, ostatek Turków z pola spędził. W tém już Tatarzy wdarli się aż pod Wiedeń, rabowali, palili, zabijali, w niewolą brali; iż zginionych i zabranych nad 100,000 rachowano.—

Tegoż właśnie czasu, gotuje się król Jmć Jan na generalną ekspedycją: gdy się już ściągały wojska polskie, pod Kraków jedni, inni pod Lwów; sam pierwéj od Boga zaczął. Pojechał wprzód do Częstochowy, ztamtąd do Studzianny, gdzie spowiedź i kommunją zwykłem nabożeństwem odprawiwszy, przyszłe sukcessa Bogu i Matce Jego oddawał, prosząc oraz o niebieską pomoc i assystencją: a z królewską szczodrobliwością, Anathemata, nie tylko w tych dwóch kościołach zawiesił, ale o wielu się tylko obrazach cudownych w Polsce dowiedział, a sam in persona dla krótkości czasu być nie mógł, przez Ablegatów, toż nabożeństwo i hojne donatywy oddawał: jako po wielu miejscach świętych do tych czas znajdują się tego nabożeństwa znaki, jako i w Wielkiéj Polsce, cztery mile od Poznania w Szamotułach miasteczku, prezentują wielką lampę, którą mężczyzna z trudnością podnosi, lichtarze i inne donatywy srebrne.

Stanąwszy król Jmć w Krakowie, smutne wiadomości odebrał z cesarstwa, o złych procederach w Węgrzech

i Austrji, że od Turków i Tatarów prawie ostatnią odniosła ruinę. Tam ojców, matki niewinne zabijano, i innych w niewolą prowadzono; kościoły, ołtarze Pańskie, pałace, miasta, klasztory, wszystkie rolne pożytki, ogniem spalone; — płacz, jęczenie, wzdychania posyłały do nieba, opowiadając okrucieństwo pogańskie. Na taką relacją król Jmć z kompassji tęsknić począł, i do jako najprędszego marszu wydał ordynanse, aby bez zwłoki wojska schodziły się.

Gdy się to dzieje, alić z cesarstwa przybiegł kurjer spieszno do króla Jmci, donosząc, że Wiedeń bardzo ściśniony, ciężkiém oblężeniem i bombardowaniem; że w cyrkumferencyi Wiednia, prowincje mieczem Turczyn znosi, i cięgiem dniem i nocą przez szturm miasta dobywa; a lubo i garnizonu w mieście dwa tysiące jest, i fortyfikacja dziwnie dobra i żywności dość mają, że się przy łasce Boskiéj dobrze trzymać mogą obywatele przez niejakiś czas; — jednak prosi cesarz króla Jmci na odsiecz i spieszny sukkurs. I to też ten kurjer przy listach od książęcia Lotaryńskiego do króla Jmci pisanych doniósł, że książęta Lotaryński i Lubomirski partjami znacznie znoszą Turków, Tekeljanów i Tatarów, i pod Presburgiem znaczną nad nieprzyjacielem mieli wiktorją, miasta z zamkiem dobyli, garnizonem cesarskim osadzili, także pod Kronenbergiem znacznie nieprzyjaciela zgromili. Niebawiąc gońca, król Jmć odpisał, i nie tylko sukkurs do nich przysłać, ale

i sam osobą swoją przybyć pod Wiedeń na obronę obiecał. Jakoż na usilne prośby, tak cesarza jako i książęcia Lotaryńskiego, dnia 11 Sierpnia, za ordynansem JKMci Sieniawski hetman polny koronny, z swoją dywizją z Krakowa ruszył ku Wiedniowi; po niém zaś 14 Sierpnia Jabłonowski het. w. koronny; król zaś Jmć za przybyciem Litwy, z tém Litewskiém wojskiem, miał się puścić w tę drogę. Że jednak Litwa nie mogła tak prędko w Krakowie stanąć, król Jmć hetmanom litewskim ordynans posłał, aby już nie do Krakowa, ale do Ołomuńca się ściągali, gdzie ich król Jmć czekać będzie. A tym czasem rozporządziwszy dobrze ojczyznę, Jmci panu kasztelanowi krakowskiemu zleciwszy straż granic i Kozaków, i całą kommendę, z których miał 10,000 za królem Jmścią ku Wiedniowi wyprawić; 16 Sierpnia pieszo wszystkie kościoły obszedł, prosząc Boga o szczęśliwą podróżę i bitwę, ŚŚ. Patronów o assystencją swoję. Wieczorem prawie kończąc pobożną processją (w któréj mu senatorowie i szlachetna młodź, za woluntarjusza się ofiarująca, assystowała) w kościele Akademickim Śtéj Anny, wstąpił do Collegium wielkiego Uniwersytetu krakowskiego, staruszka pewnego professora swego, a na ten czas o łóżko chorobą uderzonego Dąbrowskiego, nawiedził, a między innémi konferencjami pytał się go, czy też szczęśliwa będzie ta jego ekspedycja? Trochę pomyśliwszy Dąbrowski, i westchnąwszy do Boga, królowi Jmci odpowiedział:

„Idź królu! z ufnością w Bogu, z dobrém sercem; upewniam imieniem Boskiém, iż szczęśliwiéj nad innych monarchów będziesz tryumfował, i zapewnie upewniam cię, że to pogaństwo Ottomańskie zwyciężysz. Ale ja z zwycięztwa tego cieszyć się nie będę, bo w sam dzień wiktorji twojéj w Bogu życia dokończę.“ Co się i ziściło, bo w dzień wygranéj umarł. W téj processyi nabożnéj wychodzącemu królowi z kościoła Śtego Piotra, zastąpił pop ruski prosząc o jałmużnę, a że był podejrzanym, kazano go wziąć i oddać Grodowi krakowskiemu. Przy inkwizycji pokazało się że był szpieg, od Turków i hana Tatarskiego przenajęty; a zatém destynowano go na szubienicę.

Sporządziwszy dobrze rzeczy król Jmć w ojczyznie, w pomoc Jmcipanu kasztelanowi krakowskiemu, ordynował kasztelana Lubaczewskiego; z W. Ks. L. Ichmość panów Chotkiewicza Chorążego, i Obożnego Litewskich; wszystkiego zaś rycerstwa zostającego na granicach dwanaście tysięcy. A sam poruczywszy się Bogu i Śtym Patronom, pożegnawszy się z królową Jmcią (która jednak nie chcąc się żegnać, odprowadziła go, aż na granice Polskie) dnia 21 Sierpnia, 1683. roku, z Krakowa ruszył z młodzią Woluntarjuszami i kilkunastą chorągwiami usarskiemi i pancernemi. Stał na ten czas cały Kraków, z całym gminem wszystkich ludzi, a czyniąc szczęśliwéj podróży apprekacją, częścią chojne łzy wyewali, że na czas pana tracą, częścią zaś nieznośna

radość wydawała się w wiernych poddanych, gdy widzieli, że Król Jmć Jan III. i całe rycerstwo z wielką ochotą i niezwyczajnym zapałem, szli bronić wiary świętéj.

Odprowadziła królowa króla Jmci aż do granicy polskiéj, a gdy stanął w Tarnowskich górach w Tarnomoncie, tam od wielu hrabiów był witany. Baron de Tran, imieniem całego Szląska miał do króla oracją. Tam przenocowawszy, spiesznym marszem zbliżał ku granicom cesarskim, gdzie się Tekeli z częścią wojska swojego osobiście znajdował; ale wziąwszy wiadomość o zbliżającym się królu Jmci, dniem i nocą z Morawy rejterował się w głąb królestwa Węgierskiego. Pominąwszy król Jmć Morawę, stanął w granicach Austrjackich; tam w Ołomuńcu z wielkim applauzem graffów, szlachty i obywateli, najuroczyściéj był witany. Nie bawiąc, udał się zaraz do kościoła OO. Jezuitów, w którym przy wielkim ołtarzu zastał wystawioną tęczę niebieską, z takim napisem: „ex tertio capite libri Judicum: Clamaverunt ad Dominum, qui illis suscitavit Salvatorem,— a przytém Anagramma zwycięztwo wyrażające, z tych słów: *Joannes Tertius Rex Poloniarum Sistor, Vienna ex malo reponitur.*

Tamże i oracjami od jednego z OO. Jezuitów oraz i z studentami, czasowi bardzo dobrze akkomodowanémi, z wielkim przywitany applauzem.

Tam w Ołomuńcu odprawiwszy nabożeństwo, niezwłocznie daléj na całą noc ruszył; i lubo Jks. Biskup

tameczny, na traktament prosił, pilnym się jednak marszem król Jmć wymówił.

Tegoż dnia stanął hetman polny w obozie cesarskim, z dziesięć tysięcy swojéj dywizji, i oznajmił ustnie, że się króla Jmci niebawem spodziewać trzeba; ztąd niezmierna radość w obozie była, kiedy widzieli tak dobrze opatrzone wojsko polskie, a zwłaszcza, że słyszeli, iż król Jmć jeszcze, z hetmanem w. k. w drugie tyle i więcéj, a Litwa także w dwoje tyle następuje. Wielki tam był okrzyk, z dział na ich przyjazd bito; co zrozumiawszy i ci, którzy w oblężeniu wiedeńskiém byli, także z wszystkich dział salwę dawali, i race przez całą noc puszczali, zwłaszcza rozumiejąc, że sam król Jmć już z całém wojskiem przybył. W Ołomuńcu dowiedziawszy się król Jmć o wielkiém miasta Wiednia ściśnieniu, i że Turcy dnia 22. Sierpnia post zaczęli ośmiodniowy do męczenników swoich czterdziestu tysięcy, na téj wojnie, tak w attakowaniu, jako i na różnych podjazdach pobitych, które święto miało się odprawić 30 Sierpnia, a po tém solenném święcie, jeneralnym szturmem Wiedeń attakować mieli; król Jmć, lubo go różni Jchmość aż do dnia drugiego przytrzymywać chcieli, tegoż zaraz dnia dwudziestą chorągwiami wprzód ku obozowi cesarskiemu z Ołomuńca ruszył, aby, nim cały obóz Polski nadejdzie, mógł pierwéj mieć radę wojenną, i tym lepiéj attakować nieprzyjaciela. Nazajutrz, to jest dnia 27. Sierpnia zabiegał królowi Jmci

drogę Arcy-biskup Granu, Prymas królestwa Węgierskiego, prosząc go na posilenie do siebie; tam lubo król Jmć godzinę tylko jednę bawił, kurjerowie nowi przybiegli z listami od cesarza i książęcia Lotaryńskiego, i niemieszkając, ruszył w dalszą drogę. A że gwałtowne panowały deszcze, pod Brynem obozem stanął, sam zaś konno udał się do miasta, gdzie mu zajechał drogę książę Lubomirski, animując pana do kontynuacji marszu bezzwłocznie; że jednak odpocząć trzeba było, książę wprzód pojechał, a król Jmć o godzinie wtóréj po północy ruszył z takiém pośpiechem, że i o przewodniku zapomniano. Zaczém, równo ze dniem napadł na wiele dróg. A że zarówno utorowane były, wielka wątpliwość urosła, którym się udać gościńcem. Aliści niespodzianie, nadleciał wielki orzeł, który nad jedną drogą prosto leciał, nie bojąc się dywizji; a że powtórnie o drodze deliberowano, orzeł tąż drogą nazad się udając ku wojsku, gdy blisko króla był, znowu powoli nad ową drogą pierwszą leciał, i niby się cofając, a znowu drogę kontynując, właśnie do téj a nie inszéj animując drogi, prowadził całe wojsko z milę, aż ku samemu Nikielburgowi, gdzie dopiero w bok uderzywszy, lotnym pędem z oczu zniknął. Niezmierna ztąd radość była całemu wojsku, które z téj okazji dobrą brało otuchę, że szczęśliwym ten orzeł miał być powodem. Z Nikielburga jak najraniéj ruszył król Jmć w dalszą drogę przed wschodem słońca, a gdy już

w marszu król Jmć był, przy samym wschodzie słońca, około godziny siódméj, Bóg osobliwszym sposobem pocieszył wojsko, kiedy się pokazał przy pogodnym bardzo dniu kometa, podobieństwem księżyca, przed wojskiem: przy pogodném słońcu z tyłu, księżyc do góry zadarł rogi, a od każdego rogu, tęcza ku ziemi od księżyca odwrócona była.

Stanął król w Stedeldorfie, i tam zajechali mu drogę książęta Elektorowie, i trzymali radę wojenną, uważając Polskie wojsko z najwyższém zadowoleniem, gdzie król w imieniu cesarza i całego wojska był witany przez tychże książąt.

Hrabia szląski Taff, pisał do Markiza de Gran. że król Polski, nie tylko jest tak miła, piękna, wspaniała i wielkiego wzrostu osoba, najdzielniejsza królestwa swego, o którym i ja moje zdanie przydaję: że ledwie w całéj Europie ten jeden znajduje się, który nad innych królów z godności swojéj, największe świata zasłużył sobie tytuły; ale tak poważna osoba jako Annibal Rzymski; wojsko ma dobre, w pięknym porządku, w assystencji wielkiéj polskich panów, z wielką życzliwością i chęcią, ochotnie Wiedniowi spieszy na sukkurs.

Dnia 29 Sierpnia, koło południa pokazał się zamek Bruny z miastem, i zaraz chucznie z wszystkich dział zamkowych, a potém i miejskich licznie dawano ognia na przywitanie króla, który konno do miasta wjeżdżał; gdzie w bramie witał go Magistrat cały, i znowu z dział

bito. Potém OO. Jezuici ze znakomitą młodzieżą, jegoż witali. Wreszcie processionaliter między hukiem salwy żołnierstwa, mieszczan, i okrzykiem całego ludu, wprowadzony do kościoła OO. Franciszkanów, który za czasów Śtego Franciszka fundowany, roku 1200.

Dnia 30. Sierpnia marsz kontyunowano. Dnia 31. książę Lotaryński przybył na powitanie się z królem; gdzie i inni książęta, oficerowie, wojskowi przybyli, i zaraz po przywitaniu krola, radę wojenną zaczęto. Jednak niebawiąc, nazajutrz gdy się ku obozowi zbliżał, sam cesarz konno mu drogę zajechał w assystencyi licznéj panów komitywy. Złączyły się oba wojska, jednak środkiem drogę majestatom zostawiwszy. Na półtora sta kroków od cesarza, król Jmść zsiadł z konia, co widząc cesarz, i sam pieszo na uściskanie się szedł: a gdy już ze trzy kroki od siebie byli, król najpierwéj brał się do przywitania: gdzie wśród wzajemnych uścisków, wzajemną kontestacją świadczyli sobie, w obec książąt Elektorów, generałów wojsk obojga. Po tym komplemencie cesarz prosił króla z królewiczem i hetmany do swego namiotu tam rozbitego, gdzie najokazaléj przyjęty i powitany był od kardynała Nuncyusza apostolskiego, który mu przy kontestacyi affektu imieniem Ojca Świętego dał benedykcją. Cesarz zaś królowi Jmi szablę dyamentami sadzoną, wielkiego waloru darowawszy, królewiczowi zaś ręką swoją Mitrę na głowę włożywszy, obadwa monarchowie zasiedli

przy okrągłym stole na konferencją, po któréj porwawszy się król, rękę na piersi przyłożył i assekurował się, że nie inszym końcem przyjechał, tylko w imie Jezusa Chrystusa, mścić się wiary świętéj katolickiéj, na głównym jéj nieprzyjacielu, i za pomocą Bożą za wstydzić Machometa. A odebrawszy najuroczyściéj kommendę jeneralną wszystkich na ten czas wojsk chrześciańskich; przy wzajemném pożegnaniu, król według zwyczaju swego, wsiadłszy na konia, podrzucił buławę, którą w lewéj ręce trzymał, a obróciwszy szybko konia, prawą ręką też buławę złapał w przytomności cesarza i wszystkich książąt, jenerałów, i inszych oficerów, z ich podziwieniem, dopiero schyliwszy ku cesarzowi buławę, ku samemu ruszył obozowi, gdzie już cały obóz pod bronią oczekiwał monarchy i nowego kommendanta, a gdy się król zbliżył, officerowie szpady, inni broń swoję, pod nogi rzucali, na znak submissyi swojéj. Nie bawiąc król Jmść radę wojenną złożył przez godzin sześć, podczas któréj dano znać królowi, że tegoż samego czasu, cesarscy złapali szpiega tureckiego, rodem greczyna, którego Wezyr wielki umyślnie wysłał dla tego, aby króla na oczy widział, jeśli się istotnie w obozie znajduje. Wprowadzono go za rozkazem królewskim do owego zgromadzenia, w którém gdy się dobrowolnie do wszystkiego przyznał, król go darował życiem, i zaraz nazad go z listowną do Wezyra odesłał relacją: iż nie

tylko jest w obozie cesarskim, jako Jeneralissimus, ale za dwa dni w Wezyrowskim nocować postanowił namiocie (co się też sprawdziło). A tym czasem gdy się armowano potężnie w obozie, rzemieślników, cieślów, chłopstwa z siekierami, wozami, karami i innémi potrzebami, zgromadzono, tak do budowania mostów na Dunaju, jako też i do odwalenia drzewa w lasach narąbanego, gdy już przez postawione mosty znaczna część wojska była się przeprawiła przez Dunaj, i zawsze się bez przestanku przeprawiało. Dnia 5. Września hetman W. K. z swoją dywizją do obozu szczęśliwie przybył, a zatém już 40,000 Polaków złączonych z wojskiem tak cesarskiém, jako Auksyljarném rachowano.

Tu powtórnie radę wojenną złożył król ostatecznie przed batalją; a że opodal jeszcze do Wiednia było, dzień i noc maszerować kazano, i lubo bez odpoczynku w ustawicznych trudach wojsko zostawało, żaden jednak nigdy nie uskarżał się o to, ani wiele już drogi uszli, ale wiele jeszcze ujść trzeba, ustawicznie rozważali; z taką ochotą idąc, nie jakoby do boju, ale gdyby na bankiet spiesząc, jeden drugiego animował. I to dziwna, że wojska chrześciańskie złączone, z tylu narodów różnobarwnych, nie tylko językami, ale i umysłami wstecz przeciwnémi, przecież taką zgodą związku, miłości i jedności ujęci, że jakoby na jednéj wykarmieni ziemi, w jednym wychowani klimacie, a le-

dwie nie z jednéj zrodzeni matki byli; jedno mówili, i ledwie nie jedno myśleli. Wreszcie stanęło wojsko pod lasem wiedeńskim, nazwanym Vienner Vald, gdzie zastało na winnicach 20,000 janczarów broniących przystępu do lasu. Lecz widząc całe wojsko chrześciańskie nadchodzące, nie bawiąc, z winnic ustąpili przez las ku swemu obozowi, a król kazawszy wojsku odpocząć i obozem stanął, dobrze furwachty opatrzył wkoło, aby przynajmniéj ta noc odpoczynkiem była. Nazajutrz jak najraniéj na sześć części rozdzielono wojsko, sześcią drogami przez ten las idące, a przed każdą częścią wojska szło po tysiąc z okładem chłopstwa z siekierami, którzyby drzewami zawalone drogi oczyścili, po których piechota zaraz następowała, a na ostatek konne wojsko. Były te drogi tak przestronne, że pięć wozów wygodnie wedle siebie zmieścić się mogło a dwadzieścia konnych maszerować. Trwał ten trudny dla zawalin marsz przez cały dzień i następującą noc, aż nadedniem dnia 12. Września, koło godziny czwartéj po północy, z lasu wyszli, gdzie na górze zwanéj Kaleberg, janczarowie bronili wyjścia z lasu, ale gdy Polacy zaraz uderzyli na nich, cofnęli się z góry ku obozowi. Odebrali tedy Polacy tę górę, na któréj cyrkumferencja wejścia i z niéj zejścia była na godzinę bardzo ciężka, a najbardziéj ku wierzchołkowi, gdzie głębokie parowy i przepaści, to winnice, to wschody kamienne, wielką zadawały trudność. Ale zsiadłszy z ko-

ni, pieszo pod kommendą książąt Lotaryńskiego, Waldeka, Lubomirskiego; a Saksonowie pod jenerałem Gulczem schodząc nadół, ucierali się żwawie i mężnie z janczarami, których spędzili i nie mało na placu położyli, a wtem wojsku chrześciańskiemu pieszemu i konnemu, do tureckiego wojska, wolny przystęp uczynili. Z wierzchołku téj góry, Wiedeń się prezentował i całe oblężenie tureckie, gdzie król sam stanąwszy, dał znak Wiedniowi o swéj bytności, przez trzy race wypuszczone, że mu idzie na odsiecz, co postrzegłszy kommendant Wiedeński jenerał Starenberg, zaraz w cyrkumferencyi miasta z wszystkich armat i dzwonów co tylko być mogło, solennie królowi odezwał się, a zaś król wzajemnie po drugi raz kilka rac wypuścić kazał. Potém jak najprędzéj rozbito namiot, pod którym czytał mszą św. Aviani S. J. królewski spowiednik. Po mszy ś. spojrzawszy na tureckie wojsko, dojrzeli, że jedni do szturmu biegli, a inni stanęli na odpór wojsku Chrześciańskiemu. Zaczém krótką radę wojenną uczyniwszy, zaraz wojsko szykował: Polaków na prawe skrzydło z hetmany ordynował, książęta Bawarski i Saski, kommenderowali lewe skrzydło, książę zaś Lotaryński i książę Waldek, same Corpus prowadzili. Sam król zleciwszy partykularnym kommendy skrzydeł i Corpus, — sam na każdém prawie miejscu bitwy być się obiecał; przy assystencyi królewicza, podkanclerzego, kasztelana Inflantskiego, koniuszego koronnego, pod-

skarbiego W. Kor., księdza Avianiego, który go na krok nie odstąpił.

To miejsce i meta tak wielu zgromadzonych narodów, pokazała wojsku chrześciańskiemu na widok liczne bardzo i nieprzejrzane wojska tureckie; tu ich najwyższy wódz, król Polski dać rozkazał powtórny znak uwolnienia Wiedniowi; miasto wzajemnie przez race dało znak bronienia się, w ten czas Turcy nadzwyczaj bombardowali minami, szturm jeneralny przypuszczając do miasta. Corpus całego wojska cesarskiego i polskiego, pokartowano częściami z Sasami, z Frankami, Szwajcarami, niektóre miejsca, osobliwie te, które nieprzyjacielskiém snadném groziło wpaściem, irropcyi pod ten czas strzegła Polska kawalerja.

Król waleczny, odważnego serca, z książęty Elektorami, widząc z góry, gdzie na ten czas odprawiała się msza ś. przez księdza Avianiego, co Turcy zamyślali: uczynił krótką radę wojenną, i zaraz król Jmść uszykował wojska, i znak kazał dać do boju; a w ten czas powtarzał one słowa Dawidowe! non nobis Domine! non nobis, sed nomini Tuo da gloriam. Tegoż momentu ruszył prawe skrzydło królewskie z dwiema Elektorami, które zamykał książę Waldek, Lotaryński: i Lubomirski hetman z lewego skrzydła z innémi książętami byli tu wszyscy, i na skinienie napominającego króla patrzeli, i trzymali się znaków, zachowali przystojnie w wielkiém posłuszeństwie porządek, i co

rozkazano z pilnością słuchali; i bez zamieszania między góry, wódz za wodzem, pułk za pułkiem, regimenty, maszerowali w oko nieprzyjacielowi; nie wątpił nikt, iż na taką ludzi liczbę (jako jedna ochotna potuszyła dusza) z wielką odwagą postępowali do batalji.

Wezyr postrzegłszy króla Jmci mężnie się uwijającego, dający radę bijącym się, wszystek impet na Polaków, z dział i ręcznéj broni, siłę i moc janczarów obrócił. Ale król nic na to nie dbając, z taką mocą i potęgą wpadł na Turków, że ledwie dwadzieścia kopii całych między Usarzami zostało, i ci najbardziéj złama li Janczarów; a lubo się Turcy mężnie i upornie bronili; atoli im dłużéj tym daléj i coraz między namioty ich parowali nasi, za przykładem króla, który własną swą ręką, trzy chorągwie nieprzyjacielowi wydarł, wielu swą własną ręką pościnał. Niemieckie wojsko z Elektorami naśladując króla, odważném sercem następowali za usarskiemi i pancernemi chorągwiami. Wojenne Niemcy, osobliwie Bawarczykowie, Saksonowie a za témi z ochotą i inni, a na ostatek cały Corpus wojska chrześciańskiego, łamało się z nieprzyjacielem tak potężnie, że przez jedenaście godzin, wątpliwa trwała batalja krwawa. A w tem, Tatarów większa część do ucieczki tył podała, Janczarów złamano, na placu położono 40,000. okopy ich odebrano; a lubo pod królem konia zabito, który zapomniawszy majestatu swego, między konnémi i pieszémi uwijał się regimenta-

mi, animując Polaków polskim językiem, Niemców niemieckim, wtem mu dodano konia, którego dosiadłszy król, impetem sam uderzył na Turki, sam walecznie nacierając, a wojsko cesarskie utwierdzając. A gdy tak odważnie mąż za mężem, broń za bronią łączyli, co królewska admunicja utwierdzała zgodnie i posłusznie w jedności; znać zaraz było, że nieomylnie nastąpić miało tryumfalne zwycięstwo sławy chrześciańskiéj. Wtenczas przed zachodem słońca było zaćmienie, i krzyż święty, znak zwycięstwa, pokazał się na obłokach nad wojskami chrześciańskiemi; a jako twierdziło wielu, widzeli, że gołębica ustawicznie nad wojskami chrześciańskiemi wieszała się, tu i owdzie latając, dopiero tym ochotniéj i silniéj wojska chrześciańskie łamały się z nieprzyjacielem krzyża świętego. Turcy ginący niesłychany wrzask i hałas uczynili, zamieszanie i strach. Atoli Wezyr serca swoim dodawał wołając i krzycząc ustawicznie na swoich Turków; ale te jego wołania ginącym Turkom ani sił, ani serca nie dodały, bo han Tatarski widząc oczywistą z Chrześciany przegraną, perswadował Wezyrowi, aby bez odwłoki salwował się, dając racją, że niepodobna królowi, tak walecznemu panu dać odpór: „Znam potęgę jego, wiem że niezwyciężonego umysłu, miłość ma u swoich, którzyby życie woleli łożyć, niż króla odstąpić.“ A o tem, najbliższy pokojowy Wezyrski, dobrowolnie się do Polaków udający doniósł; który też

króla do Wezyrskiego namiotu zaprowadził, i Wezyra palcem królowi skazał. Wezyr niechcąc słuchać hana, żadnym sposobem z taboru swego ustąpić nie chciał, krzyczał i hałasował; aż też całe wojsko nieprzyjacielskie, z niesłychanym wrzaskiem: „hała! hała! krzyczało. Na co Chrześciaństwo nie dbając, potężnie nacierało, i coraz to bardziéj; aż krzyknie do hana Wezyr z płaczem: „teraz bracie ratuj!“ — lecz już darmo było, bo król już blisko będąc, a widząc, że Wezyr z swego konia zsiada; i po coś jeszcze do namiotu idzie, (co mu pokazał ów rzeczony pokojowy) skoczy całym impetem ku namiotowi, i konia stojącego przed namiotem wziąć kazał. Jakoż niepochybnie, sam Wezyr dostałby się był w ręce polskie, gdyby nie han, widząc niebezpieczeństwo, wcześnie był nie krzyknął na Wezyra, że już koń wzięty; zaczém tylko w jednéj sukni, przez wykręty namiotu, dziurą wyskoczywszy innego konia dosiadł, i w ucieczkę udał się. A za tym całe wojsko Tureckie w rozsypkę poszło; skoczył trochę król za Wezyrem, którego już po trzeci raz ów pokojowy królowi ukazał, ale że konie dziwnie spracowane były, gdyż już 36 godzin bez jedzy wytrwać musiały, a tak ciężkim marszem i bitwą znędznione były, a do tego Wezyr już opodal był, widząc daremną fatygę, z pogoni powrócił.

Dał tedy Pan Zastepów, ukrzyżowany Jezus, garstce wojska swego chrześciańskiego, bo go tylko 80,000 było,

zwycięztwo niesłychane nad nieprzyjacielem swoim, którego się na 300,000 rachowało: zbita z pola Ottomańska hydra, dumny kark swój pod chrześciański miecz poddać musiała; sromotnie uszedł Turczyn z placu, pierwéj pole i obóz trupem zasłany zostawiwszy. Zaczém król natychmiast, lekkie chorągwie w pogoń ordynowawszy, w obozie tureckim lokował wojsko, sam opanowawszy namiot wezyrski, gdzie niezmierny skarb znalazł, i w nimże, jako obiecał, przenocował. Dostała się cała sukcessja namiotu wezyrskiego, polskiemu monarsze, nie tylko chorągiew Machometa, ale i liczne skarby, pieniędzy, srebra, złota, klejnotów i drogich galanterji.

Nazajutrz jak najraniéj zeszły się książęta wszystkie, i całe wojsko niemieckie i polskie, a przed namiotem teraz królewskim stanęły; do których król do bramy namiotu wyszedł. Książęta całowali króla w piersi, jenerałowie i insi kawalerowie w ręce, oficerowie za nogi obłapiali; konne i piesze wojsko czyniło aplauzy, wołając zgodnie. „O unser König! — vivat unser König!“ — „O królu nasz! vivat nasz królu!“ — Po téj ceremonji, gdy już gotowe były rzeczy, téjże chwili wyprawiony Imć ksiądz Denhoff opat mogilski, pocztą do Ojca Świętego z chorągwią Machometa.

Na niéj, pierwszy wiersz arabskim charakterem pisany, co do słowa tak się tłumaczy:

BIBLIOTHECA REGIA
Berolinensis

grzechy dawniejsze i późniejsze. Niech zleje na Cię zupełną łaskę. Niech Cię prowadzi na prostą drogę.

(Allah)

(Mahomet Omar)

Życzymy Tobie świetnego zwycięztwa. Niech Ci Bóg odpuści

(Osman Filii)

Niezbędnej spokojności, aby pomnożyć ich wiarę. Do Boga należą wszystkie wojska niebieskie i ziemskie.

(Abubekr)

Niech Ci dopomaga Bóg swoją łaską i mocą. On to rozlał na serca

Niema Boga, jedna Bóg, a Mahomet Prorok Boski!

Niema Boga, jedna Bóg, a Mahomet Prorok Boski!

*„Życzymy tobie sławnego zwycięztwa, żeby ci Bóg odpuścił grzechy tak przeszłe jako i przyszłe, i niech wleje na cię zupełną łaskę Machomet Amar, niech cię prowadzi na dobrą drogę.“*

We środku:

*„Nie jest inny Bóg tylko Bóg, a Machomet Boski,*
*Nie jest inny Bóg tylko jeden Bóg, a Machomet Boski.“*

U spodu:

*„Abubassar i Bóg niech ci dopomaga swoją wszechmocną pomocą, bo on jest, który w serca swoich wiernych spokojny wlał umysł, aby się w nich pomnożyła wiara Omar, Omar z ich wiarą, bo wszelkie wojsko, niebieskie i ziemskie, są boskiémi.“*

Chorągwi téj długość, od drzewca do końca rachując, było 12 stóp, wysokość zaś saméj chorągwi była ośm stóp: brzegi téj chorągwi u góry, u dołu, i przy drzewcu, były na tle zieloném, na którém wyszyte były litery złote misterną sztuką; między tym brzegiem było znowu obwodzenie czerwone, na którém wyszyte były srebrne kwiaty, a sam środek był na tle lito srebrném, litery zaś szczero-złote; nad drzewcem gałka duża, grubo pozłocona, u któréj szyi były dwa kółka z sznurami jedwabnémi, złotem przerobionémi, dla defensji od wiatru, jeden zaś z tych sznurów był w batalji uszkodzony. Z tą to chorągwią, poseł był wyprawiony do Ojca Świętego.

Tegoż dnia wysyłania téj chorągwi do Ojca Świętego, 13 Września, w dzień niedzielny, nazajutrz po batalji, król Jmć w towarzystwie książąt, elektorów, i licznéj panów przednich komitywy, konno wjeżdżał do Wiednia, na podziękowanie Panu Bogu za wiktorją, prosto do kościoła Ś. Szczepana. Przeciw któremu wyjechał naprzeciw Graff Staremberg kommendant wiedeński, a za nim część znaczna straży, z niezmiernym tłumem pospólstwa, który wznosząc do nieba ręce, a nisko się schylając: jedni ręce nogi, szaty, inni ślady całując; jedni krzyczeli: vivat Salvator noster, Rex Poloniae! inni: vivat auxilium! i tym podobne, radości pełne słowa, witając wołali: król zaś niechętnie słysząc takie okrzyki, prosił, aby utłumiono te wołania, ale to ledwie rzecz podobna była, gdyż usta gminu tego taić nie mogły, czém serce pełne było. Między takowym okrzykiem, z trudnością król do kościoła przyszedł, gdzie stanąwszy przed wielkim ołtarzem, rozkazał, aby Te Deum laudamus zaczęto. Które, skoro się zaczęło, we wszystkie dzwony po całém mieście dzwoniono i z wszystkich armat huczno bito. Po tém zaczęto lektę mszą de sanctissima Trinitate, przez całą król na kobiercu krzyżem leżał, potém spowiadał się i kommunikował. Na ostatku, jako i na początku nabożeństwa Te Deum śpiewano, przy hucznym z dział głosie; ludzie zaś na téj fortecy zgromadzeni, w kościele i przed kościołem po skończoném nabożeństwie,

wołali: vivat Rex Poloniae! vivat noster Rex! vivat noster Salvator!

Po skończoném nabożeństwie Graff Staremberg kommendant, zaprosił króla na ranny obiad; gdzie stanąwszy, pisał listy do różnych monarchów, oznajmując o sławném zwycięztwie nad tyranem. Po posileniu się, ku obozowi zmierzał, chcąc niebawem gromić nieprzyjaciela. A lubo cesarz gońca posłał dając znać, że zbliża się, i tylko trzy mile od Wiednia obiadować będzie, jednak król do obozu wrócił się. Lustrowano tedy cały obóz, rachowano wszystkie ammunicje i wszystkie rzeczy pozostałe, a wtém tu i owdzie jeszcze wielu w lochach znaleziono Turków, których w niewolą wzięto.

W obozie tureckim rachowano najmniéj 100,000 samych wielkich namiotów, gdzie trupa tureckiego na placu rachowano około 50,000, chrześciańskiego trupa 6,000 kilka set. Książęta cesarstwa wydziwić się nie mogli tak wielkiemu w obozie tureckim dostatkowi, licznych armat i amunicji wojennych; z których król z Rzplitą, prawem i obietnicą cesarską, miał mieć udział, ale się to dotychczas nie ziściło.

Jako się rzekło, król nie chcąc bawić do obozu z Wiednia pojechał, i w stancji swojéj, to jest w namiocie wezyrskim, który w swojéj cyrkumferencyi dobrze był tam obszerny jak Warszawa w swoich murach, tak mówię rezydencją założył, wojsko do dalszéj pogoni ordynował; a wtém wracające się polskie

chorągwie lekkie z pogoni przywitał, które nowe plauzy do wczorajszych przydali; to jest, że 8,000 Turków zaskoczyli, którzy się dalszéj pogoni nie spodziewając, poczęli się roztasować; których prędko tym sposobem rozpłoszyli, a nie mało trupem położyli, że zaś głęboka już noc była, musieli zaprzestać dalszéj pogoni. Nowa radość w obozie, a zwłaszcza, że wielką moc wiwendy, i bogate łupy wielbłądów i mułów ładowanych, przypędzili, co wielką trwogę w mieście uczyniło, bo się zdało, że wojsko wielkie ku obozowi zmierzało. Pisał zatém król Jmć do królowéj, oznajmując o téj wiktoryi. Jeden zaś z przytomnych książąt, pisząc do swoich wspomina ten list, i przydaje następujące zdanie: „Opisał król Jmć batalją tę, ale królewska skromność zakryła wielkie dzieła swoje. Nie wspominam innych, tylko, że przez całą batalją nie zsiadając z konia, nie tylko wodzem był wojsku naszemu, ale książęciem, żołnierzem prawie prostym, i na najniebezpieczniejszych znajdował się miejscach, sam nacierał; a tak po długiéj utarczce, piaszczystą ziemię za materac, niebo miał za kołdrę.“

Graff zaś Taff pisząc do Markiza de Gran, o królu, to pisze z daty 12. Września o północy: „Pisałem przedtém Waszéj Ekscelencji, że król Polski najokazalsza z całéj Polski jest osoba, teraz się poprawuję, mówiąc: że mało monarchów na świecie, którzyby na taką sławę i imie dobre zarobili. Szczegóły opuszczam, bo wiem że kapitan Prendhorn Waszéj Ekscelencji je opisuje.“

Inny zaś Niemiec daje Polakom tę pochwałę, pisząc do swego korrespondenta: „Wymówić nie mogę jak odważnie się Polacy z nieprzyjacielem bili, jak natarczywie nastąpili. Jeżeli się godzi komparacją czynić, mówię: że się bili jak lamparci z tygrysami.“

Ojciec zaś Święty w Rzymie odebrawszy 7. Października chorągiew od Jmci księdza Denhoffa, Opata Mogilskiego, odpisując, królowi Jmci takowy dał tytuł: *Serenissimo Joanni III. Regi Poloniarum, Protectori fidei Christianae, filio nostro, etc.*

## ROZPACZ NIEPRZYJACIELA.

Wezyr wielki, Basza Mustafa, po téj sromotnéj przegranéj, o złamaniu swego wojska Tureckiego, zabraniu chorągwi Machomota i złupieniu całego obozu oznajmił Machometowi IV. Sułtanowi wielkiemu, przysyłając do niego Baszę Budyńskiego. Który przeczytawszy list, serdecznie naprzód płakał, nad utraconą chorągwią; a napłakawszy się dowoli, znowu sobie list podać kazał, który przeczytawszy głowę o mur tłukł, zębami zgrzytał, brodę sobie targał, Tulipana się dotykał: a kazawszy sobie przynieść Alkoran, przysięgał, że się zemści téj krzywdy na Chrześcianach póty, pókiby się krew chrześciańska nie lała niejako rzekami po ziemi

Potém zwoławszy przednich bliskich Baszów, przysięgę na Alkoran uczynił, i wszystkim w tę samę aryngę przysięgać kazał:

Jurament Sułtana.

„Ja Sułtan Machomet, za pomocą Bożą niezwyciężony cesarz Wschodniego i Zachodniego Państwa, przysięgam na Boga Wszechmogącego, na wszystkie kreatury, na firmament i aspekt, na słońce, miesiąc, i gwiazdy świecące, na wszystkie świata, na życie moje, na mleko i piersi macierzyńskie, któremim się wykarmił, na głowę i brodę moję, na siły, na duszę moją; na wszechmocnego Machometa, na pradziadów moich, na obrzezanie Muzułmanów, i Saracenów, i na część zdrowia mego: — że ja króla Niemieckiego i króla Polskiego, ze wszystkimi ich Adcherentami, osobliwie najnieprzyjaźniejszego adwersarza, króla Polskiego, chcę do szczętu znieść i wszystkie królestwa w niwecz zrujnować, — i ich żony, córki i syny, jako niewolniki traktować, osobliwie całe chrześciaństwo i królestwo mojéj władzy podbić. Od téj przysięgi nikt mię nie odwiedzie; a jeżelibym jéj nie dopełnił, niech wstąpi na głowę moję gniew Boski, mnie i wszystkie dobra moje niech ogarnie, czego się tknę, niech się w kamień obróci, ziemia niech się rozstąpi, a mnie i duszę moją niech pochłonie.“

Potém, Machometa fałszerza prosząc o pomoc, w ten sposób ordynował

Supplikacje.

Sułtan, cesarz Wschodniego i Zachodniego Państwa, syn wielkiego proroka Machometa:

1) Uznał wielki pan, Sułtan, cesarz Turecki, zagniewaną rękę wielkiego Boga przeciwko królestwu swemu, i całemu poddaństwu, że ich ciężko skarał, przez nieprzyjaciół Chrześcianów, którzy wielkie łupy z zwycięztwem odebrali; dla czego bojąc się większéj klęski, ażeby mógł Chrześciany pokonać, ma umysł błagać zagniewanego Boga, i proroka Machometa, i wyraźnie naznacza i rozkazuje, ażeby w pierwszy piątek miesiąca nowego, księżyca piątego, szóstego i siódmego miesiąca, każdy szczerze pościł, cały dzień nie jedząc ani pijąc, aż ujrzą na niebie gwiazdy. Muzykanci zaś i wszyscy kantowie, wzwyż pomienione dni, ubrawszy się w kapy, powrozami się przepasawszy, przechodzić się będą oczy spuściwszy na ziemię, z brodą rozczochraną, po rynkach i ulicach publicznych, lamentując, narzekając, po kilkakroć powtarzając: Ałach! Ałach!

2) Żeby w pośrodku noszono trumnę wielkiego Proroka na marach srebrnych, okopconych, to jest na Teatrum okopconém z trumienkami 25. tegoż metalu, pełnemi kości zmarłych ministrów i senatorów, zabi-

tych na wojnach, ażeby przerzeczony prorok Machomet, uważając ich śmiertelność, wzbudził się do przebłagania majestatu Boskiego. To wszystko dziać się ma każdego dnia piątkowego. Potém zaś powinni złożyć trumnę Proroka na szerokiem polu, ażeby miejsce było w koło obchodzić. A naprzód pójdą na ofiarę z podarunkami swych kramów mieszczanie Moschenses w osobie peregrynów, śpiewając głosami płaczliwemi, narzekając na nieszczęścia swoje, w instrumenta zaś muzyczne niech nie grają. W ostatni dzień tych ceremonji, niech będzie solenna i uniwersalna processja przez 5,000 kroków.

3) Niech idzie jedna strona za umarłymi i z szablami połamanémi z wędzidłami skruszonémi, ci zaś co nieść będą trumnę, boso pójdą i z otwartemi głowami.

4) Za tą trumną niech idą 3,000 Muzułmanów, zalawszy się krwią i posypawszy się popiołem, którzy idąc niech płaczą i narzekają, bijąc się w piersi.

5) Za nimi znowu 6,000 osób, którzyby się bili rózgami, cierniami, obnażywszy się po pas, po grzbiecie i ciele, ażeby i krew aż na ziemię spadała, któréj żeby nie zacierano.

6) W pośrodku zaś tych ludzi, niech noszą trumnę wielkiego Proroka Machometa trzydzieści Spachów czyli prostych ludzi tureckich, z ogolonémi brodami i obciętémi wąsami, których niech otoczą trzysta Baszów z dobytemi szablami, i ci więc pozabijają tych wszystkich,

którzyby się ważyli spojrzeć dwornie na trumnę Proroka, i dać ich psom na pożarcie.

7) Za każdym tysiącem kroków, niech będzie zabity Chrześcianin jeden, i Żyd jeden, i niech będzie na ziemi zostawiony we krwi swojéj.

8) Potém niech idzie 30 Baszów, różnych prowincji, ale bez szabel i mieczów, a miasto szabel w ręku, albo innego oręża, niech trzyma ogon wielbłąda, który w piasku zmaczawszy, rękę niech posypuje.

9) Za nimi niech postępuje 30,000 Janczarów, a miasto broni niech trzymają kije, które po ziemi wlekąc, niech wołają różnémi głosami: „Hałła, hałła, parimallat!“ —

10) Za tymi niech jedzie Wezyr wielki na ośle kulawym, turbując się wielce, a miasto berła, niech ma w ręku trzcinę, którą bijąc się w głowę, i płacząc, niech woła: „Osat miloi sulsat!“

11) Za nimi niech prowadzą skrzynię Aspis, w któréj są pieniądze tureckie, które niech będą rzucane ubogim, onych zaś niech się nie waży zbierać ubóstwo pod utratą głowy, aż po zakończonéj processji.

12) Na ostatek niech zakończą processją lud i gmin niezliczony, między którym niech będą Santyni (pustelnicy) którzyby się nożami pokrajali po twarzy, piersiach, karku i grzbiecie, ażeby z tych ran krew na ziemię spływała, aby przez to Bóg zagniewany i nasz Prorok Mahomet był ubłagany, wszyscy zaś, każdy

swoim głosem, żeby krzyczeli, wyciągnąwszy prawą ku niebu rękę: „Alla Balla! Ałłach Miriretnay!“ (które słowa pomstę wyrażają na Chrześciany).

Przegrana ta turecka, nietylko tureckiemu państwu zgubą była, ale i straszną Tekielemu, który po téj Turczyna zgubie, posły wysłał do królowéj Jejmci do Krakowa, prosząc o intercessją do króla; co lubo królowa uczyniła, a król podjął się medjacji, jednakże, iż chwiejąc się Tekieli podczas traktatu obległ zamek cesarski, a do tego na kondycje sprawiedliwe, pretendując tytułu wice-króla w Węgrzech, i na inne niektóre kondycje przystać nie chciał, więc ze wszystkiego nic nie było.

## PROGRES POLSKIEGO ORĘŻA.

Po wiedeńskiéj wygranéj dnia piątego, król z wojskiem ruszył się do Węgier, gdzie wszędzie nieprzyjaciel ludzi zabrał, albo pozabijał, tych rachuje się: 6,000 średniego wieku mężczyzn, 21,215 białychgłów, 14,092 dziewcząt, z których najstarsze szesnaście lat miały, 56,093 niemowląt dzieci od pięciu lat rachując; trupów po grobach w ogóle znalazło się 11,409, albo bardzo starych ludzi, albo małe dzieci. Zaczém razem, zgubionych ludzi jest 108,809. Jednak dobroć Boga sprawiła, że przynajmniéj 50,000 tegoż Jassyru żywcem uszło ludzi. Szło tedy wojsko marszem przez Węgry to po trupach, to przez popioły i perzyny spalonych

miasteczek i wsi, których narachowano 14,934. I ledwie nie trudniejszy marsz był do Węgier, niż przez las Wiedeński, i sama batalja. Nigdzie żywności niebyło, całe pola w niwecz obrócone. To się jednak dziwnie przytrafiło, że gdy Polska dywizja stanęła w popiołach pewnego miasteczka, murem jeszcze obtoczonego, hałastra nasza spodziewając się łupów znacznych, kamieniczne rudera plądrowała, ale nic nie znalazła oprócz żelaza, i gdzieniegdzie obrazy porąbane na sztuki. W jednym spalonym do szczętu domie, albo raczéj na placu, w samym popiele, naleziono obraz staroświecki, Najświętszéj Matki, malowany na płótnie; z obudwu stron były linje, między temi pisma złote; z prawéj strony napisane były złotem te słowa: „Janie, zwyciężysz w obrazie Najświętszéj Panny Marji;“ na lewéj zaś stronie obrazu: „W obrazie Najświętszéj Panny Marji zwycięży Jan.“ — Ten obraz od znalazcy żołnierza, przyniesiony hetmanowi pol. kor. oddany zaś królowi, który nad łóżkiem zawsze w pokoju królewskim wisiał aż do jego śmierci.

Szło tedy wojsko prosto ku Węgrom, ale nie w takiéj liczbie, jako pod Wiedeń, bo Elektor Saski z niejakich racji, do Dystryktu Frankonji poszedł, Elektor zaś Bawarski dużo zachorowawszy, z częścią swego wojska, do Morawy obrócił. Zaczém tylko wojsko Polskie z książęciem Lotaryńskim, i część bawarskiego w kompucie było.

Parkany Forteca.

Aż 7. Października, dowiedziawszy się że pod Parkany Tureckie wojsko obozem stoi, król gorąco pragnąc zbić Turków, wielką żarliwością zdjęty, przy niemieckiém wojsku (które tak spieszyć nie mogło) zostawiwszy działa i amunicje, z ręczną tylko bronią (lubo książę Elektor Lotaryński rozradzał tak skwapliwego marszu) udał się ku Parkanom. gdzie nazajutrz stanąwszy, w małéj bardzo kwocie ludzi (gdyż znaczną część Polaków przy książęciu Elektorze zostawił), zastał król dobrze uszykowanych Turków, którzy przed sobą wielką trzodę na łąkę owiec wypędzili, spodziewając się, że zabawią łupem Polaków; i lubo się to nie powiodło w ten sposób, atoli te owce wielką szkodą naszym były. Piérwsze miejsce trzymał sam król, czterma tysiącami konnych osadzone, na prawą zaś szły inne konne chorągwie przez łąkę, gdzie owce były, które mieszając się wielką mieszaninę w wojsku uczyniły. A w tém bieży żołnierz od pułków wprzód bijących się, dając znać, że już są w akcji i proszą o sukurs. Skoczył tedy król, a kto mógł gonił do utarczki, innych na słabszych koniach zostawiwszy, przez co wcale z szyku nasze wojsko wyszło, tak że kupą tylko kto mógł bieżał, co wielką natenczas ruinę w wojsku uczynił; bo Turczyn wojennym wstępem dobrze uszykowany, naszych nieuszykowanych i pomieszanych, sna-

dno z miejsca spędził, 2,000 zacnych kawalerów zabiwszy, tak że i sam król w wielkiém był niebezpieczeństwie. Ale i tu znać było, że dobrotliwa ręka Wojsk Pańskich z Janem była, bo Turcy od pogoni cofnęli się, rozumiejąc, że Polskie wojsko, chyba przez rzekę uchodzić będzie, chcieli pasy odebrać; drugą przy tém mając racją, że był dzień piątkowy, im święty. A tymczasem cofnąwszy się król na milę, z porady Koniuszego koronnego, tam formować kazał obóz, wszystkie zgromadzać kazał uchodzące chorągwie; aż też nadeszły Polskie Rajtarje i Dragonje tegoż jeszcze dnia, oczekiwając oraz cesarskiego wojska, do których posłał, aby się jak najprędzéj spieszyli. Z wielkim króla żalem Denhoff wojewoda Pomorski, który (jako patrzący na to świadczyli) po mężném bronieniu się, gdzie wielu położył trupem Turków, sam na ostatku odważny zginął żołnierz.

Okazja téj nieszczęśliwéj akcji wieloraka rachować się może, atoli do dwóch inne się ściągają: pierwsza i najpryncypalniejsza, że nasze wojsko zbyt się przeszłą wiedeńską wyniosło, gdzie znamienitą chwałę odwagi swojéj nabyli męztwem, i zdało się naszym, że gdzie oni, tam wygrana; zaczém ustało nabożeństwo, tylko chełpienie się, tylko magnificencja górę brała, i sobie wszystko przypisywali, co moc Boska uczyniła; i ztąd poszło, że nie czekając całego wojska Polskiego, na tak wielkie tureckie uderzyli wojsko. Druga racja, wo-

jewoda Ruski nie czekając, bez ordynansu, gdy inne dość szczupłe wojsko szykowało się z lewego skrzydła skoczył na nieprzyjaciela, chcąc sobie zyskać chwałę, nie reflektując się na to, że często zwycięzkie ręce, kajdanami krępowane bywają. Zaczém gdy ten był bity, inni chciwi do dania sukursu regulamentu odstąpili.

Sukurs Brandeburski.

Gdy tedy król przy żalu swoim, rozproszonemu schodzić się każe żołnierzowi, aż wnet Bóg dobrotliwy ucieszył tego, którego dopiero był zasmucił; bo tegoż jeszcze dnia, nieszczęśliwego poniekąd, nowy Polski sukurs z Krakowa przybył, kilkanaście bataljonów i kilka szwadronów Elektora Brandeburskiego, według Bidgoskich paktów, pod komendą jenerała Truxa, jako też po chwili nadeszła Polska dywizja zostawiona przy cesarskiém wojsku; a w tém przybiegł i kurjer, że blisko już cesarskie i auksyljarne wojsko, które w obozie nocą lub nade dniem pewnie stanie.

Turcy dla zmocnienia swojéj potencji pisali do Wezyra wielkiego, który w Budzie 7 małych mil od miejsca batalji na ten czas był, dając mu znać, że Polacy porażeni; król się cofnął i położył obozem, czekając tak na sukurs, jakotéż maszerujących pozadzie cesarskich regimentów, które się leniwym bawią marszem, sami tylko Polacy nacierają, których mała potencja,

snadnoby ich pokonać, gdyby tylko Wezyr nowe posiłki przysłał. Tym listem pobudzony wielki Wezyr, z pięcią Baszami i najwyborniejszego wojska 30,000 pod kommendą Kara Machmet Baszy, albo Wezyra Budzyńskiego na pomoc przysłał, którzy lokowali się około Dunaju w cyrkumferencji insuły, blisko mostu Strygońskiego, na lewéj stronie zamku, na którego prawą stronę 80,000 Turków stanęło, ci co pod Parkanami zwycięzcy byli.

### Batalja Strygońska.

Nazajutrz to jest w sobotę, dnia 9. Października, jak najraniéj król miał radę wojenną za przybyciem książęcia Lotaryńskiego, i zabrawszy co mogło być wojska, lubo to mało było przeciw potencji tak wielkiéj tureckiéj, cnotą i mężném sercem wzbudzony, swoich animował, aby w imie Przenajświętszéj Trójcy, wyniosły wczorajszém szczęściem pogański umysł pogrążyli; a uszykowawszy należycie wojsko ruszył ku Strygoniowi, aby lepiéj mógł rekognoskować nieprzyjaciela, który między górami leżąc, lubo pola potemu nie miał, przecież chciwy zwycięztwa, dał znak do batalji.

Skoczono tedy z obu stron do batalji, a naprzód turecka potęga uderzyła na prawe skrzydło, które komenderował Graff Staremberk, przeszły wiedeński komendant; ale że ich tam dobrze przywitano, obrócili

się na lewe skrzydło księcia Lotaryńskiego, który miał kilka chorągwi usarskich, gdzie potężnie przez cztery godziny łamały się wojska, że wątpliwa wygrana trwała przez cały ten czas. A że armata na prawém skrzydle dobrze między Turki dawała ognia, a polskie wojsko we środku, z cesarskiém i Lotaryńskiém gęsto się uwijali; przymuszony Turczyn do ucieczki: a że nie było dokąd, jedni na most się przez Dunaj udali, chcąc się aby tak salwować. Lecz natychmiast obrócono działa na most, które szczęśliwie odcięły sztukę mostu, a potém wyżéj rychtowane, mizernych Turków nieznośnie raziły; inni zaś przez Dunaj wpław salwować się postanowili, ale błoto nie dopuściło, rąbano jednych bez względu, zabijając bez pardonu, innych jak kaczki na wodzie i błocie zabijano, inni z mostu spadając, albo na palach zabijali się, albo kuli czekali.

I z strony Chrześciańskiego wojska nie mała była klęska, bo tam 3,000 legło trupów w téj batalji, a na 4,000 rannych było. Lecz z strony Turczyna niezrachowana klęska, bo oprócz 34,000 Turków, którzy na placu zostali, mało co uszło, to od rzeki to od błota pochłonieni. Straszna była rzecz, że gdy most się złamał, po trupach jakby po moście, na drugą stronę przejść możono, a cała rzeka na kilka mil krwią się zafarbowała.

Nadgrodziła się wczorajsza klęska, za męztwem i odwagą króla, książęcia Lotaryńskiego, hetmanów

wszelkiego rycerstwa, którzy nie mniéj sławy tu jak pod Wiedniem nabyli; i owszém mówić mogę, że chwalebniejsza Strygońska, gdyż tu więcéj położyli trupów, więcéj w niewolą wzięto; wzięty w niewolą Basza Sylistryjski i Alepski, a przytém syn Hali Baszy, innych pięciu Baszów zabito; sam Basza Budzyński wpadłby był w ręce nasze, ale on utajony na stronie, od Węgrzyna jednego do Budy zawiedziony.

W pół akcji téj, gdy piechota prawie nic do czynienia nie miała komenderowano ją do szturmu Strygonu, lecz załoga widząc swoich przegraną, co tylko mogli mieć białych płócien, wywiesili, szable za mury wyrzucali, wołali płaczliwym głosem prosząc o miłosierdzie; ale lubo obchodzono szturmujących, aby poczekali, jednak już byli jednę wyłamali bramę, i kogo tylko napadli wpień wycinali, póki order nie przyszedł, pod gardłem zakazujący téj tyranji, mając wzgląd na zabranych Chrześcian, a tam będących w niewoli. W téj fortecy, nalazło się garnizonu 4,000 którzy, broń swoję, wychodząc, pod nogi królewskie składali. Turków zaś poszło 3,000, znalazło się tam niewolnika chrześciańskiego 1,940.

Niech mi się trochę godzi wyboczyć, na chwałę bijących się walecznie na tym wojennym placu; jednak wprzód przebaczenia proszę, gdy za samym moim domem przemawiając, tytu znamienitych mężów opuszczam. Byłoby co chwalić zasługę zacnych rycerzów, tylko że

albo już indziéj ich heroiczne wiadome dzieła, albo o godnych, obszernéj nie mam informacji akcjach, zaczém mijam ich.

Niech mi się, mówię, godzi wspomnieć ojca mego, Wojciecha Rubinkowskiego, zostającego po usarsku, pod znakiem królewicza Konstantego, który w wiedeńskiéj batalji miał to szczęście, z całą swą kompanją, że najpierwsi złamali tureckie szyki; a lubo dwa postrzały będący już w roku 95. prawie śmiertelne odniósł, jednak i w téj Strygońskiéj okazji, nie mniejszą odebrał pochwałę, kiedy i tu między tymi był policzony, którzy z pola spędzili tyrana: a lubo w takich leciech był, przecież jeszcze tyle szybkości miał w sobie, że jako nie spracowany żołnierz, najpierwszy zawsze na koniu, ostatni z konia zsiadał, iż mu każdy prawie tego zazdrościł młody. Niech mi się godzi i braci moich wspomnieć: Hieronima Rubinkowskiego, zostającego pod znakiem książęcia Lubomirskiego, który odważnie skoczywszy między nieprzyjazne półki, tu pod Strygoniem, heroicznie turecki wydarł sztandar, i ze krwią życie wylał; a przy nim drugiego brata Ambrożego, zostającego pod znakiem hetmana polnego koronnego, który także za całość Rzeczypospolitéj i Najjaśniejszego Pana zastawiając się, heroicznie zginął pod Wiedniem.

Jeszcze została forteca Parkan w bliskości, ażeby i ta nie została bez zwycięztwa, król nie spoczywając

po fatygach, zaraz tam obrócił marsz swój, i artyllerji ruszyć kazał; a że przybyło coś Kozaków, zaraz ich, piechoty przybrawszy cudzoziemskiego wojska, ordynował pod Parkany, sam z wojskiem Polskiém tam ciągnąc. Kazał tedy rzęsisto z dział dać ognia do fortecy, i przy mocnych szturmach, przymusił załogę, że białą chorągiew wywiesili: przyszło tedy do kapitulacji, że Turcy zostawiwszy amunicje w fortecy, sami bezbronni wyniść musieli konwojowani do Agrji. To jest osobliwsza przy téj kapitulacji, że Turcy żadnym sposobem do kapitulacji przystąpić nie chcieli z kommissarzami księcia Lotaryńskiego, któremu to był zlecił król, pókiby nie widzieli ręki i pieczęci króla polskiego, mówiąc, że mieliby naganę od Pryncypała swego. Zaczém król sam te punkta podpisał, i pieczęcią stwierdzić kazał. Wyszło tedy z fortecy garnizonu 4,300. a białychgłów na 2,000; stał król na koniu przed bramą, do którego nóg bronie porzucali, a Basza z innymi tureckimi oficerami, wychodząc, oddał klucze królowi, z pocałowaniem rąk jego; i długo zatrzymując się nie mógł się napatrzéć osoby królewskiéj, dając racją, że nigdy nie widział tak wspaniałéj osoby. —

Forteca Gran.

Wezyr wielki usłyszawszy o tak wielkiéj klęsce swoich, i że Wezyr Budzyński tak porąbany, że się

codziennie o śmierć jego obawiać trzeba było, natychmiast ruszył się z Budy, pobrawszy skarby swoje, do Belgradu ciągnął. Król zaś lubo postanowił, rozłączyć się od wojsk cesarza i auksyljarnych, atoli uproszony od książęcia Elektora, po odpocznieniu dniowém wojska całego chrześciańskiego, 13. października pod fortecę Gran ruszył. A że Dunaj był przeszkodą, zaraz król mosty budować kazał, tak dobre upatrzywszy miejsce, iż lubo potężnie z dział bito na budujących, atoli najmniéj szkody w ludziach nie uczynili, więc po przeprawieniu się całego wojska 23. Paźdź. oblężono fortecę. Miasto to leży nad Dunajem, mając wielce wysoką i przykrą górę nad sobą, na któréj zamek (jako miasto) bardzo dobrze ufortyfikowany, woda przez fossy otacza z Dunaju idąc całą górę z miastem; nad tą fossą częścią wysokie mury, częścią wały krążą w koło, tak, że prawie się rzecz niepodobna zdała dobyć téj fortecy. Jednak wziąwszy Boga na pomoc, król obległ fortecę, a naprzód tegoż samego dnia przybycia 23. Paźdź. z jednéj baterji strzelano, drugiego dnia ze dwóch, trzeciego ze trzech baterji; aż 26. Paźdź. dobywszy góry Tomaszowéj (tak zwanéj) wielce także wysokiéj, potężnie dogrzewali miastu, że Turcy opuściwszy miasto, na zamek się cofnęli. Zaczém nasi miasto opanowali. Miano tedy radę wojenną, czy daléj attakować zamek, czyli udać się do akkordu: na piérwszą propozycją była racja, że ponieważ Turcy już tak nadwą-

tleni i bojaźnią zdjęci, a nasi już miasto mają, pewnikiem spodziewać się szczęśliwego sukcessu; druga jednak przeważała, że i wiele tracić trzeba ludzi w attakowaniu zamku, i ludzie dość głodem i tyla trudami znędznieni, bardziejby się sfatygowali. Zaczém król postanowił, aby akkord im oznajmić: jeżeliby jednak nie chcieli, aby ich attakowano. A że wiadomość była, iż Wezyr wielki gotuje odsiecz Granowi, król zleciwszy tymczasem komendę księciu Lotaryńskiemu, sam z wojskiem Polskiém ciągnął do Granu na dobre dwie mile w pole, oczekiwając, aby mógł przywitać idącego tam Wezyra. Wysłano tedy gońca na zamek, ale Turcy spodziewając się przyobiecanego sukursu, ociągali się i prosili o trzy dni na rozmyślanie. Lecz że widzieli nazajutrz, to jest dnia 27. Paźdź., że się wojsko luźne z gór spuszcza ku zamkowi, a sukursu nie widać; posłali prosząc o akkord, króla ręką podpisany, inaczéj chcieliby życie łożyć. Dano tedy znać królowi natychmiast, który niebawiąc, zaraz powrócił sam, i punkta sam podpisał: żeby wyszła załoga z tylu rzeczami, co mogli wziąć z sobą, konwój zaś miał być im dany aż pod Budę. Zaczém 28. Paźdz. wyszła załoga w 6,000 z zamku przez miasto; król, królewicz, książę Lotaryńskie, książę Bawarskie (który ozdrowiawszy świeżo był przybył) z oficerami stał w bramie, przechodzący Baszowie zawsze postawali, a spojrzawszy na króla niski oddawali ukłon, królewicza zaś

kraj szaty całowali. Basza zaś Granu, na godzinę bawiąc się przy królu, powiadał, że gdyby nie był miał mieć ręki Jego Król. Mości i pieczęci jegoż, a poddałby był fortecę, bezwątpienia musiałby był zginąć, a zaczém wolałby był heroicznie w fortecy do ostatniéj kropli krwi bronić się.

W téj fortecy znaleziono straszną moc amunicji i prowiantu, żeby się mogli kilka lat bronić. Po wyjściu Turków, król wjechał w zamek, i zaraz do kaplicy marmurowéj od Śgo Wojciecha poświęconéj, ale od Turków na meczet sprafanowanéj, poszedł; a wyrzuciwszy szkaradzieństwa, zaczął Te Deum laudamus, po którém pieniu, była Msza Śta na podziękowanie Panu Bogu za szczęśliwe progressa téj wojny. Potém osadziwszy cesarskim garnizonem fortecę, z całém wojskiem ruszył pod bliskie cztery zamki, które małą odebrane pracą, uległy zwycięzcom, wszędzie zaś garnizon cesarski położony.

### Tekelego propozycje.

A że Tekeli przez króla polskiego insynuował się w łaskę cesarza, dano mu pewne kondycje, dość dobre; ale on chcący się utrzymać przy tytule królewskim węgierskim, do traktatu nie przystępował. Zaczém król wziąwszy w pomoc książąt Elektorów na 3. Listopada jemu termin naznaczył, w którym czasie jeżeliby

traktatów nie podpisał, tedy miał król i całe wojsko narodów zgromadzonych, jego, jako nieprzyjaciela ścigać, bez wszelkiego pardonu i łaski dalszéj. A że ten termin przeszedł, król część niemieckiego wojska posłał pod most Budzyński, na zrujnowanie jego. Innych zaś cudzoziemców, pod komendą książąt Lotaryńskiego i Bawarskiego, na odebranie jeszcze niedobytych fortec, jako to Neucheusel, i inszych; sam zaś z wojskiem swojém, król ku Preszowu ruszył 4 Listopada. Nieznośny żal opanował wszystkich cudzoziemców, którzy przywykli do pańskiéj króla komendy; uznali, że wszędzie zwycięzcami zostawali, a najosobliwiéj książąt Elektorów bolało, że wiedząc mądre rady królewskie życzyli sobie i na kraj świata z królem pójść. Co tedy odtąd Książęta i wojsko tam cesarskie jako i auksyljarne heroicznych uczynili akcji, do autorów odsyłam czytelnika, bo w dalszym ciągu, przy samym królu i wojsku Polskiém bawić się będę.

### Forteca Żecin.

Jako się rzekło, 4 Listopada ruszył król z wojskiem koronném i Kozakami ku Preszowu; gdzie powziąwszy król wiadomość, że na trakcie znajduje się forteca, miasto i zamek Żecin zwana, w któréj się Turków nad 2,000 zamknęło, nie chciał tego miejsca bez zwycięztwa mijać, zaraz komenderował tam król księcia Jakóba

z częścią wojska 9. Listopada, który samym wieczorem, Kozakom obskoczyć miasto kazał; i szczęśliwie, bo Turcy spodziewając się oblężenia, tymże wieczorem wypadli byli z miasta i wszystkie przedmieścia palili. Dla lepszéj obrony tą sztuką, Kozacy wpadli przy pomocy dymu pod samą fortecę, tak, że się żaden nie spodział z Turków. Połowa zaraz udała się do palących, i ich zaraz albo zabijali albo w ogień parowali; druga zaś połowa, uderzyła na bramę miejską, gdzie wyciąwszy wartę, opanowali tę bramę. Królewicz zaś z swoją dywizją skoczył do innéj bramy, którą prawie opuściwszy Turcy, udali się byli do wyparowania Kozaków; a zatém snadno i téj dobyli. Co widząc Turcy na zamek się cofnęli bardzo mocny, i osobną mający fortecę. Jak najmniéj królewic na zamek posłał, dając im kondycje do poddania się; lecz Turcy dufając fortecy i amunicjom, zbraniali się. Ale gdy widzieli, że królewic potężnie szturmuje, obróciwszy ich same działa na zamek, a do tego że król z drugą częścią wojska już do miasta wjeżdża, i cały zamek już był oblężony; wywiesili chorągiew białą, poddając się. Pozwolono tedy całéj załodze wyjść tegoż samego 10 dnia Listopada; składali broń pod nogi królewskie, w liczbie 1,500 zostawiwszy trupem na 700. To dziwna że wielu obywatelów przyuczeni do pogańskich zwyczajów, wyszło, których było więcéj niż 300, nauczeni od swego Lutra, że lepszy Turek, jak Papież (magis Turca, quam

apa placet) zaczém ich téż nie przytrzymano, że religji byli luterskiéj.

A lubo wyszła załoga, jednak komendanta w niewolą wzięto, bo go już przed poddaniem się byli wzięli, gdy się był spuścił przez mury, gotując ucieczkę; do którego za usilném proszeniem przypuszczeni dwaj Maunowie, albo tureccy duchowni, łajali go, że miasto poddał, on zaś odpowiedział: „trudno się Polskiéj oprzéć potędze!“

Nazajutrz po téj Żecina appugnacji, to jest w dzień Śtego Marcina, posłał król do bliskich dwóch zamków tureckich Brjak i Stołok, przestrzegając ich, aby dobrowolnie opuścili te miejsca, jeżeli nie chcą spróbować potencji króla; zaczém, oni nie dbając opuścili forteczki te, zostawiwszy amunicje wszystkie w zamkach. Przez tę akcją oppugnacji, sławną zaprawdę rzecz uczynił król, albowiem wszystkie już miejsca blisko Budy, Turkom odebrane, że żadnéj korespondencji mieć nie mogli z téj strony. Tymczasowo tedy, pókiby nie przyszła załoga cesarska, garnizon tam położony, sam zaś król do Preszowa ruszył się 12. Listopada, zkąd znowu list pisał do królowéj.

Sukurs Litewski.

W Preszowie stanąwszy na konsystencją, złączyło się koronne wojsko z świeżym Litewskim sukursem pod

komendą wojewodów: Wileńskiego i Podolskiego z wielkiém nieukontentowaniem króla, który gdyby był miał ten sukurs pod Strygoniem, zamyślał, przebywszy Dunaj, z całą potencją wtargnąć w głąb Ottomańskiego państwa, pod sam Konstantynopol; jakoż byłoby się szczęśliwie udało, gdyż po całém Tureckiém państwie nieznośnie się tego obawiano, i cała Turcja prawie na wspomnienie imienia polskiego, drżała. Że to tedy już darmo było, rozdzielił polskie wojsko na cztery części: dwie zostawił na konsystencji koło Preszowa, trzecią ordynował do Starostwa Spiskiego, aby nie był zbyt Węgrom ciężki, z czwartą król z Preszowa dnia 12. Grudnia udał się ku Krakowu. Nim jednak ruszył się do ojczyzny, świeższe nie tak znużone chorągwie komenderował ku Temezwarowi, gdzie wojska nasze, trzy, jeszcze w Listopadzie, fortece wzięły, jako to: Kaszów, Eperjes, i Halman, i pod sam Temezwar wpadając, razili podjazdy nieprzyjacielskie. A gdy król już był w drodze w Grudniu, wpadli ci Polacy pod stolicę Tekelego, który z 30,000 pod miastem leżał obozem, a nocą niespodzianie uderzyli na obóz, onże rozproszyli, na 16,000 trupem położyli. A lubo potężnie z miasta dawano ognia, jednak, że noc była, mało szkody Polskiemu uczynili wojsku, oprócz, że kilku godnych zabito tam kawalerów. Sam Tekeli obudzony ze snu, tak się przeląkł, że nie ubrawszy się, na konia wpadł, i w saméj uciekł koszuli. Zabrano tedy wszystkie łupy

nazajutrz, a między inszémi, najmilszą zdobycz, szkatułe z ekspedycjami, którą téż natychmiast do króla posłali. Potém oblegli stolicę, która téż widząc, że żadnego mieć nie może sukursu, a zwłaszcza, że niektórzy życzyli sobie służby polskiéj, trzeciego dnia poddali miasto. Wyszło tedy ośmset garnizonu, a blisko trzechset służbę przyjęło. I tu kilkadziesiąt dział śpiżowych znaleziono i amunicji podostatku, ale żywności bardzo mało.—

## POWRÓT KRÓLA DO KRAKOWA.

Stanął tedy król szczęśliwie w wigilją najchwalebniejszego święta, Bożego Narodzenia, w Krakowie; rzecz niewypowiedziana jaka ztąd radość w Krakowie była! Dano ze wszystkich dział odgłos, cały Kraków zbiegł się widzieć zdrowego Pana; i niebawiąc, gdy już było słusznie wieczorem, pojechał na zamek, i zaraz poszedł do kościoła katedralnego, między wielkim gminem, gdzie Te Deum laudamus, przy licznym z dział huku śpiewano. Nazajutrz król po spowiedzi i całém nabożeństwie, witania przyjął, i publiczną dał audjencją. Miał sobie każdy za szczęście, widzieć monarchę tylą sławy otoczonego aplauzy; okrzyki skończyć się

nie mogły, wszędzie wołano: „Niech żyje król!“ — każdy z panów i mieszczan miał to sobie za szczęście, gdy mógł mieć u siebie na uczcie gościem, kogo z rycerstwa; gdzie o niczém tylko o samych wiktorjach i trjumfach nie mówiono, a coraz: „niech żyje król“ — krzyczano, co przez cały tydzień kontynowano.

Aleć i niedziw, jeżeli Rzym na Jana, wielkiego i niezwyciężonego króla, sławę (żeby mu swoję wdzięczność i honor wyświadczył) wielkim sumptem w kapitoljum tryumfalny kolos wystawił, kosztu i pracy nie żałował; a czemuż i ojczyzna nasza nie miała mu takich wyświadczać gratulacji, o podobną jako Rzym staraćby się powinna statuę, na wieczną pamiątkę swemu monarsze. Król stanąwszy w Krakowie, zaraz pytał się, jeżeli żyje professor Akademji Krakowskiéj, nazwiskiem Dąbrowski, pełen świętobliwości? — gdy odpowiedziano że umarł, w dzień sam téj szczęśliwéj wygranéj Wiedeńskiéj batalji; król bardzo go żałował, i rzęsistą za duszę jego po wszystkich kościołach kazał rozdać jałmużnę. I to też najjaśniejszy monarcha powiedział, że ten świętobliwy staruszek jako mu o wygranéj z nieprzyjaciela prorokował, tak w samym skutku ziściło się, jako też i o swojéj śmierci, że w dzień batalji wiedeńskiéj miał umrzéć, co prawdziwie opowiedział. Doszła na ten czas wiadomość, że żołnierze Polscy na konsystencji węgierskiéi, ciężkiemi chorobami rażeni; niemało tak godnych mężów musiało tam pomrzéć

dla grubych nader potraw i napojów, ludziom Polskim niezwyczajnych, przez dyssenterje, maligny, szkorbuty. Ale i samych ludzi węgierskich niemało pomarło, jednak Polscy ludzie w karności wojskowéj zachowali się, bez najmniejszéj skargi obywatelów węgierskich. I teć są laury i trjumfy krwawe w Niemczech i Węgierskich krajach! w boju wojen Tureckich wyrażone. Ale nie tu koniec szczodrobliwości Boskiéj, jeszcze nowe zwycięztwo gotuje się, które tegoż roku za pomocą król Polski odebrał, lubo sam natenczas nie był w Białogrodzie; a to z okazji takiéj:

Turczyn za niektóremi paktami z królem jeszcze Michałem w possessją wziąwszy Ukrainę, poczęści ją sobie, a potém całą przyłączyć pragnął. Atoli, że to było przeciw paktom Budziackim i konferencji Konstantynopolitańskiéj, król zważywszy ciekawe pakta, niżeli do cesarstwa z wojskiem poszedł; wysłał gońca do tychże Kozaków dzielnych, zapraszając ich i zachęcając do wierności, a przytém obiecując, że łupy wszystkie ich będą, a prócz tego postanowił im pewną kwotę co miesiąc dawać. Odebrawszy ten list, z wielką weneracją całowali, a po przeczytaniu ogłosili się natychmiast, że króla nieodstępują, i dokąd ich ordynować będzie, z wielką pójdą ochotą. A że natenczas hetman im umarł, a żadnego nie mieli zdolnego do téj funkcji w swym narodzie, tedy upraszali króla, aby którego z łchmość Panów Polaków posłał im

za hetmana; któremu obiecując posłuszeństwo gdzie ordynans królewski zajdzie. Zaczém król posłał im pana Kunickiego wielkiego męża, rozumnego i bitnego, opatrzywszy go dostatnie skarbami i rekomendacją do dzielnego Kozactwa, a oraz ordynansem do Multan. Ojciec Święty przytém pewną summę pieniężną dla zachęcenia dać obiecał.

### Kunicki Hetman Kozacki.

Kunicki tedy, hetman Kozacki, pamiętając na królewski ordynans, zaraz z Polski ruszył do Kozaków; gdzie mile bardzo przyjęty, a zwłaszcza, że nie z próżnemi pokazał się rękoma. Zaraz w krótkim czasie 20,000 Kozaków Zaporożskich zwerbował, i zaraz uderzył na Mołdawę, naprzód szturmując Niemierów, którego dobywszy, mieszkających tam konsyljarzów tureckich pozabijał, nikomu nieprzepuszczając. Udał się potém nad rzekę Tyr, gdzie wszystkie miasteczka odebrał szturmem, i gdzie tylko Turków zaskoczył, wyzabijał, ostatek wygnał z Multan. Ztamtąd, daléj postępując, miał na trakcie miasto tureckie Tekimę; pod które podstąpiwszy, dobył go, splondrował, i spalił; że zaś zamek baniebnie był mocny i forteca niepospolita, a Kozacy żadnych armat nie mieli, odstąpić musieli, zastawszy w zamku 1000 Janczarów, atoli i ci, że całe Multany spalili Kozacy, dla głodu opuścić mu-

sieli tę fortecę. Zaczém nie mając żadnéj przeszkody, gdy Turcy i Tatarzy na wojnę byli poszli, wtargnął coraz daléj, a coraz nowe temu przybywały posiłki, i poszedł wgłąb, mieczem i ogniem znosząc i rujnując turecką i tatarską ziemię: w których same prawie niewiasty i dzieci zostawione, bydło pasły. Zaczém wielkie łupy i dostatki znaleźli, a najosobliwiéj tyle koni, że i piesi wszyscy na koń wsiedli, liczne zgraje niewiast i dzieci w niewolą zabrali, starych i delikatnych mieczem zgładzili.

Potém udał się do Białogrodu, gdzie znalazłszy 40,000 Tatarów, takiéj na nich zażył sztuki: Blisko Tatarskiego obozu, był las, w którym Kunicki rozkazał konie do drzewa przywiązać, sami zaś Kozacy z koni zsiadłszy za drzewa się zaczaili, z przyłożeniem ręcznéj strzelby na przywitanie. Konie kozackie rżąc odgłos o sobie dały; co usłyszawszy Tatarzy, a rozumiejąc że stada wielkie koni w lesie, hurmem biegli, chcąc oneż spędzić do obozu; a tu zaczajone Kozactwo, tak dobrze dali ognia, że wiele tysięcy trupem położyli. Zaczém Tatarów ostatek do obozu uchodziło, a Kozacy szybko dosiadłszy koni, w też tropy za nimi poszli, kogo dopadli ścinali, i w sam obóz wpadłszy do szyku niedopuścili Tatarów: tak dobrze w ten dzień gościli, że Tatarów 30,000 trupem położyli. Potém Kunicki ruszył nad brzegi Dunaju, Neoptolem miasto wziął, wieżą obalił do szczętu, a łupy wielkie wzią-

wszy, szedł do Manukastro, potém do Smajlam i Kiljam, które miejsca opanowawszy i złupiwszy, garnizony wyciął, a miasto spalił.

Pisał list Kunicki do króla dnia 1. Grudnia, oznajmując: 1mo, że podczas téj inkursji, najmniéj 300,000 osób niezdających się do zabrania w niewolą, mieczem zniósł, nierachując żywcem pobranych; 2do że wielką ma moc ludzi, tak Kozaków jako i Multan i Wołoszą, z którymi myśli pójść daléj na niewiernych; 3cio, że wojsko jego obowiązało się przysięgą, jako chcą honoru bronić Ukrzyżowanego Boga, i bić się téż za dostojność króla i całéj Rzeczypospolitéj; 4to, że dnia 24. Listopada zbił Tatarów (jako się już rzekło) a lubo Ałabey 100,000 talarów bitych ofiarował, jednak mu Kozactwo nie przepuściło, jako téż i Baszom: Kaimakan, Ałagazy, i dziesiąciu Murzom uczyniono. I przydaje: „Téj wygranéj ja sam wychwalać nie chcę, abym się niezdał sobie dzielność przypisywać, ale niech powiedzą sami niewolnicy, których ledwiem mógł przed zajuszoném Kozactwem utrzymać. Niech, mówię, sami relacją W. K. Mości czynią, albowiem nikt lepiéj wiktoryi wysławić nie może, jako zwyciężony. Naostatek posyłam W. K. Mości pułkownika mego, który ustnie lepiéj, niżeli ja atramentem mogę, wyrazi wierność naszą ku W. K. Mości.“ Przytém prosi o posiłek pieniężny, aby daléj mógł wpaść w turecką ziemię, i o kilkanaście dział, aby mógł lepiéj fortece szturmować.

Ten list datowany z pod Adrjanopola; całego tu nie kładę, dla jego długości.

A że już przedtém miał ordynans króla, aby zrzuciwszy z Hospodarstwa Dukę, Petraczeńka tam wprowadził; zaraz Kunicki z całém kozackiem wojskiem, do Jass się udał. Gdzie niespodzianie 30,000 Tatarów uderzyło na Kozaków, których się przeląkłszy Kunicki, po tak sławnych zwycięztwach uszedł. Jednak Kozacy nic niezalterowani, natychmiast obrali sobie za wodza Mochylego, który czémprędzéj uszykowawszy wojsko, uderzył na Tatarów. Aż po kilku godzinach krwawéj utarczki, Tatarzy tył podali i uszli. Mochyło zaś mądrze w tém poradził sobie że w pogoń nie poszedł, lecz wstępnym bojem powoli maszerował. Aż nazajutrz Duka, Hospodar, nie wiedząc o bliskości Kozaków, najpierwszego z Bojarów wysłał na rekognoscencją, gdzieli Petraczeńko i w jakiéj się znajduje porze. Bojar napadł na Kozaków i w niewolą wzięty wyznał, że Hospodar w 4000 tylko nie daleko Jass zostawa, i czekać powrotu jego będzie. Zaczém Kozacy złączywszy się z Petraczeńkiem, od króla na Hospodarstwo naznaczonym, wpadli niespodzianie na Hospodara Dukę, któremu 4000 ludzi zbiwszy, samego w niewolą wzięli, w sam dzień najchwalebniejszego święta Bożego Narodzenia.

A że Jmćpan Kasztelan Krakowski, któremu straż granic zlecona była, tego roku nie próżnował, godzi się i jego wspomnienie. Ten mający 20,000 w swojéj dywizji, zaraz pod Kamieniec Podolski ciągnął, który lubo oblec formalnie rzecz była niepodobna, ile że ani armaty, ani pieszego miał żołnierza, atoli ścisnął fortecę, że się żaden Turczyn z miasta ruszyć nie mógł. Tam przybyło niespodzianie 8000 Turków, którzy wielkim impetem uderzyli na naszych, chcąc się przebić do fortecy; ale się nie udał zamysł, bo pan Kasztelan, równą siłą lecz większém męztwem, tak dobrze na nich gościł, że obskoczywszy ich w koło, wszystkich położył trupem, że ani zwiastun klęski nie uszedł, oprócz samego komendanta, i kilku wyższych oficerów, których w niewolą wzięto.

Oprócz tego wpadło było Tatarów 13,000 minąwszy Polskie wojsko, po łupy do Polski; którym się lubo poniekąd udało, jednak powziąwszy wiadomość pan Kasztelan, zabiegłszy im drogę (którą powracać mieli) obciążonych zdobyczą zaskoczył, i do szczętu zbił. Tegoż powtórnie doznali za drugiém wtargnieniem, ale przy samym ingressie na granicy, z wielką swoich klęską, powrócić musieli rozproszeni.

Xara Mustaffa Wezyr wielki uduszony.

Po tak wielkich tureckich klęskach, częścią gniewem przeciw Wezyrowi, częścią żalem, ponieważ go kochał, zdjęty Car, nie wiedząc co ma czynić, deliberował; aż buntem nowym konstantynopolitańskim i janczarskim przymuszony, Wezyra wielkiego Xara Mustaffę Baszę udusić kazał, i Agę Janczarów eksekutorem dekretu deklarował. Widząc zaś ten Aga że Wezyr wielki prywatnie stracićby się żadnym sposobem nie dał, taki kunszt wynalazł: Poszedł do Wezyra, i jemu z wielu miar potrzebną jeneralną radę wypróbować usiłował, a zwłaszcza, że podczas tak wielkich klęsk, prowadzenie wojny w inszą manierę przewrócić przynależy. Usłuchał go poważnie mówiącego Xara Mustaffa Wezyr, i na ten w Belgradzie zjazd uniwersalny Wezyrów i Baszów zwołał. Na naznaczony dzień (5. Stycznia) zjechali się wszyscy, i na rynku publicznie, według porządku szarży zasiedli: Wezyr wielki pod tronem na najpierwszém miejscu, potém inni swym porządkiem. Po zagajeniu tego dywanu, zaraz wyszedł Aga, niosąc w ręku rozkaz cesarski; i pokłon niski uczyniwszy, prosił Wezyra, aby znak swego wezyrstwa (halsztuk złotem przepasany) zdjął, i jemu oddał. Zdrętwiał tak niespodzianą rzecz usłyszawszy, halsztuka żadnym sposobem dać nie chciał, i do broni się porwał; ale Aga przełożywszy Radom,

że mu takie polecenie dano, swym Janczarom zdjąć kazał. Dopiero Wezyr widząc że sztych nieodbity, i że żaden jego nie broni, sam zdjął halsztuk, i Agi się pytał, czegoby więcéj po nim żądał? Zaczém Aga na drugim węzgłówku prezentował mu jedwabny sznurek; czém przelękniony Wezyr, krótką perorę miawszy, dał znak, żeby czynili co im rozkazano, sam na szyję założywszy pomieniony sznurek. Skoczyło tedy Janczarów sześciu, i jego udusili; co téż uczynili dwom przednim Baszom. Potém, łeb uduszonemu Wezyrowi ucięty jest, i na pal wbity, i skóra z niego zdjęta, i bawełną wytkana, po wszystkich miastach, po tygodniu jest prezentowana na palu. Ten koniec miał okrutnik, krwi pragnący i nienasycony tyran, który gwoli zdania wszystkich, tę wojnę zacząć, a pakta łamać uradził.

### Kara Ibrahim, Wielkim Wezyrem.

Na jego miejsce wielkim Wezyrem naznaczony inszy, ale że się ten ekskuzował swą nieudolnością, postanowiony po tym Kara Ibrahim. Ten zaraz pojechał do Belgradu z liczną summą pieniędzy, którą między wojsko rozdał, a zatém sobie wielką miłość u Janczarów zjednał.

Ten Kara Ibrahim zaraz po wywyższeniu swojém na wezyrstwo, pisał do Tekelego, donosząc mu, że się potężnie na wojnę przygotował. List jego taki był: „Ja Kara Ibrahim z łaski Boskiéj, i osobliwszéj dobro-

czynności Sułtana Machometa wielkiego, i niezwyciężonego cesarza, obrany Wezyr wielki, i powszechny jenerał wszystkiego swego niezwyciężonego wojska, podaję do wiadomości: że najłaskawszy nasz pan i cesarz, mając wielką stymę W. Ks. Mości, usilnie mi przykazał i rekomendował, abym W. Ks. Mości wszelką siłą w tym roku na tron dopomógł i przeszłą nagrodził szkodę; o co się usilnie staram i czasu nadaremnie nie opuszczam. W Egipcie jużem dobry założył fundament ludzi, i prowiant skupił, abym mógł rebellizantów uskromić, których bez respektu tracić każę. W miesiącu Maju będę w 200,000 w Węgrzech, W. Ks. Mość przez ten czas może się także przygotować, abyśmy mogli złączoną siłą na nieprzyjaciół uderzyć. Żeby zaś król Polski nam nie był na przeszkodzie, tedy miły nasz przyjaciel z 4000 Tatarów wpadnie do Polski w Podole. Flottę oprócz tego gotuję wielką, i tuszę, że na 3000 okrętów przyłączyć się obiecali. Téj zaś floty będzie Admirałem Husan Basza, który naszym nieprzyjaciołom, jako mąż bitny i mądry, dość przykrym będzie. Teraz zaś o to się usilnie starać będę, żeby wszystkie prowianty i amunicje do Belgradu były sprowadzone, żeby się W. Ks. Mość mógł regulować; któremu ja długiego życia, i szczęśliwych życzę sukcessów. Dan w Adrjanopolu."

Ten list przejęty, na kilka rąk przepisany, do Papieża i Wenetów od króla Jana zaraz w kopji posłany

jest, aby się mogli regulować. Zaczém gdy taka u Turków była apparencja wojny, chrześciańskie potencje skoligowane, o nowe starały się ligi; a naprzód o Wenecką, któraby morzem wojowała Portę, a potém i Moskiewską, któraby lądem starała się nieprzyjaciela Chrystusowego pokonać. Co do pierwszéj potencji, ta za usilném staraniem się Ojca świętego stanęła łatwo, i zaraz wielką wygotowała flottę. Druga zaś niejako oporem idąc, przecież wreszcie nakłoniła się, lubo mało posiłkowała. Oprócz tego pocieszyła potencje skoligowane bardzo dobra nowina, że król Perski zamyśla także o Tureckiéj wojnie, i ze swéj strony chce wpaść w Turcją; skutkiem czego téż wysłany z Polski poseł, ale i to królestwo od swéj odstąpiło intencji.

Najpierwszy tedy zamach wojenny zaczął się jeszcze w Kwietniu, dzielne albowiem kozactwo, mające przy sobie kilkadziesiąt chorągwi, usłyszawszy, że 30,000 z okładem stało Turków pod Filgodem, uderzyli na nich. Trwała więcéj niż sześć godzin krwawa z obu stron bitwa, że wątpliwość była kto wygraną zakończy. Że jednak Kozacy i dywizja Polska mocno nacierali, złamali tureckie szyki, położywszy Turków na placu i w pogoni 5000 ostatek rozproszyli. Sławna była ta batalja, a najosobliwiéj, że jeszcze Kozaków nie doszły działa od króla tam ordynowane. Z przeciwnéj strony Turcy z armat bili, przecież Kozacy strzelbą tyle dokazali, że i armatę zostawiwszy Turcy, ustąpić musieli.

Na tym krwawym placu poległo ośm Baszów, amunicje, prochy i pieniądze wielkie wzięto.

Jako w liście swoim przyobiecał Kara Ibrahim Wezyr, tak jeszcze w Maju wyprawił wojsko do Węgier sam zaś że jeszcze nie był uroczyście ogłoszony Wezyrem, na tę sollenizacją z Adrjanopola do Carogrodu ruszył, i potém 1. Czerwca odebrał buławę, w niżéj opisany sposób:

Przyjechał do Konstantynopola 29 Maja, a po audjencji u Sułtana wokowany przez dwa następujące dni, na Jarmulad albo na konferencją prywatną, gdzie się tylko sam Sułtan i sekretarz znajdowali; tam radzono o dobrym progressie wojennym, i ten przepisany i od Sułtana podpisany był. Zaś 1. Czerwca zwołany cały Dywan albo wszyscy panowie, gdzie się naradzano, jakoby uspokoić Persją i Moskwę; i uradzono, żeby tam pewnego Greczyna posłano, którego Porta dla wielkiego rozumu wielce estymowała. Potém podano Sułtanowi siedzącemu na węzgłówku bogatém buławę, którą on nieco trzymając, podał Muftemu, ten zaś poświęciwszy tęż buławę, Sułtanowi oddał. Skoro ją odebrał znowu Sułtan, pocałował i na głowę ją położywszy, dał znak Wezyrowi, aby bliżéj przystąpił; to gdy uczynił, zaraz całował nogi Sułtanowe, i odebrał buławę, którą zaraz sekretarzowi oddał; potém odstąpiwszy trochę, przed Sułtanem się aż ku ziemi schylił i wyszedł.

Dnia 5. Czerwca ubogim wyliczyć kazał Wezyr nowy 1000 czerwonych złotych, za rodzice swoje; a kazawszy wynieść przed sobą buńczuk, i pożegnawszy Sułtana, do Adrjanopola ruszył. Dnia 16. Czerwca stanął w Belgradzie, gdzie lustrował 60,000 wojska. Tegoż właśnie czasu w Budzie było 20,000 Turków u Tekelego, w Heraklji Azjatyckich 15,000, z Multan 12,000, i oprócz tych co nowo do Włoch posłano, 30,000 aby Petraczeńka zrzucili z Hospodarswa; nadto zewsząd przybywało wojsko tureckie, po całém werbowano państwie, że prawie same tylko zostawały niewiasty, co tylko mogło zdać się na wojnę pójść musiało, i gwałtem przymuszano. A że i skarb już był wyniszczony, nieznośny podatek ubóstwo dawać musiało; którzy lubo supplikę podali proszący o zmniejszenie, jednak im powiedziano, że wojenna chwila umniejszenia nie pozwala, ciesząc ich przytém, że im to w dalszy podatek rachować miano.

Uzbrajanie się Chrześcian.

I z strony Chrześciaństwa nie mniejsza apparencja była: po wszystkich skóligowanych państwach werbowano potężnie żołnierza, wszędzie wojna brzmiała, a sam żołnierz z ochotą wpraszał się do służby weneckiéj licznéj flotty, zgromadzonego i bitnego nie rachując żołnierza, jako téż cesarskich i auksyljarnych

wojsk nie wspominając, do saméj tylko Polski idę. Książę Lubomirski, jenerał Feldmarszałek cesarza, swą nadwątloną rekrutując dywizją, 15,000 wprowadził do Węgier; król przytém cesarzowi 10,000 Polskiego wojska ordynował. Kozakom 10,000 w assystencją dodano, sam zaś król koronnych wojsk 50,000 z hetmanami, pierwszych dni Czerwca na Podole wyprowadził. W dniach ostatnich tegoż miesiąca stanęła i Litwa w 40,000 pod Lwowem; a gdy się wszystkie skupiły wojska, król jak najprędzéj most na Dniestrze stawiać kazał, ale że przez ustawiczne dżdże i słoty, przez wezbranie wód, rzeki zerwały mosty; dużo się opóźniono, a zatém król do Lwowa a ztamtąd do Jaworowa pojechał.

## Poseł Wenecki.

A usłyszawszy że poseł wielki z Wenecyi zbliża z Krakowa, dla potwierdzenia paktów nowych, zaraz wysłał Jmci Księdza Biskupa Kijowskiego do Jarosławia. Tam nie bawiąc poseł tegoż dnia spieszył ku Jaworowu, gdzie nazajutrz stanął w licznéj komitywie i kalwakacie, którą chcąc uczcić JPan Marszałek Koronny 100 dragonji ordynował, i wielu panów polskich wyjechało assystować posłowi pożądanemu, który zaraz do pałacu JPana Podskarbiego nadwornego był wprowadzony na pernaktatę. Dnia 9. Lipca jeszcze w liczniejszéj kalwakacie na królewski wprowadzony pałac, (gdzie król

z senatem pod bogatym siedział baldakinem) miał krótką ale poważną mowę. W téj perorze wychwalał J. K. Mości dzieła, którym luboby w nagrodę ledwie cały świat wystarczyć mógł, jednak ponieważ Rzeczpospolita Wenecka więcéj nie przemoże, starać się będzie, aby J. K. Mość cesarzem wschodnim był. Odpowiedział od Majestatu kanclerz także poważnie, dziękując całéj Rzpltéj Weneckiéj za affekt ku królowi, a obiecując, że król także się o to starać będzie, aby tak sławna Rplita Wenecka rozszerzyła swe państwo. Potém zaprowadzono posła na salę samém kwieciem sztucznie ozdobioną, ztąd po bankiecie, na inną takąż salą, gdzie się komedja na Teatrum odprawowała i zabawiła aż do białego dnia.

Gdy się ta rozrywka kończyła, przyszła wiadomość z Dacji że 27. Czerwca Cesarscy uderzyli na Turków tam stojących, i 3000 położywszy trupem 1200 w niewolą wziąwszy, ostatek rozproszyli; a między inszymi, sam Budzyński zginął Wezyr, i jednego Baszę w niewolą cesarscy zabrali. Téj nowiny czytanie ledwie się skończyło, aż drugi przybiegł kurjer od JPana Podskarbiego nadwornego z pod Kamieńca, że 9. tegoż miesiąca, to jest w dzień audiencji posła, wypadło z Kamieńca 4000 Turków, chcący się z tymi złączyć co prowiant do fortecy sprowadzają, i kilkunastu naszych trupem położyli; o czém dowiedziawszy się pod-

skarbi, z swoją dywizją, to jest w 2,000 uderzył na Turków, i tak mężnie się z nimi zwarł, że naostatku Turcy tył podali, pole zasławszy trupem, nasi więcéj niż półtorasta Turków wzięli; między tymi kilku Baszów i Agów, i wielkiego Wezyra Rezydenta, który się był uczaił między trupami, lecz gdy postrzeżono na placu jego pierścień, z drogim kamieniem, a żołnierz go prędko zdjąć nie mógł, urznął mu palec, tym bólem obudzony, przyznał się, że jest Rezydentem Wezyrskim. Tych tedy wszystkich posłał podskarbi do króla, i stanęli od Rotmistrza Niki przyprowadzeni dnia 15 Lipca, z których a najbardziéj z rezydenta wiele się nauczył król.

Tego też czasu wyprawiony od króla poseł do Persji, jegoż do ligi animując, temuż Persie posłał król swój portret klejnotami sadzony.

### Nuncjusz od Ojca Świętego.

Dnia 20. Lipca pojechał król z królową i synem książęciem Jakóbem, jako i wszystkimi senatorami do Żołkwi, gdzie też poseł wenecki stanął, i świeżo potém przybyły Nuncjusz od Ojca Świętego z upominkami, które oddano w sam dzień świętego Jakóba, imieniny książęcia syna obchodzącym jak najuroczyściéj.

Naprzód Nuncjusz w licznéj kalwakacie, w karecie wspaniałéj jechał, a przed nim niesiono szyszak bardzo drogi, miecz i różą, na węzgłówkach wielce bo-

gatych, do kościoła; po nim w osobnéj kalwakacie król, królowa, za których przyjściem do kościoła, Nuncjusz Mszą Ś. solennie odprawiwszy, pod baldakim usiadł z 4. Biskupami, i zaraz podał do przeczytania Credentiales; po których przeczytaniu, Nuncjusz miał poważną na cześć Najjaśniejszego Pana mowę, po któréj przystąpił do ołtarza dawszy królowi benedykcją, szczęśliwych życzył progressów. Potém król z tronu swego wstawszy, przystąpił do ołtarza; gdy przeczytał Votum, Nuncjusz włożył mu na głowę szyszak z czarnego aksamitu, złotem obwodzony i drogiémi klejnotami sadzony, potém przypasał miecz do boku z rękojeścią i pochwami szczerozłotemi, i djamentami sadzony, był długi półtrzecia łokcia; królowéj zaś od tegoż Ojca Świętego dał różą szczerozłotą, drogiemi kanakami ozdobioną, samę, waloru 1500 czerwonych złotych. Potém król na tronie zasiadłszy, i klęczącego weneckiego posła dotknąwszy się gołym mieczem, rzekł te słowa: „Postanawiam cię rycerzem dla wiary i chwały Chrystusowéj.“ (Ego te constituo in Equitam Militum pro fide et gloria Christi). Skończywszy te ceremonje, królestwo pomodliwszy się, z kościoła wyszli, a przed nimi na koniach niesiono przerzeczone insignia, Jmć Ksiądz Referendarz koronny szyszak, a JPan Chorąży miecz, prosto ku namiotowi wezyrskiemu rozbitemu, gdzie wszystkich łchmościów częstowano.

Dzień Śtego Jakóba cały na błogosławieństwach strawiony w kościele farnym przy wielkim ludzi konkursie i senatu frekwencji, bo blisko liczba 20. JPanów senatorów przenosiła; Biskupów samych pontificaliter ubranych, czterech, piątego JKsiędza Nuncjusza, razem widział kościół. Gęsta rycerstwa koło tronu assystencja, posłów cesarskiego Comesa de Valstein i weneckiego Angelus Morosini, prócz inszych cudzoziemskich bytność, i zebrana pospólstwa wielkość, pokazowała należytą magnificencją, w któréj dla chwały Najjaśniejsi Państwo odebrali insignia od stolicy Apostolskiéj: Miecz, Czapkę, i Różą. —

## DALSZE WOJENNE PROGRESSA.

Dnia 14. Lipca Cesarscy oblegli Budę, i ścisnęli tak, że zaraz drugiego dnia opuściwszy szaniec, ledwie do miasta się rejterowali; a gdy Cesarscy potężnie fortecę szturmowali, dnia 22. Lipca niespodzianie dano znać o Tureckiéj odsieczy 6000 którzy o 4 mile w ten dzień obozem stanęli, chcąc sobie nieco wytchnąć. Lecz dowiedziawszy się o tém książe Lotaryński, natychmiast chorągwie polskie ordynował, aby Pohańców póty hamowali, pókiby swéj Rajtarji nie uszykował. Skoczyły tedy chorągwie polskie wielkim impetem na Turki, i ich zaraz w obóz nazad wparli, kilkaset na placu położywszy. Tu Turcy 500 wielbłądów

obładowanych wypędzili na wojsko Chrześciańskie, tym umysłem, aby go w konfuzją przywiedli; a lubo coś z początku polskie się zaczęły lękać konie, jednak się prędko ochrosnąwszy, równo już z cudzoziemską jazdą hurmem uderzyli, Turków z obozu wypędzili, na 4000 trupem położyli, na 200 w niewolą zabrali, ostatek rozproszyli, i obóz oraz z 2000 wielbłądów, amunicjami i prowiantami naładowany szczęśliwie zabrawszy, z wielkiemi łupami do oblężenia się wrócili. W téj batalji odebrali też nasi 18 dział, i wielką moc amunicji, chorągwi i buńczuków.

W Polsce zaś wojenna sprawa dużo oporem szła, dla wielkich wód, które po trzy razy wystawione mosty zabrały. Atoli król wiedząc o małéj ale mocnéj fortecy w Jasłowicach, która na wysokiéj i prawie niedostępnéj skale leży, tam wojsku ruszyć kazał; gdzie stanąwszy dnia 24 Sierpnia, zaraz nazajutrz ją oblec kazał, potężnie ognia dawać i szturmować. Co widząc Turcy, że żadnym sposobem obronić się nie mogli, pod wieczór o miłosierdzie prosili, wywiesiwszy białą chorągiew: a zatém po podpisaniu kapitulacji nazajutrz rano wyszli z fortecy, broń pod nogi królestwa złożyli i do Kamieńca konwojowani, z tych jednak 90. zostało przy polskiém wojsku. Bey, komendant téj fortecy, z wielką bojaźnią ku Kamieńcowi poszedł, mówiąc, że za to życiem tam przypłaci; a gdy go namawiano aby się za przykładem innych przy naszém został wojsku, odpo-

wiedział: „Wolę w Kamieńcu łeb stracić, niż przeciw Wezyrowi zgrzeszyć.“ A widząc nasze wojsko pytał się: „zkądeście wzięli tak śliczne wojsko? a czemużeście nie mieli takiego, gdyśmy wam Kamieniec odebrali, albo pod Żorawnem?“ — a gdy mu nasi różne dawali racje, rzekł: „nie to, ale ten król wam od Boga, nam na ukaranie dany jest: „Potém poglądając na króla, powiedział: „tyle miljonów ludzi widziałem, lecz równéj osoby, takiego umysłu i nie widziałem i podobno nie obaczę“ — potém niski ukłon oddawszy królowi, w drogę ku Kamieńcowi udał się smutny.

Dnia 28. Sierpnia, król zlustrowawszy wojsko obojga narodów, a pożegnawszy się z królową, przebywać począł Dniestr, pod Żwańcem przez most wystawiony, lżejsze chorągwie wprzód ordynowawszy, które na tamtéj stronie na noc na trawę konie puścili, aż niespodzianie napadł ich nieprzyjaciel i oneż zabrał. Inne chorągwie o tém się dowiedziawszy, w pogoń skoczyły, lecz że ciemna noc była, a oprócz tego dészcz wielki lał, z niczem wrócić się musieli. Po przeprawie całego wojska, prosto do Multan ciągnął, most dobrze osadziwszy, żeby Tatarzy tymże samym mostem, na Pokucie wpaść nie mogli. Jednak to niewiele pomogło, bo ci Tatarzy wpław poszli przez Dniestr, lubo im się nie powiodło, ile że Polskie chorągwie pozostałe na nich uderzyły, onych nazad w wodę wparowały, wielą trupami zasłały pole, ostatek

w Dniestrze kulmi sięgały, tak dobrze, że ich mało co Dniestr nazad zdrowo przebyło.

Dnia 22. Października dowiedział się król że pod Chorożkowem 20,000 Janczarów, a 40,000 Turków się znajduje, zaczém jak najprędzéj tam spiesząc tylko ich 5,000 zastał, z których 3,000 zbił, ostatek rozproszył. A że już czasy zimne były i bardzo niewygodne, dla słot, śniegów i wiatrów, z nikim nie było żadnéj akcyi, a zwłaszcza, że wielkie choroby, tak między konnymi jako i ludźmi były, i głodem wielu się znędziło. Do polski więc z wojskiem pozostałem król z wielkim i niewymownym żałem swoim wrócić się musiał, i tém się rok zakończył. —

Na początku roku 1685. zaraz król na przyszłą kampanją wygotował wojsko, pierwszych dni Czerwca szczęśliwie ku granicy ruszył pod Żwaniec, gdzie przez most wcześnie wystawiony, Dniestr przebył, i głęboko w nieprzyjacielskie wtargnął państwo, lecz nigdzie do potyczki nie przyszło. Acz po wielu fatygach 21 Września stanąwszy obozem nad Prutem, dowiedział się, że z tamtéj strony rzeki, liczne Tureckie i Tatarskie znajduje się wojsko. Zaczém zaraz wysłał podjazd, to na dostanie języka, to na rekognicją rzéki, którędyby się przebyć dała, a wziąwszy wiadomość, że na 100,000 téj hałastry już rzékę przebywa, natychmiast z wojskiem, którego tylko na ten czas miał 30,000 tam ruszył. Co widzac Turcy nazad się cof-

nęli na drugą stronę Prutu, i do 1. Października przez rzekę na się patrzeli; którego dnia Turcy przebyć się ważyli. Jakoż Tatarzy niżéj przebywszy mocno na Polskie uderzyli wojsko broniące przebycia Turkom, a z drugiéj strony Turcy wpław szli. Zaczem król kordynowawszy wojsko, jednych do przechodzących Turków obrócił, drugich na Tatarów i tak szczęśliwie że wielu trupem zwłaszcza Tatarów położono: innych w niewolę wzięto. Zaczem cofnąć się przez rzekę nazad musieli z wielką swoich klęską; a lubo Turcy z drugiego brzegu gęsto z armat ognia dawali, atoli tylko dziewięciu naszych zabili. Nazajutrz znowu usiłował nieprzyjaciel o przejście, ale gdy go z kanonów dobrze przywitano, nazad się cofnął. Dnia 3. Paźdźr. król widząc, że takim sposobem do akcji nie przyjdzie na strzelenie z łuku, wtył się udał, co widząc Turcy znowu rzekę przebywali, ale nasi nie czekając całego wojska Tureckiego, uderzyli na nich w samo południe i aż do nocy ścierali się; bez straty prawda, lecz téż i bez skutku osobliwszego, jednak Turkom odebrali 10 Chorągwi i tyleż znaków, kilkaset Tatarów trupem położywszy. Dnia 4. od samego poranku aż do wieczora walczono mężnie z obudwu stron, ale bez skutku: 6, 7, 8, 9, wciąż bili się, ale i to nic osobliwszego nie sprawiło, tylko, że zawsze Turcy z Tatarami cofnąć się musieli; naszym jednak przytém haniebnie ciężko było, gdyż wkoło byli otoczeni, a zatem o pożyw-

wienie dla ludzi, i koni furaż trudno było. Wreszcie zajaśniał dzień 10. Października, w którym kiedyś za Zgmunta króla, sławne zwycięztwo z Turków pod Chocimem odniesione było, zaczém nasi podziękowawszy za wygraną dawną błagając majestat Boski, dowiedzą się o dziewiątéj z rana, że cała potencja zgromadzona, do szyku się zabiera: po westchnieniu do Boga do tegoż się mieli, i uderzyli na nieprzyjaciela, z pola go spędzili, a lubo się często opierał, jednak na ostatku do szczętu złamany, koło trzeciéj godziny po południu, tył podał, trupem zasławszy pole i wszystkie amunicje zostawiwszy. Po téj szczęśliwéj wygranéj król do Multan ruszył, tam na zimowy chleb rozłożywszy wojsko. A tym czasem do Polski ordynował, aby się na nowo sposobiono do dalszéj kampanii, jako téż posła do Moskwy z mocy przeszłego sejmu powtórnie wyprawił, któryby carów do związku nakłonił, i tak ten rok pożądany wziął swój koniec.

Rok 1686 do dalszych wojennych progressów dał pochob, dowiedziawszy się albowiem straż pograniczna na Pokuciu konsystencją mająca, że Tatarowie wpaść w granice mieli, zaraz podjazdem wysłano 300 Wołochów, dla rekognicji w którą wpadają stronę. Aliż 15. Marca niespodzianie na 500 Tatarów napadłszy, którzy obawiając się skrytéj piechoty (któréj jednak nie było) uszli, nasi zaś odważnie za niemi w pogoń poszli, aż wegnani na topielisko, bronić się poczęli,

i przez dwie godziny mężnie się stawili; jednak nie mogąc wytrzymać Polskiéj siły, na błoto się udali, samych więcéj niż 400 trupów na brzegu zostawiwszy, atoli i im zgubą było, bo do jednego potonęli. Co ledwie się skończyło, aliżci nadchodzi drugi Tatarski podjazd, w czterysta koni, z wielkiemi łupami z Polski, na których nasi niespodzianie uderzywszy, wparli ich także na błota, wielu zabiwszy na lądzie, wielu téż w niewolą wziąwszy, którzy o trzecim podjeździe blisko następującym w 500 koni powiadali. A że się już ku wieczorowi miało, nasi pod zasłoną mroku zatajeni, na pożądnych gości czekali, którzy niczego się nie spodziewając, bezpieczny swój marsz odprawowali, a tu nasi z Sucin wypadłszy, tak dobrze, jako i przeszłe poczęstowali partje, z tą tylko dyfferencją, że ich po staremu dla dużego mroku na sto koni uszło żywcem. I tak 300 ludzi, nikogo z swoich nie straciwszy, o jeden dzień 1,200 nieprzyjaciół trupem położyli. Padło w téj utarczce, oprócz innych 6 murzów.

W Kwietniu znowu się ważyło 3,000 Tatarów wpaść w Polskę, ale że się wcześnie załoga Światyńska o tém dowiedziała, wpadli na nich niespodzianie, na 400 zabili, ostatek rozproszyli.

### Traktat z Moskwą.

Na początku tego roku poselstwo do Moskwy swój pożądany wzięło skutek, albowiem Carowie nareszcie

się nakłonić dali na traktaty, których punkta niektóre krótko tu specifikuję.

1mo. Dawna przyjaźń tych Narodów i wieczny pokój ma być między temi potencjami.

2do. Specifikują się tytuły, które jedna potencja drugiéj dawać mogła.

3io. Prowincje, które Carowie trzymają i mają, i napotém należeć do Moskwy powinny.

4to. Kozacy, którzy odtąd od Polski oderwani, hołdują Moskwie, jako też przeciwnie, ci którzy się koronie polskiéj poddali, mają być uwolnieni od przysięgi moskiewskiéj.

5to. Na przyszłość zaś żadna z tych potencji, nie będzie dawała protekcji rebellizującym Kozakom.

6to. Moskwa powinna wyliczyć Koronie Polskiéj zaraz po podpisaniu traktatów 750,000 złotych, a drugie tyle na przyszłym sejmie za dawne pretensje.

7mo. Na przedmieściach Kijowa i Smoleńska, ma być pozwolone wolne obchodzenie rzymskich obrządków.

8vo. W przypadku, gdyby Turcy Kijów albo inne miejsca moskiewskie oblegli, tedy Polacy powinni na sukurs przyjść, a przeciwnym sposobem Moskwa ma przyspieszyć na przypadek oblężenia polskiego jakiego miasta.

9mo. Moskwa powinna będzie wypowiedzieć wojnę Turczynowi.

10mo. Jedna strona bez drugiéj, punktów pokoju od Turczyna przyjąć niepowinna.

Po skończonych tych traktatach, zaraz do króla wysłano gońca, dając mu znać, że traktat skończony, i że Moskwa wszelką siłą starać się o dalszy progres wojny; zaczém téż król nowego gońca do Moskwy wysłał, któryby po gratulacyi do prędkiego ją progressu animował. Sam zaś król pierwszych dni Maja udał się z wojskiem do Czekorowa; a że znowu jakieś rozruchy się pokazały w Wołoszech, powtórnie do Jass się wrócił, gdzie solennie przywitany od Metropolity i całego duchowieństwa, jako téż Bojarów, którzy uroczyście drogę Panu zaszli; zaprowadzony jest w samo miasto do jednego kościoła, gdzie przywitany od Metropolity, wszyscy do pocałowania rąk przypuszczeni. Wielka radość była wszystkich, widząc łaskawość króla, że żadnego z rebelizantów surowie i na życiu nie karał, i że z niewoli Ottomańskiéj uwolnieni, okrzyki były wielkie. Nie bawiąc tam długo król, rotę przysięgi drukować kazał, którą mieli wszyscy oddać za kilka niedziel przed komissarzami, i do drzwi kościelnych wszędzie przybito onę.

Zatém uspokoiwszy Wołoszą, wyjeżdżał przy towarzyszeniu życzeń Multanów, iżby został królem i panem, rozrzucane pieniądze liczne między tłok. Znowu udał się król do Czekorowa, gdzie całe wojsko było,

ztąd do Dunaju przez puszczę, których się (jako historycy piszą) i Aleksander wielki obawiał; potém wyboczył trochę ku Prutowi rzece, szukając nieprzyjaciela, na którego zwiady wszędzie szpiegi wysłał. Aż też jeden do króla przyszedł, dając mu znać, że za królem w te tropy niezliczona moc nieprzyjaciela idzie; temu delatorowi król natychmiast 1,000 kożuchów wyliczć kazał, a 20,000 wyboru wojska swego wysłał przeciw szarańczy owéj, sam osobiście z ostatkiem wojska swego następując; w kilka dni potem przyszło do batalii, i lubo Turcy z Tatarami mężnie się opierali, jednak trupem zostawiwszy na placu 15,000 z ostatkiem rozproszeni, uchodzić musieli; zaczém też tego roku czas był do zimowéj konsystencyi.

Roku 1687. dla słabości króla, królewicz obległ Kamieniec, i już potężnie szturmował, tak, że i szaniec jeden odebrał; ale, że straszne dżdże przeszkadzały, oblężenie ustać musiało. Jakoż i tego roku mało co z strony Chrześciańskiéj dokazano. Atoli to wspomnienia godna, że Turcy zbuntowawszy się, Blimana Wezyra wielkiego, który ledwie co po Ibrahimie złożonym był Wezyrem, na zabicie szukali; i na jego miejsce sobie wodzem obrali Osmana, i już byli tak zuchwali, że samego Sułtana zgubić chcieli. Czém przestraszony i złożonego Ibrahima i Solimana według buntowników woli, jako też Kajmakana, Kichaję i wielu innych panów tureckich udusić kazał. Lecz tém nieukojeni po-

szli do więzienia, gdzie już przez 40 lat, brat Machometa IV. Soliman siedział od dzieciństwa swego, wyłamali więzienie, i na tron go usadzili. Prosił Machomet, aby go pardonowano, ale odpowiedział Soliman, że tak długo w więzieniu siedzieć będzie musiał, za swoje grzechy, jako on niewinnie siedział, — i zaraz go do więzienia wzięto.

Rok 1688. nieco polskiéj koronie był nieszczęśliwy, albowiem Tatarzy wpadłszy w wielkiéj kupie niespodzianie w Ruś, aż pod Żołkiew palili i zabierali mobilja, niewolnika na 20,000 zagnali z wielkiém mnóstwem bydła, a że wojska polskie opodal były, bez wszelkiéj szkody swoich, do domu się wrócili, co się działo w Marcu. Znowu w Maju Turcy i Tatarzy kilka set wozami usiłowali do Kamieńca żywność i świeży sukurs wprowadzić, o czém dowiedziawszy się pułkownik Dymidecki, swój tysiąc ludzi jak najprędzéj zebrał, i naprzeciw 20,000 Turków, 15. Maja, się stawił i tak mężnie z nimi się starł, że 600 wozów im odbił, które w kupę wpędziwszy ze wszystkiem pożywieniem spalił. Turcy znowu się zebrawszy, drugi razna niego uderzyli: ale wtąż Dymidecki ze swoją dywizją ich rozproszył, wielu pozabiawszy bez wszelkiéj swoich szkody, a że mało ludzi miał, w pogoń mu pójść nie podobna było. Zaczém Turcy i trzeci raz kusili się na niego uderzyć, ale podobnym sposobem odpędzeni, wiele w ludziach szkody odnieśli, czém zajuszeni, czwarty

jeszcze raz na niego uderzyli, z wielką furją, i lubo ich lepiéj nad inne razy przywitano, jednak wreszcie sam postrzelony, za drugiem razem syn jego zabity, potém powtórnie ojciec postrzelony na placu umarł; a chociaż się jeszcze nasi potężnie bronili, jednak naostatek ustąpić musieli, na 400 zostawiwszy, a w niewolą mało co poszło, bo tak mężnie stawali, że ginąć woleli, niż się dać w ręce tyrańskie.

Dnia 7. Lipca, znowu 6,000 Tatarów z prowiantami, przebić się chciało do Kamieńca, gdzie się już bo głodu zabierało, ale i ci wpadli w ręce nasze, gdzie mało ich uszło i w niewolą 200 wzięto i 12. murzów.

Dnia 14. Lipca, o toż samo się kusili, dnia 19. przez Dniestr wpadło 20,000 Tatarów, i naszym z dywizji hetmańskiéj bagaże zagarnęli.

Dnia 3. Sierpnia, Turcy złączywszy się z Tatarami, we 40,000 wpadli do Polski, i przez to zamieszanie uprowiantowali Kamieniec, rabowali Podole, którym wojsko polskie odpór dało, ale z stratą 2,000 piechoty, która niżeli się podała nieprzyjacielowi, 8,000 na placu położyła nieprzyjaciela.

W tym czasie sejm zerwany, a to za korrupcją pewnego monarchy, którego poseł przypadkowo, korrupcji katalog zgubił, którego cały postępek lepiéj sądzę milczeniem pominąć. Tatarzy wpadali często w Polskę, aż pod Jaworów, starych ludzi zabijali, młodych zaś

z niewiastami w niewolę brali, i bydła, konie, i niezliczone szkody poczynili. Tu eksklamacja potrzebna: Dałby był Bóg, aby na motorów zerwania sejmu ta klęska padła była! kiedy niewinni za nich odpowiedzieć musieli; a lubo hetman chciał dać odpór, lecz nie mając sił, z zalanemi łzami oczyma, na to się tylko zapatrywać musiał! —

Roku 1690. nanowo złożony sejm, na którym obaczywszy stany, że pewien cudzoziemski poseł, robił tak na przeszłym jako też na teraźniejszym praktyki, postanowiono, aby bez żadnych wybiegów, odtąd był relegowany. I tak zaraz się musiał wynosić z Polski za granicę, lubo bez paszportu, po którym szczęśliwie zakończony sejm, i aukcja wojska uchwalona, i królowi zezwolenie dano w razie potrzeby wydać trojewici na pospolite ruszenie. —

## SPRAWA ŁYSZCZYŃSKIEGO.

Podczas tego sejmu doniesiony przez szlachetnie urodzonego, Broszkę, cześnika Bracławskiego, Majestatowi J. K. M. i całéj Rzplitéj, niejaki Łyszczyński szlachcic, o ateizm, w ten niżéj opisany sposób.

Nobilis Łyszczyński, lubo już dawno zaczął był ateuszowską naukę, porzuciwszy świętą wiarę katolicką, w któréj był wychowany; niesłychaném bluźnierstwem na samego rzucił się Boga. A co nawet i sami poganie twierdzą, że jest in rerum natura Bóg Stwórca wszelkich rzeczy, on sam nad mędrców sapiens, publicznie twierdził, że niemasz Boga, ani takiéj rzeczy, którąby miała być stworzeniem; ale że natura sama przezorna

sukcessją, rodziła te wszystkie, co je widzimy rzeczy: toż samo na piśmie ważył się napisać, dając dowcipnemu swemu rozumowi sprzeciwiające się szalone racje, na których zbicie i refutacją, do filozofii, cię czytelniku, odsyłam. Oprócz tego, tenże bluźnierca, najświętszą szkalował Trójcę, Matkę Boską, urągając się i bluźniąc, że człowiek Chrześciaństwu Boga zrodził.

Doszła o tych szkaradnych skryptach wiadomość do pana Braszki, cześnika Bracławskiego, jako też sam z ust bluźnierskich słyszał taką naukę, i nie mogąc znieść że taka zelżywość Stwórcy wszystkich rzeczy jest uczyniona, pomienionego ateistę, wziąć kazał do więzienia, i na sejm z skryptami go stawił i oddał królowi, wśród całego sejmu w Warszawie, sam aktorem przeciw zbrodni będąc. Zdrętwiała cała Rzplita zgromadzona: stanął tedy pan cześnik Instygator, i po probacjach oczywistych, z sześcią szlachty przysiągł, jako to własne są jego skrypta. Z drugiéj strony sam Łyszczyński nie mogąc sobie dostać patrona, którego już sobie nie życzył, gdyżby jego sprawy nikt oprócz jego, lepiéj promować nie mógł; jakoż rozumu był przezornego, tak w politycznych jako i filozoficznych naukach, a przytém wymowny. Nawiasowo tylko swą akcją przypominając, że jest wolny szlachcic w to najbardziéj bił, a zatém mocą prawa: Neminem, nisi jure victum, captivabimus, niepowinienby być wzięty do więzienia; a zatém powinien był pierwéj być wolno puszczony,

potém prawnie pociągany: a przytém prosił o satysfakcję na pana Cześnika jako tego, który się oczywiście wiarołomcą (faedifragum) pokazał.

Dał na to replikę pan cześnik, że to prawo tylko w rzeczach ziemskich służyć powinno, czego dowodził wielkiemi racjami, a zwłaszcza, że antecessorowie prawodawcy, nigdyby byli takiego prawa nie dali; gdyby się byli spodziewali takiéj lezji honoru Boskiego, regulując się swoją świętobliwą nabożnością, żeby pierwéj woleli ostatnią kroplę krwi rozlać, niż przeciw Bogu walczyć; a zatém się tego i po swoich synach spodziewać nigdy nie mogli, żeby tak świętokradzko Boga się wyrzekać mogli.

Widząc pomieniony ateista, że wszyscy deputaci panu cześnikowi prawdę przypisywali, przyznając się do tych skryptów, do dysputy się i filozofii udał, ale mu odpowiedziano, że tego nie potrzeba w prawie, ale mu zeszlą filozofów, którzyby się w téj mierze dysputowali, tego po nim żądając: czy to są prawdziwe jego skrypta, i jeżeli tak prawdziwie wierzy, czego gdy się zaprzéć nie mógł, ponieważ oczywiście pokazano jego bluźnierstwo, i dekret śmierci napisano, a tymczasem duchowieństwu go oddano, aby starali się na zdrowszą myśl jegoż naprowadzić.

Ateista usłyszawszy dekret niezmiernie się alterował, lecz jednak w swém przedsięwzięciu stał uporny; pracowali nad nim kapłani długi czas, ale on od swego

uporczywego umysłu odprowadzić się nie dał; aż przecie racjami związany, począł opłakiwać szaleństwo swoje, błędu się swego wyprzysiągł, a że na piśmie bluźnił, na piśmie też odwołał swój ateizm w te słowa:

„Ja Kazimierz Łyszczyński, najnieszczęśliwszy niedawno z ludzi, i szalonego onego mówiącego w sercu swojém: nie masz Boga — niesłychaną lekkomyślnością i zaślepieniem umysłu przewyższony, poważałem się naprzód powątpiewać, potém twierdzić, a naostatek pisać przeciw jestestwu Boga, albo eksystencji, którego chwałę niebo, ziemia głosi. Przeciw przenajświętszéj Trójcy, człowieczeństwu Pana Jezusa, i wcieleniu jego, i przeciwko nienaruszonemu panieństwu najświętszéj Panny Boga Rodzicy, a to nie dla czego innego czyniłem, tylko, aby tym bezpieczniéj grzesząc, na wielką nieprawość wydał sumienie, zniósłszy Sędziego Boga. Gdy zaś tą lekkomyślnością i śmiałością, nic nie dokazałem, ale owszém widziałem, żem darmo tak usilnie pracował; tedy sprawiedliwym tegoż Boga wyrokiem, w téj przewrotnéj nauce jestem znaleziony, sądzony, przekonany i potępiony na śmierć, ale pokutą tak ciężkiego grzechu wzbudzony, i jawnością jestestwa Boga przezwyciężony, chcąc duszę moję zbawić, i według możności zgorszonych ludzi przeze mnie, naprawić; w obecności kościoła rzymskiego, przed Bogiem, którego jestestwo znosiłem, albo znieść usiłowałem, przed Bogiem trojakim w osobach, a jednym w istocie, przed

Jezusem — moim, i całego narodu ludzkiego odkupicielem, najświętszą niepokalaną Boga Rodzicą Marją Panną, i całym orszakiem niebieskim, przed najbłogosławieńszymi Piotrem i Pawłem książętami, przed tobą najchwalebniejszy ojcze, który do téj sprawy imieniem namiestnika Chrystusowego jesteś naznaczony, — naostatek przed wszystkimi ludźmi i przed całym światem chrześciańskim, odprzysięgam się téj niezbożnéj bezbożności, brzydzę się oną, potępiam wszystkie moje błędy pisma, wyznawam i wierzę w Boga Ojca wszechmogącego, stworzyciela nieba i ziemi i w Jezusa, etc. —

Po téj publicznéj rewokacji, słuchany spowiedzi, którą z wielką odprawił skruchą, i serdeczném łkaniem, absolwowany od ekskommunikacji, i grzechów; a przyjąwszy wedle zwyczaju komunją świętą wyprowadzony na teatrum, miawszy oracją poważną do ludzi zgromadzonych, gdzie swój błąd nanowo odwołał, nad pochodnią smolaną, ręką swoją papiery spalił. Potém mocą dekretu za miastem justycjowany jest. —

## ZAKOŃCZENIE.

Po szczęśliwie skończonéj téj sprawie, i sejm się téż skończył, za zgodą wszystkich zgromadzonych. Potém jak najprędzéj chorągwie ściągać się poczęły; ale z innéj strony nawiedzenie Boskie na Polskę padło, albowiem straszna moc szarańczy, mającéj ogony długie, cztery nogi i dwa skrzydła, okryła ziemię tak, że swemi ostremi zębami nie tylko zboża, słomę, trawę, ale i wszystko co się znajdowało w polu, do szczętu pożarła. Leżało téj szarańczy miejscami na dwa łokcie od ziemi wysoko, że niepodobna było i jechać, przed nią. Ztąd po całéj Rusi wielka nastąpiła drogość, tak, że za Pół-Macek owsa, po złotych 20 dawano, za żyto

daleko drożéj płacono. Naostatek zgłodniała i owa szarańcza, zdychała, ztąd powietrze zaraźliwe powstało. Ledwie ta kara Boska swój koniec wzięła, aliści straszna nadeszła chmura z walnym deszczem, z którym oraz spadały gadziny różne, węże, żmije niezwyczajne. Ale Polska błagając majestat Boski, za rozkazem króla, we Wrześniu, to złe nabożeństwem odwróciła. Zaraz w témże miesiącu nastąpiła jeneralna lustracja wojska koronnego i W. Ks. L., którego narachowano 100,000 i zaraz ruszyły wojska po lustracji ku Dniestrowi; przez który przebywszy i sam król do Wołoch z wojskiem udał się. W tym marszu bardzo przeszkadzały deszcze, drogi zepsowały tak, że konnemu i pieszemu wojsku, niewygodnie maszerować było. Potém wszczęły się między wojskiem choroby, jako to: Czerwona niemoc, puchliny, maligny, i inne, a to pochodziło z szarańczy i gadzin, co było przeszkodą szczęśliwym progressom J. K. Mości. Jednak król, ile możności było, daléj postępował, i swój marsz kontynował, częścią dla swieżéj aerji, częścią dla tego, żeby się całe wojsko niezarażało w kupie; wprzód się udał z konném wojskiem nad Prut rzekę, gdzie marszem ozdrowiały piechoty. A że niedaleko grasowała Orda, wysłał podjazd, który napadłszy 3000 Tatarów, wpień ich wyciął. Potém ordynował król pancerne chorągwie, i do nich 1000 dragonji przyłączył, i 600 rajtarji, i 800 piechoty, przydawszy im 8 armat. Kazał maszerować do Niemek i Szo-

czawy na odebranie tych fortec i osadzenie; co się też szczęśliwie stało. Maszerując napadli 2000 Tatarów i ich znieśli; sam zaś król z chorągwiami usarskiemi, pancernemi i z całém wojskiem, maszerował pod Bukowinę, które miejsce odebrawszy w Październiku, osadził tam 1800 ludzi, a drugie wojsko rozpuścił na konsystencją zimową.

Rok Pański 1691 zaczął się wesoły, albowiem król, za konsensem Stanów Rzplitéj Koron. i W. Ks. L. królewicza Jakóba mając zaślubić z Elżbietą księżną Neyburską, siostrą rodzoną cesarzowéj i królowéj hiszpańskiéj i portugalskiéj, rozpisać kazał listy do postronnych monarchów, donosząc o tym weselnym królewicza akcie.

Po zakończonych kontraktach małżeńskich i weselnym akcie królewicza Jakóba, nastąpiły nowe kontrakty małżeńskie o królewnę Teressę, Kunegundę, w małżeństwo książęciu Elektorowi Bawarskiemu wydaną w Żołkwi, uczynione w roku 1694.

Po propozycjach u króla Jana III. od książęcia Elektora Bawarskiego, i po kilkodniowych konferencjach, do samego przyszło skutku. Naznaczył posag król: 400,000 talarów bitych, królowa ze swéj strony naznaczyła 100,000 talarów, oprócz znacznych klejnotów. Poseł zaś Elektora Reformationi et Doti, podaje te dobra: Zamek i miasto Wasserburg, Hrabstwo Meringskie, Krajburg, Nejmakt; cum omni usu et fructu, prosząc o kom-

missarzów dla przejrzenia tych dóbr. Jakoż król ordynował kommissarzów.

Kontrakty małżeńskie spisane w Żołkwi 28. Maja, dzień aktowi weselnemu naznaczony 15. Sierpnia. Którego dnia odprawił się solennie w Warszawie w obec książęcia Kardynała Prymasa; Płockiego, Warmińskiego, Przemyślskiego, Chełmińskiego, Biskupów, pontificaliter ubranych, przy wielkiéj panów frekwencji. Odprowadzona potém królewna, przez księdza Załuskiego Biskupa na ten czas Płockiego do Bawarji. Tam gdy szczęśliwie stanęła, przy ślubie książę Elektor kazał śpiewać psalm: Beati omnes qui timent Dominum. — Przy pożegnaniu król Polski, jedynaczce swojéj, taką na obrazku Najświętszéj Panny, napisał inskrypcję, dnia 13. Listopada, 1694 roku:

Idźże, gdzie niesie fortuna cię twoja,
Z domu rodziców, jedynaczko moja!
I z domu braci, — za ojczyste progi
Bierz się do drogi!

Niech cię Ta, co w swym pisze konsystorzu
Prawa naturze, niebu, ziemi, morzu,
Wszechmocna ręka, wziąwszy miłościwie,
Wiedzie szczęśliwie.

Niewinny Jezus dla nas krzyżowany,
Niechaj cię przyjmie w swe otwarte rany,
I niechaj strzeże, zasłania i zbroi,
Z dobroci swojéj.

Panna i Matka, za wieczném przymierzem
Niechaj cię składa niebieskim puklerzem,
I twą ojczystą, na każdą godzinę,
Zmacnia Janinę.

Spiesz! niech ci drogę bezpiecznie gotują,
Za tobą oraz wiernie postępują,
Którym cię dało w moc rządzenie Boże,
Anieli Stróże.

I którym w Polsce chwała wiekuista,
I w których dom nasz opiece korzysta,
Niechaj cię strzegą Patronowie Święci
Życzę z méj chęci.

Za ich modlitwą, prośbą i przyczyną,
Wszelkie cię niechaj przeciwności miną,
A Bóg obfite szczęścia, łaski, dary,
Zleje bez miary.

Błogosławieństwo, które w córkach, synach,
Udziela niebo, miéj w tamtych krainach,
Życzę'ć pociechy, z mych wnuków, twych dzieci
Ojciec Jan Trzeci! —

Po weselnych aktach skończonych, nie zupełnie we dwie lecie, żałobna całéj ojczyznie nastąpiła alternata, z nieodżałowanéj wiekami śmierci, tą tylko ręką, któréj się nikt oprzeć nie może, zwyciężonego najjaśniejszego króla Jana III., którego wielkie dzieła, świat napełniwszy sławą, całe historyków tomy podziwieniem

napełniają. Ja śmierci tylko królewskiéj z listu w żałobnéj téj materji 20. Czerwca 1696. roku, po łacinie pisanego, ojczystym językiem czynię relacją:

„Oczekiwaną o meljoracyi zdrowia nowinę, smutna o śmierci wiadomość poprzedza. Dnia 17. b. m. król Jmść nieśmiertelnéj sławy pełne, śmiertelne zakończywszy życie, żałobnym całą ojczyznę pokrył kirem, a mnie okropną złożył potrzebę, zadaną ojczyznie ranę głosić, z tym większym żalem wiecznéj pamięci godne dzieła jego wspomnieć. Prawdziwie w żelaznym wieku nieustannych wojen pan złoty, któremu równego wojownika życzyć tylko sobie mogą, ale nie mieć wieki. Pan, przy którego godności, każda wielkość maleje, a wszystkie razem ledwie zrównają. Dzieł jego nieśmiertelnych żadna nie zamknie historja, ani sto-języczna nie wymówi sława, i cokolwiek poda, nie znajdzie kredytu. Nawet najwymowniejsze wieku naszego krasomówstwa, przy największéj rozgłoszenia ich usilności, zadziwić się im tylko, nie wyrazić je potrafi. Cud natury, którego wydawszy, chociaż siły swe poznała, o podobnych panach desperować musi.

Lubo zawsze znaliśmy, teraz najwięcéj godności jego uważamy wszyscy, gdyśmy wszyscy stracili pana, który samego siebie, staraniu pospolitego wszystkich dobra oddawszy, w tém jedném nas ukrzywdził, że potrzebnego wszystkim życia nie przedłużył.

Pisałem w przeszłym liście, żem był wokowany do Willanowy: tam stanąwszy, spytany od króla Jmi, coby się w Warszawie działo? — odpowiedziałem, że nieustannémi po wszystkich kościołach modlitwami, powszechne wszech ludzi nabożeństwo, Boga prosi o przywrócenie pierwszych sił W. K. Mości; przypominając oraz sobie z powinną Bogu wdzięcznością pierwsze swoje szczęście z inauguracji tego dnia W. K. Mości na tron Polski, o dłuższą szczęścia tego kontynuacją przez pozwoloną W. K. Mości czerstwość zdrowia, pokorne do nieba prośby zasyła. Przytém o spowiedzi ostrożniem namienił, do któréj gdy jeszcze według pobożnego zwyczaju swego nie przygotowanym się być odpowiedział, a jam téż ekstraordynaryjnéj słabości, ani niebezpieczeństwa żadnego nie widział dalszą perswazją nie przykrzyłem się, panu, nazajutrz spowiedź odkładającemu. Tym czasem Mszy tylko Śtéj z osobliwszym (lubo zawsze przykładnego w tém nabożeństwa wzór dawał) ferworem, i częstém do Boga westchnieniem słuchał. Po południu, ze mną i Opatem Polignac posłem francuzkim, przez niejaki czas dyskursem się zabawiwszy: niespodzianie apopleksją ruszony z łóżka na ziemię upadł; którego gdy żadne medyków starania dźwignąć nie mogły, Agnus Dei Innocentego XI. od pobożnego kapłana, spowiednika królewskiego włożony, tyle sprawił, że jak ze snu obudzony pan, odetchnął, i coby się z nim działo, pytał. Jam go

do dziękczynienia Bogu, który go z tak gwałtownego niebezpieczeństwa wybawił, zachęcił, i żeby dłużéj nie odkładał spowiedzi, wszystkich z pokoju wyprowadziwszy, samegom tylko z nim zostawił spowiednika. Po odprawionéj blisko przez półgodziny spowiedzi, posłano po wiatyk, z którym gdy się opóźniono, powtórna apopleksji affekcja, całą godzinę trwająca, siły pańskie zwątliła. Przybyli tymczasem JMść Księża Biskupi Poznański i Inflantski, z których jeden ostatecznie rozgrzeszył, i sakrament ostatniego namaszczenia dał królowi Jmści: w tém konać zaczął, i między 8. a 9. godziną wieczorną skonał. Nie wyrażam w szczególności żalów, bo powszechny nie tylko Polski, ale całego Chrześciaństwa z śmierci tego pana żal, wszystkim nie utulone wyciskały łzy z oczu."

To zaś osobliwszéj zda się być rzecz godna refleksji, że i życia początkowi, i osobliwszéj chwały dziełom, i śmierci tego pana, albo wigilia, albo sam dzień Trójcy przenajśw. wyrokiem Boskim destynowany. Urodził się w wigilią Śtéj Trójcy, w wigilią Śtéj Trójcy hetmanem został. W dzień Śtéj Trójcy pod Chocimem zbił Turków. W wig. św. Trójcy traktat z cesarzem przeciwko Turkom zawarł, i wig. ś Trójcy w Willanowie życia swego dokonał.

Gdy losy Jana III. z nieodżałowaną nigdy stratą w dom wieczności przeniosły, królowa Marja Kazimira, widząc się być przez los okrutny od śśw. małżeńskich

związków oderwaną, i bez nadzieji do korony królewiczów, tak walecznego monarchy synów, udała się z królewiczem Aleksandrem na rezydencją do Rzymu. Którego gdy tam w r. 1703. wyroki wysłały za ojcem, matka ciężko zraniona na sercu, z Rzymu udała się do Francyi: tam turbując się o drugiego syna królewicza Konstantego, od stanów królestwa Polskiego opuszczonego, po niejakim czasie poszła w drogę wieczności. Ciało jéj z Paryża odesłano do Warszawy, deponowane przy królu, w kościele OO. Kapucynów, fundacji Jana III. Przywieziono i z Olawy dla uzupełnienia tych drogich depozytów, zmarłą wnuczkę, a córkę królewicza Jakóba.

Ciało króla Jmści leżało tam przez lat 36, które razem z królem Augustem II. z wielką okazałością do Krakowa zaprowadzone, i jak najuroczyściéj w kościele, roku 1734. pochowane w Jagiellonów grobie.

KONIEC.

# PRZYPIS.

Powyższe dzieło Jakóba Kazimierza Rubinkowskiego, roku 1739. w Poznaniu drukiem ogłoszone, — mimo swą czasową wadę stylu, jest pełne rzetelności i historycznéj prawdy. To nas spowodowało do odnowienia jego spomnienia w sercach i pamięci Rodaków, drukiem je ogłaszając. Staraliśmy się, ile było podobna, trzymać oryginalnego tekstu, poprawiając jedynie ortografię, i przemilczając zbyt częstą łacinę. Wypadałoby zamieścić tu listy króla Jana do żony pisane, dla lepszego okoliczności rozjaśnienia; ale, że te niedawno zostały w Warszawie drukiem ogłoszone, tam przeto ciekawego czytelnika odsyłamy.

Plamione spomnienie jednego z najdzielniejszych Polski monarchów, — króla i bohatyra zarazem; który w upadku sławy i dobrego mienia swéj ojczyzny, w chwili jéj niemocy, zajaśniał jak słońce na przesłonioném burzą niebie; stawia nas w tym obowiązku, iżby jego świetne czyny do dziś potwarzami przyćmione, blaskiem prawdy rozjaśnić.

Przypisują mu winę, iż spomagał cesarza bezowocnie dla Polski. Niewdzięczność jakiéj doznał, wkładała w usta źle myślących słowa wyrzutów ku najczystszéj cnocie.

Utrzymują, że odsiecz dana Wiedniowi, nie przyniosła dla Polski żadnych korzyści. Iżby zbić zupełnie zarzut ten błędliwy, dość jest wyobrazić sobie Polskę obojętną na najazd Ottomański, i rozważyć wynikłe ztąd skutki. Wiedeń broniony słabą Leopolda dłonią i kilku sprzymierzonych mu książąt, byłby się doczekał losu jaki dosięgnął Carogrodu. Siła wyznawców Machometa byłaby wzrosła w niepokonaną potęgę, Polska wtedy mimo swą dzielność całą, uledzby była musiała strasznéj barbarzyńców przemocy, a Europę całą zalałaby horda niosąca światu chrześciańskiemu zniszczenie, dzikość i ciemnotę. Polska, — przedmurze Europy, — Ulubienica Boża, — mogłaż obojętną zostawać, kiedy za jéj Chrystusa, za jéj Opiekunkę, — Boga Rodzicę walczono! —

Nie wielkie odniosła z téj wojny korzyści, — to prawda; los, którego nie dozwoliła zgotować sobie z Ottomanów ręki, z innéj ją dosięgnął strony: ale już ona wtedy stała swą cywilizacją w równi z najoświeceńszemi narody, a wyprzedziła je poświęceniem. Gdy Polska upadała, żadna już wówczas przemoc nie miała dość siły, iżby jéj Ducha Bożego potępić, a tym mniéj zagładzić; stanęła więc nad światem w czystéj niewinności szacie, i swój urok niebiański, na cały dziś świat rozlewa.

Jednę tylko namiętną wadę Sobieskiemu przypisać można, ale ta pochodziła z gorliwego zajęcia się losami swéj ojczyzny: nią jest, ciągła usilność około podbicia Multan i Wołoszy, która na rozliczne straty i nieszczęścia wystawiając Polskę, nie pozwalała wielkiemu mężowi z innéj strony losem się kraju zajmować.

Tylko nikczemne dusze wolą plamić i czernić, niż podziwiać i wielbić: to zastósować się daje do tych, którzy złorzecząc cnotom Sobieskiego, szukają jeszcze chydnego zadowolenia, stawiając przed oczy potomności nieporozumienia jego rodziny, oraz kłótnie przy podziale majątku, po śmierci króla. Prawda, iż było dwóch dalekich królewskich krewnych, i kilku jeszcze magnatów innych, którzy przez ojcobójcze i zgubne dla ojczyzny zabiegi, ciężką sprawiali boleść sercu szlachetnego bohatyra; ale w ich zbrodniczych spra-

wach, ani żona, ani Sobieskiego synowie, żadnego nie mieli udziału.

Dla utwierdzenia téj ostatniéj prawdy, zarazem wystawienia godnie a bezinteressownie życia tego wielkiego człowieka, — bohatyra monarchy, przytoczymy tu zdanie o Sobieskim przez cudzoziemca wyrzeczone; który nie powodowany duchem żadnego stronnictwa (jakim częstokroć uwodzą się pisarze historyi) treściwie i rzetelnie opisał tego szlachetnego męża zalety.

Dzieło to napisane par Mr. l'Abbé de Parthenay, wydane pod tytułem: *Histoire de Pologne sous le regne d'August II.* w roku 1733. a więc spółcześnie prawie z Janiną Rubinkowskiego. —

„Wojna prawie powszechna“ mówi l'Abbé de Parthenay na wstępie do swego dzieła „oddawna miotała Europą. Turek po zwycięztwach otwierających mu drogi całéj Austrji aż do bram stolicy, ujrzał wreszcie rozproszone straszne swoje wojska, które miał pod Wiednia murami. Sam trwogą zdjęty, jaką miał po Niemczech rozsiewać, a przymuszony uchodzić przed temi zastępy, któremi pogardził niedawno: uważał się za szczęśliwego, gdy mógł uprowadzić szczątki swéj armii w swoje dawne granice.

Leopold dziwną polityką wiedziony, pozbył się króla polskiego. Bohatyr ten, którego męztwa i zdolności Turcy już doświadczyli gdzieindziéj, miał wielki udział w chwale téj kampanji, która ich wygnała z cesarstwa

i Austrja nie może przeczyć, niezostawszy niewdzięczną, że ocalenie ich stolicy było Sobieskiego dobrodziejstwem.

Przecież ten monarcha nie znalazł w cesarzu takiéj, wdzięczności, jakiéj miał prawo po nim się spodziewać, wyświadczywszy mu tak znamienite przysługi. Gdy się z sobą widzieli, Leopold przybrał ton wymuszonego obejścia, i starał się dać uczuć, bardzo niestósownie, jakąś wyższość względem monarchy, który dopiero co mu oddał Wiedeń, Austrją i Węgry; a który nie szukając innéj chwały nad wspomożenie sprzymierzeńca, własne państwo porzucił, iżby iśdź jego uwolnić od spólnego obu nieprzyjaciela.

Cesarz widząc, iż sprawy na téj stopie stanęły, że się już będzie mógł obejśdź bez króla polskiego; wolał go zniechęcić a przez to zmusić do odstąpienia, jak zwiększać obowiązki jakie już miał względem niego, a które być mu przykremi zaczęły. Złe kwatery zimowe jakie Polakom dano, dokonały przekonania ich o tém usposobieniu jakie względem nich miano. Tak więc wspaniałość z jaką Sobieski bieżał na pomoc Wiedniowi, cuda waleczności przez samych Turków podziwiane, i niebezpieczeństwa na jakie narażał własną swą osobę w dniu bitwy pod Parkanami; nie zjednały mu nic więcéj prócz oziębłości serca, w którém na najżywszą wdzięczność powinien był sobie zasłużyć.

Ale nie skończyło się na saméj tylko oziębłości, odpłacono mu jeszcze zniewagą: Sobieski zażądał Arcyksiężniczki dla księcia Jakóba, najstarszego z swych dzieci; jego przedstawienie odrzuconém było, a po téj zniewadze zwrócono jeszcze pilną baczność, iżby młody książę nie zaślubił księżniczki Radziwiłłowny. Ogromne dobra jakie ta posiadała, zdały się cesarzowéj dostateczną pobódką do zniweczenia tego związku. Minister wiedeński tak dobrze się sprawił, iż księżniczka zaślubiła książęcia Karola Neuburgskiego, brata cesarzowéj, lubo księżniczka Radziwiłłówna już była poprzednio zaręczoną księciu polskiemu, któremu nawet dla pewności danego słowa, ustępowała listownie całego swego majątku, na wypadek niedotrzymania tego przyrzeczenia.

Daremnie król starał się użyć na swą korzyść tego pisma. Sejm Grodzieński został zerwany przez cesarskich ministrów, a wszystkie późniejsze sejmy aż do saméj śmierci przez króla zwoływane, nie lepiéj się powiodły. Dwór Wiedeński sądził się być usprawiedliwionym, zaślubiając księżniczkę Neuburgską księciu Jakóbowi: ślub ten w takiém świetle przedstawiono królowy matce, iż poświęcała swe skarby, temu napozór znamienitemu związkowi.

Nie są to jeszcze wszystkie przeciwności, jakie królowi temu znosić przychodziło. Widział on z boleścią, że Kamieniec jedyna forteca którą Polska miała w téj stronie, podlegał Turkom, wraz z Podolem jedną

narcha który był chojnym aż do rozrzutności, ujrzawszy się tylko prostym obywatelem, zmienił całkiem swoje zasady, i poprawił się ze swego marnotrawstwa, wpadając w przeciwną téj ostateczność.

Dwór raz urządzony narażał na tysiąc wydatków zbytkowych. Król i królowa oddali się podróżnemu życiu, a pokazywali się wtenczas tylko w swojéj stolicy, kiedy pora lub pewne czasowe okoliczności tam ich zatrzymywały. Widziano dwór polski, już to w téj prowincji już w innéj, zwiedzający z kolei wszystkie ziemie przez króla posiadane, już to na Rusi, już na Ukrainie, lub gdzieindziéj; a tym sposobem oszczędzał on to co wystawa i zbytek strawiły w Warszawie. Król wydawał mało — i żałował tego nawet co wydawał; przechodził z rozrzutności w oszczędność, a następnie z oszczędności w skąpstwo, ale tu da się powiedzieć na usprawiedliwienie w nim téj zmiany, że to było raczéj skutkiem jego polityki nie zaś skłonności.

Królowa uczyniła tę oszczędność konieczną, z przyczyny rozrzutności jakiéj się chwyciła celem zjednania sobie pomocników do wzniesienia swoich dzieci, na szczytne stanowisko którego nigdy nie spuszczała z oka. Nie dość, że poświęciła wielkie summy na zaślubienie księcia Jakóba swego syna z księżniczką Neuburgską, a swéj córki z Elektorem Bawarskim; miała jeszcze sposobność poznania przez doświadczenie, ile pieniądz jest potrzebnym w czasie bezkrólewia, do pozyskania

królewskie krzesło i usiąśdź tam obok niego: Sapiechowie zlękli się, żeby naród nie przywykł do widzenia tego książęcia tak bliskim tronu, a nie postanowił umieścić go na nim po królewskiéj śmierci. Ta obawa uczyniła na nich tym żywsze wrażenie, iż dla samych siebie mieli wzniosłe widoki. Pochlebiali sobie pozyskać sami koronę, a w najgorszym razie zamierzali oderwać od królestwa wielkie księztwo Litewskie, gdzie już prawie samowładnie panowali. Pewni będąc, iż król nic nie zdoła zrobić bez sejmów, wznawiali ciągle zamachy czynność ich wstrzymujące. Spór jaki mieli z biskupem wileńskim był powodem nowych zamieszek.

Sapieha hetman wojsk litewskich, część ich wielką postawił garnizonem w dobrach tego biskupa, który się znowu uskarzał, że własność jego gwałcono; prałat ten używszy środków, które bezskutecznemi były, wyklął hetmana, a ten kazał się uwolnić od klątwy Prymasowi Radziejowskiemu. Całe królestwo na stronnictwa się rozdzieliło, a to było nowym powodem do zerwania sejmu. To fatalne rozdwojenie trwało równie długo z Sobieskiego panowaniem.

Król obruszony znachodzeniem takiéj nieufności i oziębłości w narodzie dla którego chwały tylko szukał, a tknięty do żywego szkalowaniami jakich od tych doznał, których obsypywał dobrodziejstwy swemi, umyślił wreszcie postępować właściwiéj swemu wiekowi, stanowi swego zdrowia i dobru swych dzieci. Ten mo-

masa Królestwa Polskiego, mniéj go dotknął jak zniewaga jaką sądził iż mu wyrządzono, nie udzieliwszy mu kardynalskiego kapelusza, nadanie którego od króla zależało. Sobieski obdarzył nim biskupa Marsylskiego kardynała de Fourbin Janson, który przyczynił się niemało do jego elekcji. Papież udzielił potém purpurę polskiemu prałatowi, a uczynił to z własnego natchnienia. Niewdzięcznik użył tych zaszczytów jedynie na przeciwienie się ustawiczne zamiarom, jakie król jego dobroczyńca podejmował, celem ustalenia szczęścia swéj rodziny.

Zdawało się, że niewdzięczność przywiązaną była do łask i dobrodziejstw Sobieskiego. Sapiechowie winni mu byli zaszczyty jakich używali w Polsce; był on ich ściągnął z wielkiego księztwa Litewskiego, gdzie, mimo niesłychane skarby swoje, wiedli żywot nieznany, w porównaniu urzędów na jakie ich wynosił swojém zaufaniem. To prawda, że był ich użył na tamę niejako przeciw władzy Paców, których stronnictwo nie było jemu przychylném. Sapiechowie wyobrazili sobie, iż wzgląd ten nagrodził dostatecznie królowi to cokolwiek on dla nich uczynił; a uważając że już mu się tym sposobem niejako wypłacili, postanowili nadal sprzeciwiać się wszystkim jego widokom. Na sejmie w Grodnie, o którym już mówiłem, złączyli się z ministrami wiedeńskimi i zerwali go. Książę Jakób udał się tam w nadziei że mu pozwolą towarzyszéć ojcu na

z najobfitszych prowincij państwa. Pochlebiał sobie nie tylko tęż opanować, ale jeszcze odzyskać wszystko cokolwiek utraciło państwo za królów jego poprzedników. Przeznaczenia Polski tego nie dopuściły! Nie ci to już byli Polacy którzy szli za nim z takim zapałem na niebezpieczeństwa, kiedy on jeszcze był wielkim Marszałkiem, lub Hetmanem koronnym! Zdało się, iż zapomnieli o zwycięztwach jakie pod nim byli odnieśli; znachodził w nich dziś tylko oziębłość samę wszystkie jego plany niweczącą.

Nawet z łona jego rodziny powstało przeciw niemu dwóch nieprzyjaciół, tym straszniejszych, że obadwa zdatnymi byli ludźmi, i piastujący urzędy nadające im wielkie znaczenie.

Pierwszym był Wielopolski Kanclerz wielki koronny a szwagier królowy. Zawiązał on spisek przeciw królowi, i stał się człowiekiem mogącym wzniecić wielkie zaburzenie w państwie przez wielość i znaczenie spólników, których do swego przybrał zamachu. Ale choroba, która niezadługo śmiertelną się stała, zniweczyła wszystko i uwolniła państwo od téj klęski. Ujrzawszy iż sprzysiężenie, duszą był którego, chwiać się zaczyna przez śmierć jego; spalił wszystkie listy spiskowych, iżby nie dać królowi zbadać tę tak zgubną zmowę.

Drugim był Radziejowski, bliski krewny króla, który wyniósł go na godność Arcy-Biskupa Gnieźnieńskiego: urząd do którego przywiązany był drugi Pry-

sobie stronnictw władających koroną; a nie chciała iżby tron ominął jéj dzieci, jedynie przez niemożność pozyskania wielkiéj liczby głosów. W każdym wypadku pragnęła przynajmniéj aby bogate i stałe dziedzictwo pocieszyć je mogło w tém, że nie powiodło się ich ojcu, i wyznać trzeba, że im to dobrze nagrodziła, jeżeli majątek zdolny zastąpić koronę.

Wiek i osłabienie królewskie były dla niéj nową pobudką do pośpiechu w jéj zamysłach. Ponieważ król przyszedł na tron przez stopniowanie godności, zbliżających go nieznacznie ku niemu, w pięćdziesiątym roku zaczął dopiero panować. Trudy wojenne przyspieszyły w nim wiek niemocy; nabrzmiałość która się w puchlinę wyrodziła, nie zostawiała mu nadziei długiego życia. Nie ta przecież choroba o śmierć go przyprawiła. Zdawało się nawet, iż ona ustąpiła przez lekarstwa i sądzono, że się już ma lepiéj. Napad apopleksji, który uderzył na niego dnia 17. Czerwca wieczorem, 1696 roku, zniweczył te nadzieje. Wyszedł z niego zwolna jakby ze słodkiego uśpienia: korzystano z téj pory dla wystawienia mu niebezpieczeństwa w jakiém się znajduje. Pan ten zażądał zaraz sakramentów kościelnych, i przyjął je z wielką przytomnoscią umysłu; uściskał swoje dzieci, polecił je przyjaciołom swoim, przyjął powtórnie ostatnie namaszczenie, popadł natychmiast w osłabienie, i oddał ducha tegoż wieczora o 9. godzinie.

Tak się zakończyło panowanie jednego z największych bohatyrów, jakich wydała Polska; urodzony w roku 1624 został wielkim Marszałkiem koronnym w r. 1665 we dwa lata późniéj wyniesiony na godność wielkiego Hetmana koronnego, przy téj godności piastował jeszcze inną, Kasztelana Krakowskiego. Zdawało się wtedy Polsce że nie potrafi nigdy dosyć wynagrodzić rycerza, który ją uwolnił od niegodnego okupu, do jakiego słaby Michał Korybut naówczas panujący, dla Turków się zobowiązał; Sobieski pomścił się krzywdy swéj ojczyzny zwycięstwem pod Korsuniem. Już był jéj oddał wtedy sześćdziesiąt miast na Ukrainie, które zagarnęli Kozacy. Długi ciąg zwycięztw i podboi zniósł przedział będący między nim a tronem; a nawet kiedy już na nim widział się ustalonym przez elekcję dnia 10 Maja 1674 r. chciał sobie wyjednać przez nowe usługi, koronę którą go zaszczycono, i zwlókł 15 miesięcy obrzęd koronacji, iżby tym lepiéj wybór Rzplitéj usprawiedliwić. Przeciąg ten posłużył mu do odniesienia nad Turkami korzyści, które ich zmusiły do proszenia o pokój. Stanął w Żorawnie r. 1683 w tym właśnie roku, który to był tak sławnym dla tego monarchy przez Wiednia oswobodzenie, otworzył mu nowy zawód, a przeszłość za przyszłością przemawiała: było w mocy cesarza i Polaków, pozyskać sobie długi szereg tryumfów. Zazdrość pierwszego, a tych rozdzielenie, położyły do tego zaporę nieprzebytą. Kiedy zniechęcony w Niem-

czech, chciał się ograniczać na Polski interessie, jego jenerałowie uskarżali się, iż obecność królewska, przykrą im jest z tego względu, iż on im nie nastręcza sposobności odznaczenia się; a skoro, przychyliwszy się do ich życzeń, stawał na czele całéj swéj armji, tak wielkie popełniali błędy, tak źle mu pomagali, iż odbierali mu wszelką sposobność dokonania coś ważnego.

Sobieski był dla Polski tém czém Wespazjan dla Rzymskiego państwa: obadwa przez jednakie przechodzili stopnie i z równemi cnotami, z dowództwa do panowania; i w jednym i w drugim jedne wytykają wady; dla dopełnienia porównania nie dostawało, tylko iżby Sobieski zostawił był berło swemu synowi. Możeby Polska zyskała w nim była Tytusa, ale zwyczaje państwa na to niepozwoliły; a nadto chociażby Polacy chcieli byli wziąć następcę króla w jego rodzinie, wybór z wielkiemi trudnościami byłby połączony. W starszym widziano tylko syna Marszałka koronnego, a upatrywano zaszczyt książęcia królewskiego rodu w tym, który się dopiero po elekcji urodził.

Królowa matka nie traciła nadziei do saméj elekcji, która dopiero z błędu ją wywiodła. Ogromne skarby w skrzyniach będące, poszły w podział między nię i trzech książąt jéj synów, a to się odbyło z wielkim porządkiem i zgodą. Zginęły tylko trzy pierścionki i trzy zegarki brylantami sadzone, które gdzieś się zapodziały, a ta

strata wynosząca sto tysięcy talarów, nie zdawała się być rzeczą godną wielkich poszukiwań. Podział dóbr własnością domu królewskiego będących, więcéj kosztował czasu, ale i podczas tego równa zgoda zachowaną była.“ —

KONIEC.

D Nr 274542